

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 6, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Doniesienia (w tek.) 30 k. Nrapoje i inne 20 k. Za zmianę adresu kop. 28.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Petersburgskaja gazeta «KRAJ» w Petersburgu, ul. Morskaja B. Tętna 10». Kantor otwarty w dni powszednie od god. 10 r. do 3 p. **Warszawska agencja KRAJU** (Rajchman i Frander, Senatorska, 18) przyjmują ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 13 sierpnia.

W ostatnim zeszycie «Warszawskich Uniwersyteckich Izwiestij», który wyszedł przed paru dniami, a z roku bieżącego jest drugim z kolei, na samym wstępie pomieszczono ustawę uniwersytetu warszawskiego, zatwierdzoną przed wielu laty, bo jeszcze w dniu 8 czerwca 1869 r. Nie wiemy, czy w swoim czasie ustawa uniwersytetu nie była zamieszczona w pierwszych zaraz zeszytach «Warsz. Uniw. Izw.», gdyż nie mamy ich pod ręką, ale w każdym razie jest to zjawisko godne zaznaczenia. Nie rozumiemy dokładnie celu tak późnego ogłoszenia ustawy warszawskiej *almae mater*, ale, że instytucja ta należy do żywo obchodzących nasz ogół, więc też pozwalamy sobie niektórym jej punktom bliżej się przypatrzeć. Ustawę opatrzone wszystkimi dodatkami, wydaniami od czasu jej wprowadzenia w życie, aż do r. 1882. Między innemi zwraca na siebie uwagę Najwyżej zatwierdzony przez zmarłego Cesarza przepis b. komitetu do spraw Królestwa polskiego, polecający ministrowi oświaty wyznaczenie osoby specjalnej do wykładu literatury polskiej, która do tego czasu była włączoną do wykładów filologii słowiańskiej, w samej zaś ustawie do § 13 znajdujemy taką uwagę: «Lekcje języka i literatury polskiej, jak również nowożytnych języków obcych, mogą być przez lektorów wykładane w ich języku ojczystym». Paragraf 18 tejże ustawy wyraźnie wymienia, że uniwersytet warszawski ma posiadać 5 lektorów (języków rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego), w których liczbie lektora do wykładu języka polskiego wcale nie znajdujemy. Zestawiwszy wszystkie powyżej zacytowane paragrafy ustawy warszawskiego uniwersytetu, otrzymamy w rezultacie, że to, co w § 13 powiedziano o lektorze, skoro tego uniwersytet nie posiada, a natomiast posiada profesora, stosować się winno do tego ostatniego i jego wykładów. Z ustawy tej wypływa nawet, że wykładający dotychczas literaturę polską profesor filologii słowiańskiej, mógłby ją być wykladać w języku polskim. Nie poruszałibyśmy tej kwestyi, nie mającej, wedle nas, tego dominującego znaczenia, jakie jej nadawano w zagranicznej publicystyce, gdyby nie powyższy fakt ponownego opublikowania uniwersyteckiej ustawy i wiadomość, mająca wszystkie cechy prawdopodobieństwa, o nominacji nowego rektora warszawskiego uniwersytetu, na miejsce ustępującego z tej posady radcy tajnego p. Błahowieszczeńskiego. Z nowym zwierzchnikiem mogą się zmienić poglądy na interpretację § 13 ustawy uniwersyteckiej, co będzie miało znaczenie prawie rozstrzygające, cała bowiem t. z. «kwestya wykładów literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim» redukuje się do prawnej interpretacji tego paragrafu.

Zamieszczony w zeszłym N-rze «Kraju» list jednego ze znakomitych naszych prawników, wzywający polską adwokatwę w Galicyi i w Poznańskiem do bliższego, serdeczniejszego i poważniejszego zajęcia

się sprawą Kraszewskiego, powtórzony został w dziennikach galicyjskich, czy jednak odniesie pożądaný skutek przesądzać nie możemy. A jednak pobudek do takiego kroku chyba nie brakuje. Sprawa czcigodnego starca ciągle jeszcze jest w stadium bolesnej niepewności i niema żadnych faktów, któreby w uspakajający sposób na opinię publiczną wpłynąć mogły. Uwolnienie Kraszewskiego za kaucya było pierwszym i jedynym promykiem nadziei, ale i ten przygasł, skoro dowiedziano się, że jest ono prostą zamianą aresztu więziennego na t. z. areszt domowy, Kr. bowiem jest jak dawniej pilnie strzeżony i odcieity od świata. Zresztą nie należy zapominać, że uwolnienie nastąpiło dopiero w dwa miesiące po aresztowaniu i za bardzo wysoka kaucya (30 tys. marek). Fakt przewiezienia Kr. przed kilku tygodniami z drezdeńskiego Justizpalais do berlińskiego Moabitu nie ma również pocieszającego znaczenia. Oficjalnie motywowano krok ten potrzebą naocznego konfrontacji z Hentschem, ale takie objaśnienie nie wytrzymuje krytyki, łatwiej bowiem było przewieźć p. Hentscha z Berlina do Drezna, aniżeli zmuszać schorowanego 70-letniego starca, którego władze pruskie demonstracyjnie traktują «z wielkiem uszanowaniem», do odbycia tej podróży. Logika sama dyktuje, że tu nie o zachowanie formalistycznej procedury chodziło, ale o to, że rząd pruski, który sam posiada kołce tej piekielnej intrygi, ofiarą której padł najzaszczerzniejszy z polskich pisarzy, niedowierzał saskiej prokuraturze i chce sam odgrywać rolę reżysera i inspicjenta. Ostatnie słowo wszakże nie należy do berlińskiej prokuratury i berlińskich trybunałów. Sprawę Kraszewskiego sędzić będzie sąd państwowy w Lipsku, złożony z przedstawicieli wszystkich państw związkowych, który, z natury rzeczy, nie może patrzeć na sprawę Kr. oczyma pruskiej administracji. Bezdzielną *Reichsgerichtu* ujawniła się niedługo, nawet przy osadzeniu spraw poznańskich, można więc mieć nadzieję, że i w tym wypadku nie stanie się on narzędziem politycznego interesu. Ale bądź co bądź, nam zasypiać nie wypada; sprawa Kraszewskiego jest sprawą całego ogółu polskiego, mamy więc prawo upomnieć się, żeby o niej trochę bardziej seryo pomyślano. Kraszewski powinien mieć godnego siebie obrońcę. Nie jakiś p. Saul i nie p. Goldschmidt, o których dotąd nikt nie słyszał, ale ktoś taki powinien stanąć przed kratkami sądu państwowego w Lipsku, którego imię posiadałoby dostateczny autorytet, nawet w opinii europejskiej. Jakkolwiek brzmieć będzie oskarżenie, dziś wszakże już przewidzieć można, że sprawa będzie miała i czysto-prawną i polityczną stronę. Niechby sobie do tej pierwszej użyty został nawet p. Saul, ale obronę polityczną wnosić powinien jeden ze znakomitszych posłów lub adwokatów polskich w Poznańskiem lub Galicyi. Szczycimy się przecież pierwszorzędniemi europejskimi mowcami w niemieckich parlamentach... Kraszewski naturalnie ma prawo wzywać kogo chce i terroryzować go w tym razie nie należy, ale,

naszem zdaniem, adwokatúra poznańska i galicyjska, powinna zrobić krok zbiorowy, celem przekonania go o potrzebie powierzenia obrony w ręce człowieka, na którego społeczeństwo polskie mogłoby z ufnością i wiarą spoglądać. Tego wymaga nietylko interes Kraszewskiego.

Nasz korespondent wiedeński, którego rozmowa polityczna z dr. Riegerem, ogłoszona w «Kraju» przed trzema miesiącami powtórzona i komentowana została w prasie niemieckiej i angielskiej, miał przed kilku dniami *interview* ze słynnym weteranem austriackiego liberalizmu, dr. Fischhofem. Sprawozdanie o tej rozmowie znajda czytelnicy w dzisiejszej wiedeńskiej korespondencji «Kraju». Poglądy «pustelnika z Emmersdorfu» na zasadnicze kwestye polityczne znane są już naszym czytelnikom z artykułu zamieszczonego w N-7 «Kraju» z r. z., p. t.: «Teorya państwa różnorodnościowego», w którym streszczona była mowa dr. Fischhofa, miana na walnym zjeździe stronnictwa ludowego w Wiedniu dnia 16 lipca t. r. Państwo, stanowiące aglomerat różnych narodowości, nie może być traktowane i rządzone jako państwo jednorodne, — oto przewodnia idea rozumnych i szlachetnych poglądów sędziwego austriackiego patrioty. W rozmowie, prowadzonej z naszym korespondentem, dr. F. poruszył kilka kwestyj praktycznych, i pomiędzy innemi kwestye najbliższej nas obchodzącej kwestye sporu rusińsko-polskiego w Galicyi. Dzienniki krakowskie i lwowskie powinny dobrze zastanowić się nad tem *memento mori*, które wypowiada człowiek niezaprzeczonego autorytetu, a przytem szczerze i sprawie słowiańskiej i polakom przyjazny. Redaktor «Kraju», będąc w lutym r. b. w Wiedniu usłyszał podobne zdanie z ust innego meża stanu, wielkiego patrioty czeskiego, dr. Riegera. Ale po co przytaczać o b c e powagi, kiedy w łonie samego koła polskiego w Wiedniu znajdują się posłowie wielkiego imienia i zasług, którzy na kwestye rusińską w Galicyi odmiennym spoglądają okiem, aniżeli «Czas», «Reforma», «Dz. Polski». Co się tyczy poważnej prasy poznańskiej i warszawskiej, to pierwsza kilkakrotnie zaakcentowała różnicę swoich poglądów od galicyjskich, a w warszawskiej, traktującej o stosunkach galicyjskich przeważnie w korespondencyach, nie spotkaliśmy dotąd ani jednego artykułu, otwarcie potakującego i solidaryzującego się z teoryą «politycznej i religijnej opieki» nad «niepełnoletnimi»... Powtarzamy, wszystko to powinno dać do myślenia polemizującym z nami w kwestyi rusińskiej organom.

W dzisiejszych, sobotnich gazetach petersburskich pomieszczony został następujący telegram «Północnej agencji telegraficznej» z Warszawy: «W tutejszym okręgu naukowym zaszły liczne zmiany osobiste». Wiadomość ta zgadza się z naszymi prywatnemi informacyami, podług których dyrektor kancelaryi okr. nauk. Nikolski, rektor uniwersytetu Błahowieszczeński, oraz kilku inspektorów gimnazjów i nau-

czycieli, mieli otrzymać dymisy. Zakomunikowane mam objaśnienia tego faktu są tak sprzeczne, że wahamy się jakkolwiek wyprowadzać ztąd wnioski.

OBRONA HR. MURAWJEWY.

Donosiliśmy już przed paru miesiącami, że po ogłoszeniu «Pamiętników» hr. Murawjewa wileńskiego w «Russkoj Starinie», rozpoczęła się bardzo gorąca licytacja nad tem spadkobierstwem politycznym. Redakcja «Russkoj Stariny» pierwsza rozpoczęła licytować *in minus*, ogłoszeniem różnych objaśnień i uwag osób trzecich, które twierdzenia i sądy autora «Pamiętników» prostowały na podstawie wiarogodnych faktów. Znalazła się jednak w prasie i literaturze rosyjskiej dość silna i odważna partya *in plus*, która tę dążność krytyczną napiętnowała jako rozbrat z patryotyzmem. Ostrza napaści zwróciły się głównie przeciwko prof. warsz. uniwersytetu Bergowi, który w «Russkoj Starinie» zbyt otwarcie wyraził swoje poglądy na osobistość i działalność b. generała-gubernatora Litwy. Nie możemy naturalnie brać czynnego udziału w tej interesującej polemice, ale zawsze wydaje się nam pożyteczną rzeczą, choć zdaleka jej się przysłuchiwać.

W czerwcowym zeszycie «Rusk. Wiest.», wydawanego w Moskwie pod redakcją pana Katkowa, znajduje się właśnie odpowiedź na artykuł p. Berga. Uważamy za najprostsze i najpraktyczniejsze streścić ją bez żadnych komentarzy.

«Sądzimy, pisze autor odpowiedzi, że p. Berg sam nie wiedział co wyrzekł, albo co chciał powiedzieć w swoim wyroku, jakoby w M. N. Murawjewie «nie było nawet cienia genialnego administratora». Rzecz wcale nie w geniuszu; ale gdzie i kiedy hr. Murawjew nie wykazał niezbitych dowodów administracyjnych zdolności, umiejętności, charakteru i wszechstronnego doświadczenia? Cóż innego oprócz tych przymiotów, tak świetnie wykazujących się w jego działalności w czasie drugiego polskiego powstania, zmusiło ludność byłej w owe czasy guberni augustowskiej do wystąpienia do niego z prośbą za pośrednictwem deputowanych z wyboru, aby ją przyjął pod swój zarząd, wskutek czego cała jej część aż do Łomży była czasowo przyłączoną do gubernatorstwa wileńskiego? A więc z tego wypływa, że nie tylko rosyjanie, ale i Litwa, jak również rozsądniejsi polacy, nie tak jak p. Berg pojmowali co to znaczy rządzić «po murawjowsku...» P. Berg o wiele przeszedł wydawcę «Rusk.

Stariny» w doborze wymysłów pod adresem zmarłego hr. Murawjewa: «jakiś tam», «ciemna figura», «typ mongolski dziki», «surowy despot mongolski», «ostatni z noblikanów», «buldog», działający «po azyatycku» i rozszerzający «surowy azyatycki despotyzm» i dzikie «barbarzyństwo...» Nawet chorzy ludzie wiedzą, że nie o wiele później po hr. Murawjewie, w samej Europie w 1871 r., z rozkazu Thiersa zesłano do Kajemny 20—30 tysięcy i ukarano niemniej 10 tysięcy komunistów. Były poseł w Petersburgu, zmarły niedawno generał Chanzy, od żadnego ze swych petersburskich znajomych nie skrywał, że na niego samego wypadł los rozstrzelania więcej tysiąca ludzi.

«P. Berg rozszurzył się jak starowina i powierzchnowość hr. Murawjewa porównał do «buldoga». Sądzić można, że p. Berg widywał go musiał nie często i nie zblizka, i dla tego zapomniał rysy jego twarzy i siłił się zrysować jego rysy w przesadnej karykaturze według portretu, który sam przez się jest karykaturą, chociaż był dodany do historycznego wydawnictwa «Rusk. Stariny». Zauważymy, że hr. Murawjewowi, jak wszystkim wogóle ludziom większego kalibru, rzadko zdarzały się wypadki «guiewania się»; a jeśli się zdarzały, to prawdopodobnie bardzo rzadko zdarzały się takie, ażeby oczy «krwią zachodziły...» Złym historykiem, politykiem i publicystą okazał się p. Berg, jeśli nawet *post factum* mógł powiedzieć: «poszłicie na Litwę drugiego hr. Berga — oto wszystko!» Dla takiego «głupstwa» potrzebował porównać hr. Murawjewa do «doktora, który zamiast tego, aby delikatnym (*sic*) skalpelem odjąć gangrenę dotknięty palec — bierze topór i aż do łokcia obcina całą rękę». Fakt, o którym mówi się trochę niżej u p. Berga, t. j. spalenie dwóch okolic szlacheckich za to, że uporeczywie wydać niechcieli powstańców, którzy barbarzyńsko męczyli i powiesili kilku niewinnych staroobriadców, fakt ten jest przedewszystkiem «palcem», aniżeli «całą ręką» pięciu wielkich kipiących powstaniem guberni, nie rachując augustowskiej... «Wyroki podpisywały się po wyrokach, jedne od drugich ostrzejsze. Gdy naczelnik sztabu w czasie podawania papierów do podpisu czasem, dla różnych względów, starał się karę złagodzić, Murawjew wyrwał mu z rąk papier i prędko podpisywał. Wyrazy: powiesić, rozstrzelać, zawsze wypisywał wyraźniej od innych, jak gdyby pisane były ze szczególnem zamiłowaniem», — pisze p. Berg, i tuż zaraz znajduje się odsyłacz i uwaga, w której autor zsyła się na naczelnika sztabu i wskazuje na «okrągłe oczy tygrysa...»

«Dwóch prawd nie mógł p. Berg nie przesypać, jakby ostrą przyprawą do swych niedorzeczności, kłamstwem napisanem z powodu rozmów, jakie miały miejsce między hr. Bergiem i hr. Murawjewem w czasie obiadu w Wilnie. Rozpytywaliśmy jednego z obecnych na tym obiedzie, i jakkolwiek nie jesteśmy upelnomocnieni do wyjawienia jego godnego i wszystkim znanego nazwiska, ale według tego co nam mówił musimy powiedzieć, że on nie podobnego do słów: «spalić klasztor a gruzi z ziemią zrównać», albo «jeżeli człowiek godzien stryczka to pociągnąć go do góry czempredzej!» — nie pamięta. Mówiono o konieczności zbijania klasztorów katolickich, które w czynnościach powstańczych brały udział lub ukrywały powstańców. P. Berg nie wspominał wcale, że hr. Murawjew nie spalił ani jednego ze zwiniętych klasztorów katolickich, ale większą ich część obrócił na kościoły parafialne, pewną liczbę na cerkwie prawosławne, i zaledwo jeden jaki dziesiętek użył na pomieszczenie wojska. A tymczasem to ostatnie rozporządzenie w Królestwie polskim przyjęto jako prawidło».

«Wcale nas nie dziwi zapewnienie p. Berga, jakoby między podwładnymi hr. Murawjewa były «wyrzutki», którzy systematycznie doprowadzili do rozmiarów i form, o jakich Europa nie miała pojęcia. Do takich szczególnie mają należeć generałowie Maniukin i Baklanow. Pierwszy oszkalowany jest pewno za to, że w czasie szturmów Siemiatycz bił ukrytych tam powstańców... Ten generał bojowy rzeczywiście był na pozór surowy i okrutny, i zdaje się lubił nawet popisywać się udaną swą srogością. Czy był on rzeczywiście okrutny, niechaj czytelnicy osądzą z poniższego opowiadania naocznego świadka. Pewnego razu, kiedy generał Baklanow był naczelnikiem okręgu wojennego w guberni augustowskiej, przeprowadzono do niego młodą kobietę, należącą do średniej klasy polskiego społeczeństwa, którą aresztowali za to, że w chwili zapomnienia, pod wrażeniem tylko co widzianej egzekucji kary śmierci jakiegoś «kinzalszczyka» czy «zandarma-wieszatiela», głośno i publicznie zwymyślała naczelnika wojennego w czasie stanu wojennego, wypadek, nadający się nie tylko do popisania się srogością, ale i stania się srogim w samej rzeczy. Z jednej strony nie mogąc mówić ze strachu, zalana łzami kobieta błaga o przebaczenie; z drugiej wielka postać dzwicznym głosem grozi karą wyniszczyć albo w więzieniu zgnoić. Wchodzi i pada na kolana ojciec winowajczyni — i jemu się dostaje, dla czego wychował «powstańkę». Wkrótce

ODCINEK «KRAJU».

LISTY Z KROACYI.

(Dokończenie).

II.

Wspominałem ci o Strossmayerze. Wiktor Hugo w «Nędznikach» przedstawił w biskupie swym ideał człowieka pobożnego; sądzę, że gdyby chciał przedstawić ideał biskupa patrioty, odtworzyłby charakter Strossmayera. Bez wątpienia jestto dziś osobistość najwybitniejsza w południowej Słowiańszczyźnie. Nie tylko cnotą i nauką wystaje ponad zwykły poziom — lecz i tą energią w działaniu, wiasnem poświęceniem się dla dobra pospółtego, wytrwałem dążeniem naprzód w wytkniętym przed się celu i niezłomną w przyszłość wiarą, jakie to cechy zdobią zwykłe charaktery, zda się przez Opatrzność wybrane na przedstawicieli idei historycznych. Gdyby los życia uczynił go był żołnierzem, mieczem i ogniem znaczyłby ślady swego pochodzenia — jako biskup, pracą, miłością i poświęceniem, łączy, co złączyć pragnie, podnosi, co należy dźwignąć.

Syn niezamożnych rodziców, zdolnościami, pracą i przymiotami charakteru, szybko wzbił się na zaszczytne stanowisko w hierarchii kościelnej, na szczytniejsze jeszcze

stanowisko społeczne «pierwszego syna Kroacyi», jak go powszechnie mianują. Pomny, iż im wyżej, tem szersze koło obowiązków, nieustaje, nie zniechęca się przeciwnościami, zawsze wierny swemu hasłu «sve za vjeru i za domovinu». Sławny z swych przemówień na ostatnim soborze, gdzie pozyskał sobie przydomek «*primus orator christianitatis*», również sławny w świecie politycznym, z swej czynności w regnikolarnej deputacji, podczas zawarcia państwowej ugody z Węgrami. Polityczne jego przekonania ściągają nań nienawiść większości reprezentacji sejmowej, cofnął się przeto z areny politycznej na pole szerszej, społecznej działalności, na której toruje drogę dla swej politycznej idei. Szlachetność duszy, energia i cel wzniosły skupiły około niego najczystszych patriotów kraju — one to uczyniły go mężem najbardziej wpływowym i popularnym, nie tylko w Kroacyi lecz i w Bośni, Hercegowinie, Czarnogórze i Serbji. On to umie do zgody zwaśnione nakłaniać umysły — on, jeśli Opatrzność inaczej nie zapisze w księdze przeznaczeń, przeprowadzić zdoła ugodę serbsko-kroacką.

Dąży dwojaką drogą do celu. Jako główny szkopuł na polu wyznaniowym widzi liturgję łacińską, utrudniającą rywalizować katolicyzmowi z obrządkiem słowiańskim kościoła wschodniego. Wszelkich przeto dokłada starań, by napowrót przywrócić w Kroacyi katolicki obrządek słowiański, zatwierdzony już dawniej przez papieża Innocentego IV.

Z drugiej strony, w uszlachetnieniu duchowieństwa, w moralnem i materialnem podniesieniu ludu, w szerzeniu oświaty, w rozwoju sztuk i nauk, w poznaniu dawnej łączności dziejowej i wspólności rodu, najdzielniejsze upatruje środki do przeprowadzenia upragnionej zgody. W pracy około tego przed żadną nie cofa się ofiarą. Na uniwersytet w Zagrzebiu, daje z własnych oszczędności zebranych funduszy 50,000 złr. na bursę 20,000. Budują gmach dla akademii umiejętności, on daje zakładowy fundusz i przeznaczają dla niej swą galerję obrazów, zebraną wielkim trudem i kosztem. Są to przeważnie arcydzieła włoskich malarzy — osobny zaś, bogaty dział stanowią znakomite utwory mistrzów słowiańskich, który wszelkimi siłami uzupełnia. Wyposażył też muzeum akademii licznym zbiorem rzeźb i starożytności. Za jego staraniem wychodzi słownik języków południowo-słowiańskich. Wspiera usiłowania literatów, artystów i uczonych, daje subsydia dla kształcenia się zagranicą — i dziś już zbiera kraj owoce tej ofiarności — dość, jeśli wspomnę imię prezesa akademii Rackiego, który za jego staraniem kształcił się w Rzymie.

Największe dzieło patriotycznego jego życia, to katedra w Djakowo. Przez lat szesnaście własnym kosztem budował ten gmach, mający być symbolem zgody kroacko-serbskiej. Koszt budowy wynosił półtora miliona. W czasach dzisiejszego materializmu, nie wielu

po nich wbiega żona jego z dwoma czy trzema dziećmi—jego wnuczętami. Obraz odrazu się zmienił; groźny generał odrazu ton zniżył, nachylił się do dzieci, pogłaskał je po główkach, rękami swymi dotknął ich policzków, czule mówiąc: «ot, jaki powstaniec», machnął ręką i kazał wszystkim iść do domu. Któż jest ten okrutny generał—przedstawiciel «systematu niszczenia», czyż nie dobry człowiek — krzykacz?...

«Koroną zmyślań jest końcowa opowieść w «zarysie» p. Berga o jednym ze spotkań i rozmów hr. Murawjewa z metropolitą Józefem. Opowieść p. Berga o niezgodzie hr. Murawjewa z metropolitą, od pierwszego do ostatniego wyrazu jest kłamstwem politycznym, tendencyjnym. Dowieść tego bardzo łatwo. Dziesiątego dnia po przyjeździe Murawjewa do Wilna, tak mówi p. Berg, metropolita miał jakoby przyjechać do głównego naczelnika kraju, ażeby się wstawić «za osadzonym na rozstrzelanie» powstańcem-księdzą. Główny naczelnik kraju okazuje się więcej jak bez ceremonii: «przeraźliwym głosem» mówi do znakomitego dygnitarza kościoła «ty», «podniesionym głosem» odmawia jego prośbie i sceptycznie zapytuje o Boga «tyś to widział, a?» Metropolita prosił naczelnika, aby «nie krzyczał». «bo nikogo się nie boi» oprócz Boga, ale po zwróconym do niego «cynicznie-gburowatym» zapytaniu, «kiedy rozmowa przyjmuje taki kierunek, zmuszony jestem zamilknąć», powiedział Siemaszko, wziął kapelusz i wyjechał. Co do litery opowieści p. Berga tak się kończy. Opowieść tę uważa autor artykułu «Rus. Wiest.» za zupełnie kłamliwą i na poparcie twierdzenia swego o wielkiej bezinteresowności b. generał-gubernatora Litwy, przytacza fakt, że hr. Murawjew, umarł nie zostawiając nic oprócz Najwyższej doradzanego mu majątku. Dość jest powiedzieć, że po jego śmierci w jego biurku znaleziono nie więcej jak 46 rs. Dowiedziawszy się o tem w Bogu spoczywający cesarz, rozkazał wydać na pogrzeb hr. Murawjewa 5,000 rs. z sum swego gabinetu, a później, dowiedziawszy się, że po zmarłym pozostał dług 20 000 rs. wynoszący, rozkazał i tę sumę wydać wdowie hrabiowej.

«Pamięć Murawjewa, tak kończy «Rus. Wiest.», obarczają zarzutem «okrucieństwa». Niechaj na jego obronę świadczą liczby. Nie dziesiątki i nie setki, ale dziesiątki tysięcy ludzi w czasie powstania miały się na przetrzeleniu siedmiu guberni, a za cały czas tłumienia powstania w całym kraju:

Przebieczono i od kary uwolniono . . . 9,229 ludzi

Wysłano drogą sądową . . . 4,986 ludzi
administr. . . 3,205

Ogółem wysłano . . . 8,191 ludzi
A ukarano śmiercią ogółem . . . 128

wtedy gdy «kinzalszczyki», «żandarmi-wiesziatiele» i naczelnicy band na Litwie i Białorusi zastrzelili, powiesili i śmiercią męczeńską wygubili 305 osób różnego stanu (nie rachując ograbionych i bez wieści przypadłych, w tej liczbie kilku katolików i trzech księży prawosławnych; o. Konstantego Prokopowicza (z Suraza, w pow. białostockim), o. Danila Konopasewicza (ze wsi Boguszewicze, ihumieńskiego pow.) i o. Romana Ropackiego (ze wsi Kotry, w gub. grodzieńskiej).

Urodzaje.

O stanie urodzajów zbóż i traw gubernatorowie w dniach 31 lipca i 1-go sierpnia nadesłali na interpelację ministerstwa spraw wewnętrznych drogą telegraficzną poniższe dane: *Warszawa*: Sprzętowi zboża stały na przeszkodzie ciągle prawie deszcze, trwające przeszło dwa tygodnie. Zyto w niektórych miejscach zaledwo sprzątnięto na połowę. Pszenicę dopiero teraz zacząć zaczęto kartofle się psują a cena idzie w górę. Należy się spodziewać podwyżki cen na wszystkie zbożowe produkty. Dotąd urodzaj średni, a jego ostateczny rezultat zależeć będzie od pogody. *Wilno*: Zboże w pow. dzisieńskim i lidzkim dobre—w innych średnie. Deszcze ciągle, część zboża i siana zgniła. *Witebsk*: Deszcze i burze bardzo częste; żyto po większej części zżęte na polach; obawiają się ze porośnię. Siana z dziesięciny około 90 pudów. Zyto w pow. witebskim, wielizkim, lepelskim i połockim—ziarno 4-te, w innych około 6-ciu. — *Żytomierz*: Deszcze ciągle; urodzaj przewidywany po omłocie; oziminy średnie; zboża jare, z małymi wyjątkami, zadawalniające. W lipcu grad zniszczył: w pow. zasławskim—na 70,630 rs., w łuckim—na 8,760 rs. i włodzimierskim—na 11,330 rs. — *Grodno*: Deszcze opóźniły sprzątnięto; dotąd połowa zboża zaledwo zebrana. Jeśli się stan pogody nie polepszy można się obawiać o siano i kartofle. Braku robotników nie czuć. — *Kalisz*: Sprzątnięto zboża już ukończono. Znaczna część porośnię. W tych samych warunkach sprzątnięto teraz pszenicę i jęczmień. Kartofle się psują, szczególnie w niskich miejscowościach. Ceny na wszystkie produkty pożywne idą w górę. — *Kijów*: Oziminy w połowie powiatów dobra, w drugiej połowie średnie. Trawy wszędzie zadawalniające. W dwóch powiatach sprzątnięto

już zboże i siano; w innych—sprzątnięto jęczmień. Jare zboże wszędzie zaczęto żąć; proso i gryka dojrzewają. — *Kowno*: Deszcze utrudniają sprzątnięto; żyto zżęte porasta na polach; taki stoją pod wodą; siano skoszone gnije; jare zboża dobre, ale z powodu deszczów powoli dojrzewają, a kartofle się psują. — *Kielce*: Deszcze od 10 lipca; zbiór żyta i jęczmienia ma się ku końcowi; pszenicę i owies poczęto zbierać; trawy dobre. — *Łomża*: Zyto sprzątnięto; zaczynają żąć pszenicę i jęczmień. Ciągłe deszcze stoją na przeszkodzie; zboża mniej o połowę jak w roku zeszłym; kartofle gniją; siano jak w roku zeszłym. — *Lublin*: Deszcze ciągle od dwóch tygodni; pszenica zaczyna się rdzą pokrywać; jare zasiewy dobre; kartofle się psują. — *Minsk*: Częste deszcze przyczyniły się do poprawy zboża i traw; z wyjątkiem powiatu mińskiego, w którym urodzaj zboża zaledwo średni, w innych miejscowościach mniej jak średni; deszcze szkodzą sprzątnięto; robotników dość. — *Mohylów*: Urodzaj żyta średni; sprzątnięto oziminy zbliża się ku końcowi; siano średnie, deszcze szkodzą. — *Piotrków*: Urodzaj w ogóle zadawalniający; żyto prawie sprzątnięto; pszenica, jęczmień, owies, proso i gryka dotąd się sprzątnięto. Deszcze szkodzą. W pow. łódzkim i rawskim kartofle gniją i pszenica porasta na pnin. — *Płock*: Oziminy średnie; nawet urodzaj dobry. Zyto prawie całkiem sprzątnięto. Deszcze szkodzą. Grad uszkodził w lipcu na 125,000 rubli. Jeżeli deszcze nie ustaną można spodziewać się strat znacznych z powodu porostu zboża. — *Kamieniec-Podolski*: Zboża zadawalniające. W pow. hajsynskim, braclawskim oziminy rdzą się pokryły, w części pow. letyczewskiego głównia się pokazała. Pogoda sprzyja sprzątnięto. Siano dobre. — *Radom*: Zebrano prawie połowę zboża. Urodzaj zadawalniający. Deszcze przeszkadzają zbierać resztę. Jęczmień, owies i groch wiele ucierpiały. Kartofle zaczynają gnąć prawie wszędzie. — *Suwałki*: Deszcze przeszkadzają sprzątnięto oziminy; urodzaj średni. Trawy gorsze i mniej jak w roku zeszłym. Kartofle psuć się zaczynają. Jare zboża obiecują urodzaj dobry, jeżeli deszcze sprzątnięto nie przeszkodzą. Grady w kilku powiatach (sejneński, suwalski, augustowski i marjampolski) szkód wyrządziły na polach włościańskich na 90,427 r. — *Siedlec*: Oziminy dotąd sprzątnięto; deszcze szkodzą bardzo; siano dobre; kartofle nie świetnie.

Zagranicą wcale nie lepiej: wszędzie w ogóle spodziewają się co najwyżej średniego urodzaju. W Stanach Zjednoczonych pszenicy i kukurydzy mniej jak w roku zeszłym. Z tego można wnosić, że rynki euro-

znajdziesz patryotów, którzyby byli tak hojni. Dziś datek kilkudziesięciotysięczny, rzucony częstokroć dla dogodzenia prywatnej ambicji, wywołuje wrzawę i holdy, jakby czyn patryotyczny koniecznie krzykiem i pochlebstwem opłacać należało, Strossmayer nie uczynił nic innego nad to, co przez całe życie czynił; nie pragnie też holdu, raczej uznania dla swej idei.

Obchód poświęcenia tej katedry, stał się rzeczywicie holdem dla idei łączności słowiańskiej; był wyrazem uczucia sympatii, spajającej, pomimo różnic i odrębności wszystkich słowian, był także uświęceniem starodawnych cnót słowiańskich: serdecznej gościnności i szczerości. Szczery zapal dokonał tego, iż reprezentanci różnych narodów słowiańskich, przemawiali każdy swym własnym językiem — i rozumiano się wzajem. Kiedy książę Sapieha, chcąc być zrozumianym, językiem francuskim chciał przemawiać, ze wszystkich stron odezwały się głosy: «prosimy po polsku, my rozumiemy wasz język — znamy waszych poetów i pisarzy». Nastroj uroczystości, miał pewien charakter wzniosły i przejmujący — świadczył o zespłceniu się wszystkich w wyższej, szlachetnej myśli. Nie było dysharmonijnego dźwięku, nie stało się nie nakształt «straży pożarnej», chcącej gasić wszelki zapal, choćby najpożyteczniejszy. Prawdziwie piękny widok przedstawiały tłumy ludu wiejskiego, przybyłego ze wszystkich stron, z całej Krocacji, Dalmacji, Bośni,

Hercegowiny a nawet i Serbji, zalegające katedrę i pałac biskupi. I ich nastroj był uroczysty, śnać patrzeć na pomnikową budowę, czuli, że dla nich i ich potomków dobra, ofiarne to dzieło przyszło do skutku.

W wigilję poświęcenia, 30-go września, Diakowo świętecznie przystrojone, zdobne w kwiaty i wieńce, oczekiwało swych gości. Zjeżdżano się zewsząd, przybywały procesje, masy ludu przeciągały ulicami. Mała spokojna wioska na raz wielkomięjskim ożywiła się ruchem. Ku wieczorowi, ruch ten jeszcze się bardziej ożywił, głośnie okrzyki «ziwio» przyluszczały tony kapeli muzycznej, przechodzącej po ulicach, rzęsistem z okien i transparentów oświetlonych światłem. Transparenty bardzo piękne z napisami na cześć Strossmayera, na cześć narodowych dążeń. Wreszcie dzień ten zakończył olbrzymi pochód z pochodniami, którego przewodniczący piękną przemową imieniem Diakowian, uczcił Strossmayera.

Tak liczny zjazd gości jak na tę uroczystość, Diakowo zda się nigdy nie widziało. Z Galicji ks. Adam Sapieha z synami, z Poznańskiego hr. Żółtowski, z Czech dr. Rygier i kanonik Stulz z Pragi, z Wiednia prałat dr. Marschall, opat Votivkirche, z Pieciukościołów kanonik Troll i wielu innych, których imiona uszły mi z pamięci. Z krajowców wspomnę najwybitniejszych: jak Posilović biskup seński; Racki kanonik kapituły zagrzebskiej i prezes akademii umie-

jętności, znakomity badacz na polu starożytności słowiańskich, historyk, autor przebywającej pracy o Cyrylu i Metodzie, jakoteż krytycznych opracowań źródeł do historii Krocacji; Marković, rektor uniwersytetu zagrzebskiego, uczony i poeta; hr. Pucić z Raguzy, jeden z najznakomitszych dalmatyńców; dr. Weber, kanonik kapituły zagrzebskiej, znany pod pseudonimem Tkalcetić; dr. Pilar, geolog, profesor uniwersytetu zagrzebskiego; dr. hr. Konstanty Vojnowić, z rodu dalmatyńców, profesor cywilnego prawa, a był rektor uniwersytetu w Zagrzebiu, jeden z najdzielniejszych mówców; dr. Jagić profesor języków słowiańskich w Petersburgu, zasłużony na polu filologii, starożytności słowiańskiej i literatury, autor znakomitej historii literatury krocackiej i wydawca naukowego pisma «Archiv für slavische Philologie». Prócz nich i inni, których imiona znane zaszczytnie w piśmiennictwie krocackim. Korporacje i towarzystwa również były licznie reprezentowane. Akademja umiejętności, uniwersytet zagrzebski, kapituły: diakowska, zagrzebska i Pieciukościołów; franciszkanie z Bośni, liczne deputacje z miast, Macierz krocacka, towarzystwo literackie św. Hieronima, towarzystwo archeologiczne Siscia wreszcie nauczycielstwo szkół średnich i ludowych, stany urzędnicze, towarzystwa śpiewackie i gimnastyczne, redakcje czasopism i wiele innych pomniejszych delegacji.

pejskie nie będą zawałone zbożem amerykańskim. W państwach naddunajskich urodzaj bardzo nie świetny; to samo można powiedzieć o Węgrzech i Austrii, co nawet spowodowało zastój na giełdzie wiedeńskiej. Na południu Francji urodzaj średni, w północnej zaś i zachodniej właściwym spichlerzu kraju, urodzaj mniej jak średni. W ogóle w r. b. w całej Francji zbiorą 40,375,000 четw. pszenicy, a od r. 1872 średnio zbierano około 44 milionów rocznie, w r. więc 1883—4 we Francji zagranicznego zboża będzie potrzeba około 14 milionów четв. W Niemczech również urodzaj mniejszy. W Belgii, Szwajcarii, Hiszpanji i we Włoszech urodzaje dobre, ale te państwa nie mają wpływu na ceny. W Anglii pszenica gorsza od zeszłorocznej. We Francji winnice także nie wiele roją: w zachodniej i południowo-zachodniej Francji nie dadzą lepszego urodzaju jak w roku zeszłym, w innych częściach jest nadzieja, że będzie lepszy jak w ciągu dwóch lat ostatnich. Z tego wszystkiego wypływa, że tylko zboże rosyjskie, jego jakość i ilość, będzie miało wpływ na ceny.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

LWÓW. Rada miejska uchwaliła wysłać na ręce syndyka Rzymu kondoleneyę dla nieszczęśliwych z Ischji, oraz 500 zlr. motywując uchwałę tem, że polacy muszą figurować na liście europejskich skladek, zwłaszcza wobec narodu, który na Kapitole wieńczy popiersie Adama i posiada akademię Mickiewicza.

LWÓW. D. 17 sierpnia podczas capstrzyku z muzyką, przyszło na ulicy Ruskiej do burdy ulicznej między żydami, ulicznikami a policją. Aresztowano sześciu terminatorów, trzech zaraz wypuszczono.

Z KRAKOWA. Sąd krajowy krakowski skazał 1 sierpnia Adama Maurizio za udział w tajnym stowarzyszeniu socjalistycznym i za rozszerzanie sądownie zakazanych pism drukowanych na karę ścisłego aresztu przez 4 miesiące i na grzywnę w ilości 50 złot. lub ewentualnie 10 dni aresztu. Ludwika Grudzińskiego na karę 2 miesięcznego aresztu, zaostzonego postem jednorazowym w każdym tygodniu. Maryę Grudzińską na 7 dni aresztu, zaostzonego postem jednorazowym. Osadzeni zaraz rozpoczęli odsiadywać kary więzienia.

Z KRAKOWA piszą do nas: Dr. Zygmunt Wróblewski, profesor fizyki uniwersytetu jagiellońskiego, który zdobył sobie europejską sławę skropleniem tlenu, zaproszo-

ny został na członka komisji naukowo-technicznej (*jury*) na międzynarodowej wystawie elektrycznej w Wiedniu. R.

Z POZNAŃSKIEGO. Tylekrotnie już pisaliśmy, donosi «Dzien. Pozn.», o nieszczęśliwym położeniu ludu naszego, który emigrując do Ameryki, szuka tam owego wymarzonego szczęścia, a w zamian niego znajduje biedę, nędzę i upokorzenie, i oto znowu wypada nam podobny fakt zakomunikować. W tych dniach przybyło 6 osób z Ameryki do Nakła, z kąd przybyło kilku laty wyjechali w kraje zamorskie. Przybyłe te osoby pisują w jak najokropniejszy sposób nędzę tamtejszych wychodźców, których przeszło 6,000, błąka się w samym Nowym Yorku bez żadnej pracy i utrzymania. Chcieliby chętnie wszyscy napowrót do kraju rodzinnego powrócić, atoli brak środków materialnych krzyżuje ich najszeccersze zamiary, gdyż jeżeli mają jaki zarobek, to jedynie taki, że się ledwo wyżywić mogą, i bardzo nędźnie tylko przydziać, ale o jakimś uciulaniu grosza nawet pomyśleć nie można. A w miarę napływających nowych zastępów emigrantów, brak pracy coraz większy, a widmo nędzy groźniejsze. I to jest owa obiecana ziemia ludu naszego.

POZNAŃ. Rozporządzeniem pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych polecono strażom pogranicznym pilnie śledzić, aby mieszkańcy Królestwa Polskiego i Rosji nie przechodzili na terytorium pruskie. Polecono również przygotowanie spisu osób, które zbiegły w różnych czasach z Rosji i Królestwa z rozlicznych powodów, zamieszkały w Prusach, lub otrzymały już naturalizacyę. Rozporządzenia te wydaniami zostały, jak należy mniemac, w porozumieniu.

Z DREZNA. Towarzystwo naukowe polaków politechników w Dreźnie, donosi «Tyg. Ilustr.», mimo niewielkiej liczby członków, dawało dowody ruchu i życia. Na zebraniach odczytano w ciągu ostatniego półrocza dziewięć referatów z dziedziny nauk technicznych, oraz z nauk społecznych. Odczyty dawały powód do ożywionych dyskusyj.

WIEDEN. Komitet centralny uroczystości jubileuszowych w Wiedniu rozwiązał się z powodu, że dyrekcya policji w Wiedniu reskryptem z dnia 15 sierpnia odmówiła zatwierdzenia punktu V programu uroczystości. Według owego programu miały być dnia 9 września o godzinie 1 po południu ustawione grupy historyczne wzdłuż ulic i placów: Währingstrasse, Universitätsstrasse, Grillparzerstrasse, Freiung, Hof, Judenplatz, Hoher Markt, Stephansplatz, Neuer Markt, Graben i Michaelerplatz wzglę-

w którym przebijala się czysto szlachetność charakteru narodowego, mogła porwać w bieg myśli i uczuć nawet zupełnie obojętnych widzów.

Uczta tak rzewnie serdeczna, owiana miłą gościnnością, gwarna różną mową słowiańską, przy harmonijnych dźwiękach kapeli muzycznej, wyglądała, jak gdyby starodawni słowianie, zbudzeni z popiołów, w nowożytnie przebrani szaty, do swej zasiedli biesiady i o dawnej rozprawiali rzeczy—bo o zgodzie słowiańskiej, o którą tak trudno było wówczas, jak i dziś jeszcze niestety.

Toast pierwszy na cześć papieża, następnie cesarza i króla, wniósł biskup Strossmayer. Drogi toast, biskupa Posilovića, na cześć Strossmayera.

Dziękując za ten toast, podniósł następnie Strossmayer, w pięknej łacińskiej mowie, zdrowie gości z Polski i Czech.

«Naród polski, mówił, zastąpił w dziejach cnotami, które niedoścignionym przykładem dla innych być mogą. Tylko z miłości ojczyzny w połączeniu z wiarą w sprawiedliwość Bożą, wypłynąć nieczem nie zwyciężona, nie ginąca w najsmutniejszej doli nadzieja przyszłości. Bratni zaś naród czeski, w swej wiekowej niewoli, niezłomny okazał hart ducha; cichą lecz tem wytrwaleją pracą i oświatą, zdołał się oprzeć wrogim cięsom, które to niby grom po gromie uderzały w szczyty narodowej budowy, to znów jako powolne lecz straszne morza działanie, podkopywały podstawy bytu narodowego. Naród

dnie także wzdłuż ulicy Ringstrasse ku placowi Praterstern. Grupy składać się miały z osób około 5,000 i przedstawiać stanowiska i pochód wojska, które przybyło z odsieczą, jak również garnizon i mieszczaństwo, które broniło murów Wiednia. Dyrekcya policji motywowała swój zakaz tem, że urządzenie tych grup i pochodu historycznego spowodowałoby nadzwyczaj wielką liczbę widzów; obawa więc o zatamowanie komunikacji publicznej tudzież względu na bezpieczeństwo publiczne czynią niemożliwym wykonanie tego punktu programu. Komitet centralny uroczystości jubileuszowych wysłuchawszy tego reskryptu policji, na posiedzeniu dnia 16 b. m. rozwiązał się na wniosek wiceprezydenta p. Ludwika Princeps, wyraziwszy tylko «szczere ubolewanie, że władza stawiała przeszkodę odbyciu patryotycznej uroczystości».

WIEDEN. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że policja odmówiła pozwolenia na uroczysty pochód w rocznicę odsieczy Wiednia, a to z powodu, iż obawia się ekscesów przy nagromadzeniu wielkich tłumów. Piękne świadectwo dla wiedeńczyków.

Z FLORENCYI. Od Teofila Lenartowicza z Florencji otrzymał redaktor «Gaz. Nar.» list, w którym donosi, że w ostatnich czasach dwóch z naszych rodaków, pp. Stanisław Różycki i Piotr Harasimowicz otrzymali medale, nagrody za prace artystyczne w tutejszych szkołach rysunku i rzeźby».

Z JASS (w Rumunji) otrzymujemy sprawozdanie z czynności Towarzystwa Biblioteki polskiej w Rumunji za r. 1882, który już jest 17-stym rokiem jego istnienia, chociaż ogół miejscowy nie tak ją popiera, jak na to zasługuje. Ogółem biblioteka posiada 2,288 dzieł w 3,600 tomach. Z końcem roku datki na szkołę, fundusz żelazny i dochody biblioteczne wyniosły ogółem, po opłaceniu komornego. 14,509 fr 40 cent. Ponieważ na utworzenie szkoły potrzeba jeszcze 4,000 fr., zarząd Towarzystwa zwraca się do ludzi dobrej woli, aby mu przyjsz z pomocą raczyli, bądź w dziełach, bądź w gotowiznie. Do opiekunów biblioteki należą: J. I. Kraszewski, T. T. Jeż, E. Orzeszkowa, A. Małeckii i w. in. Słuszne uznanie należy się głównemu promotorowi tej sprawy, d-rowsi Łukaszewskiemu i jego pomocnikom. Wszelkie ofiary, w książkach czy w gotowiznie, adresować należy do d-ra J. Łukaszewskiego à Jassy, Roumanie.

Z CHILI. Ignacy Domejko, jak to zamierzał uczynić, powróci prawdopodobnie wkrótce do kraju. Donosi o tem list syna

swą kulturą i pracą zajął ważne stanowisko w monarchji tak pod politycznym jak i ekonomicznym względem. Cześć więc tym narodom i miłość jako braciom naszym, nam przodującym, od których wiele nauczyć się możemy».

Na toast ten odpowiedział książę Sapieha po polsku.

«Za serdeczne słowa dla mej ojczyzny, za szczera gościnność — dzięki wam. Przybyliśmy do was wiedzeni uczuciem sympatii dla was, pobratymców naszych. Przybyliśmy, by dać wam dowód, iż nie obcem nam to, co wasze porusza serca i umysły, by wreszcie dać wyraz naszej z wami łączności. W czasach nieszczęść zardzewiały ogniwa, łączące bratnie narody. Bogu dzięki, dziś coraz bardziej poczynają się one oczyszczać i wzmacniać. Ze zmroku ciężkiej i smutnej przeszłości już się powoli wytonia przyszła doba braterstwa narodów, doba sprawiedliwości i wzajemnej miłości. Nam słowianom, od wieków rozbitym, od wieków niezgodnym, bardziej ona pożądaną niż innym narodom — w niej nasze wśród burz dziejowych ocalenie — i czas już byśmy przejrżeli. Spoglądam z ufnością i radością w przyszłość. W niej tak my, jako i czesi na północy, a wy bracia nasi na południu, wy, których serca nie mniejszą jak nasze miłością ojczyzny palają, działać będziemy w imię wielkiej idei, słowiańskiej zgody, serdecznej miłości nam i spójni. Z dumą i prawdziwą uciechą widzimy, jako otaczacie czcią i miłością męża, co te wzniośle hasła za cel swego życia położył, męża pełnego miłości i poświęcenia dla ojczyzny, jakiego tylko Opatrzność na przewodnika i jak słusznie powołała szlachetny biskup Posilović, na ojca narodu, wybrała mogła. W ręce tego

Dnia następnego, w niedzielę, odbyło się solenne poświęcenie katedry. Uroczysty akt ten odprawił biskup seński Posilović. Po ceremonji poświęcenia, w czasie której wewnątrz tylko asystency duchownej wstęp był dozwolony, udało się duchowieństwu i wszyscy uczestnicy w procesji z pałacu biskupiego do katedry, wśród bicia dzwonów i śpiewu złączonych chórów towarzystw śpiewackich. Obszerna katedra, mogąca pomieścić do 7 tysięcy ludzi, zapełniła się szczelnie, a wielki tłum ludu pozostać musiał na placu katedralnym. Mszę celebrował Strossmayer, sam też miał przemowę. W czasie mszy chór śpiewał mszę w tekście kroackim.

Po mszy świętej, ruszył cały pochód do pałacu biskupiego, gdzie nastąpiło solenne przyjmowanie deputacji, następnie uroczysty bankiet, do którego w trzech salach zasiadło przeszło dwieście osób.

III.

Rzadko zdarzało mi się widzieć ucztę z cechą tak podniosłą, a tak swobodną i serdeczną zarazem jak ta, którą ci opisać pragnę. Zazwyczaj czujesz pewien przymus, w przemówieniach przebiega się sztywność, słowne zabarwienie pokrywające czołową myśl, brak istotnego uczucia. Przy bankiecie w Diakowo, zdawało się, jakby struna uczuciowa, do wysokiego napięcia się stopnia. Nie tyle piękne wyrazy, ile potęga uczucia,

zasługi jego rektora w Santjago, z którego wyjątki podaje w ostatnim zeszycie «Kronika Rodzinna»:

«Już w kwietniu, pisze p. Leon Domejko, ojciec podał po raz drugi zrzeczenie się ze swego urzędu rektora. Długo rząd wzbraniał się je przyjąć i zaledwie w końcu maja prezydent podpisał dekret, oswabdzający go od rektorstwa i dający mu prawo korzystania z emerytalnej pensji 3,000 piastrow wynoszącej, a przyznanej jeszcze w roku przeszłym. Wślad za tem, rada wychowania publicznego z inicjatywy p. Pinto b. prezydenta Rzeczypospolitej, uchwalila jednogłośnie i wydelegowała dwóch ze swych członków, b. ministra oświaty Amnategui i prezesa izby deputowanych Hunceus, dla przedstawienia tejże izbie projektu prawa o wyznaczeniu dla ojca renty dożywotniej w ilości 6,000 piastrow rocznie. Dnia 9 czerwca izba z wielkim entuzjazmem przyjęła jednogłośnie ten projekt, który następnie przyszedł do skutku. Otóż tym sposobem usunięta już została jedna z trudności, która stała ojem na zawadzie do urzeczywistnienia jego zamiaru powrotu do kraju, bo przy wykładach w uniwersytecie pozostał tylko do końca roku szkolnego t. j. do stycznia. Da Bóg, że i reszta pomysłu się ułoży...»

Korespondencje «Kraju».

Wiedeń, 15 sierpnia.

Podczas niedawnego pobytu mego w Celowcu, w stolicy Karyntyi, odwiedziłem mieszkającego w Emmersdorf dr. Fischhofa, znanego męża stanu i weterana parlamentarnego. Dla czytelników mniej obznajomionych z konstytucyjnymi dziejami Austrii należy tu dodać, że dr. Fischhof już w roku 1848, kiedy się był ruch wolnościowy rozbudził, pierwszorzędną odegrywał rolę w parlamencie wiedeńskim należąc wspólnie z Smolką do najwybitniejszych przedstawicieli demokracji i federalizmu. Kiedy nareszcie młoda konstytucja austriacką pogrzebano, a lud z bronią w rękach domagał się na barykadach swych praw, dr. Fischhof walczył z nim wspólnie, poczem dostał się do więzienia, gdzie też i zdrowie swe postradał. W czasie absolutnych rządów Bacha dostawczy się na wolność a nie mogąc brać udziału w sprawach publicznych mieszkał przez dłuższy czas we Włoszech, a następnie przeniósł się na mieszkanie do uroczej górskiej wioski Emmersdorf, oddalonej o godzinę od Celowca. Oddając się w wolnych chwilach pracom publicystycznym nie brał już «pustelnika z Emmersdorfu» bezpośredniego udziału w życiu politycznym, aczkolwiek zawsze żywo niem się interesował i w swych programowych artykułach wskazywał wytyczne

drogi młodszemu pokoleniu. Dr. Fischhof, lubo niemiec, należał od swych lat młodości do stronnictwa federalistycznego, które na swym sztandarze wypisało godło równouprawnienia narodowego. Zasadom tym pozostał on zawsze wiernym, a nie mogąc podczas rządów Schmerlinga, a następnie Hasnera, Giskry i Auersperga działać w duchu swych przekonań, wolał pozostać w swej «pustelni» zdaleka od gwaru parlamentarnego odzywając się tylko od czasu do czasu z przestrogiami wystosowanymi pod adresem «hegemonów niemieckich» na rzecz uciskanych ludów słowiańskich. Przestrogi jednak te były długi czas grochem rzucanym o ścianę, aż nareszcie w ostatnich latach gabinetu ks. Auersperga rozpoczął były redaktor «Neue Freie Presse» p. Etienne korespondencję z Fischhofem, uznając, że pojednanie narodów w Austrii byłoby rzeczą bardzo pożądaną i zrywając zarazem interwencyi ostatniego w celu nawiązania rokowań ugodowych. Było to w roku 1877. Jakoż dr. Fischhof podjął się roli pośrednika i urządził u siebie zjazd dr. Riegera z p. Etienne, którzy wspólnie wszyscy trzej wypracowali rodzaj preliminarjów ugodowych, które następnie miały być w większym zgromadzeniu mężów zaufania ratyfikowane. Cały jednak projekt ugody rozbił się o upór dr. Strebsta, który z początku okazywał się jej bardzo chętnym, a następnie dał odmowną odpowiedź. Tymczasem zmarł Etienne i gabinet ks. Auersperga ustąpił miejsca ministerstwu hr. Taaffe'go. Niemcy przeszli ze stronnictwa rządzącego w opozycję, skądając całą sprawę *ad acta*. Przed dwoma laty dr. Fischhof dał znowu znak życia. Pod jego egidą t. j. na zasadach głoszonych przez niego zaczęło się z łona niemców wytwarzać stronnictwo niemieckie ludowe, do którego pomiędzy innymi przystąpili i dwaj głośni posłowie demokratyczni Walterskirchen i Kronawetter. W lecie r. 1881 zwołano do Wiednia wier tego stronnictwa, na którym miało ostatecznie program polityczny sformułować. Ale, ponieważ do tego zgromadzenia miał przystęp każdy wiedeński wyborca, przeto wysłało tam stronnictwo niemieckie narodowe całą zgraję swych popleczników w celu przeszkodzenia obradom przez wywołanie skandalów. Tak się też i stało. Nawet obecności sędziwego Fischhofa nie szanowano. Partyzami niemiecko-narodowego stronnictwa wszczęli balas, po którym przyszło nawet do gorszej burdy, ale celu swego dopięli, gdyż ostatecznie przeszkodzili ukonstytuowaniu się nowego stronnictwa. Dr. Fischhof odjechał rozczarowany do Emmersdorf, posłowie Walterskirchen i Krona-

wetter poskładali mandaty, a całe niemieckie stronnictwo ludowe poszło w rozsypkę, istniejąc obecnie tylko *de nomine*. A przecież żadne inne niemieckie stronnictwo, jak tylko to, nie może w Austrii mieć przyszłości. Jeśli bowiem w Austrii niemcy kiedykolwiek mogliby wrócić do steru władzy rządowej, to może to się stać tylko na podstawie programu stronnictwa ludowego, programu rozszerzającego z jednej strony prawa polityczne na masy ludowe, z drugiej zaś przyznającego wszystkim narodom wchodzącym w skład państwa austriackiego równe prawa. Przyszłość więc należy bezsprzecznie do zasad dr. Fischhofa, jeśli Austria wogóle ma istnieć. Fischhof jest więc przedewszystkiem nosobieniem prawdziwie austriackiego męża stanu, którego dążnością polityczną jest utworzyć z Austrii w ramach monarchicznego konstytucjonalizmu rodzaj Szwajcaryi, dającej rękojemnie rozwoju narodowego rozmaitym narodowościom połączonym w jedną państwową. Szczególną uwagę poświęca on narodom słowiańskim, które przez nadanie równych praw usiłuje wyrwać z objęć pauslawizmu....

Po tym wstępie przystępuję do rzeczy t. j. do mojej wizyty u dr. Fischhofa.

Wycieczkę do Emmersdorf odbyłem z Celowca piechotą. Droga i ścieżki wiodące tamże wiją się wśród uroczej górskiej okolicy lasami i łąkami. Cały widnokrąg okolicy urozumi alpiami śnieżąciami w pomroce mgły. Niektóre wierzchołki gór bieleją śniegiem. Szum borów sosnowych dodaje uroku pięknemu krajobrazowi. Zaraz za Celowcem wyszedłszy na górę widać w dali jezioro Wörther ujete w wieniec miłych wiosek, gdzie co lato przebywa mnóstwo gości z rozmaitych stron i krajów. Droga znika się dalej ku równinie. Zostawiamy ją po prawej, idąc dalej ścieżkami wśród wonnej łąki kwieciami fdującej niby morze. Naprzeciw widać wzgórza zasiane łąkami domkami i willami. To Emmersdorf. Przechodząc, którego spotkałem, pokazuje mi willę dr. Fischhofa, o którym mówi z widocznym uszanowaniem, zowiąc go aniołem opiekuńczym ubogich z całej okolicy. Wreszcie po półtorogodzinnym marzu przybywam do Emmersdorfu. Idylliczna cisza... Wszystko i wszyscy zdają się wśród niej drzemać. Słońce pali skaliste wzgórza żółkniejące wypaloną trawą. Stroma ścieżka wiodzie do góry, do mieszkania naszego «pustelnika». Wokół nie widać żywej duszy, tylko kilka kóz ogryza krzaki i spaloną trawę... Pukam do drzwi. Nikt się nie odzywa. Pukam po raz wtóry, trzeci—zawsze cicho. Nareszcie odzywa się głos jakiś prosząc żebym wszedł.

męża, a mówię szczerze, prawdziwie wielkiego, z szczerzego serca składam najgorętsze życzenia, za wzrost i wielkość, szczęście i pomyślność waszej ojczyzny».

Po tym toaście, z szczerym zapalem przyjętym, powstał dr. Rygier i czeskim w te słowa odezwał się językiem.

«Pozwólcie, iż i ja w ojczyściej mej mówię, kilka słów dopowiem. Chrystus szłać swe apostoły na wsze strony świata rzekł im: «idźcie i nauczajcie wszystkie narody», a zesłał na nich ducha św. aby wszystkie znali języki. Snać wola jego było, by przemawiano do każdego narodu, własną jego mową. Pragnął też przez to, by naród każdy rozwijał się na rodzimej swej podstawie, nie zaś by ci, którzy chrześcijaństwo przyjąć mieli i swej mieli się odrzec narodowości. W ten tylko sposób, kościół mógł się stać powszechnym i pozyskać dla siebie z jednaka miłością wszystkie narody. Nie wszyscy krzewiciele wiary spełnili to polecenie. Niektórzy zmuszali narody by wraz z wiarą pogańską wyrzekły się i swej narodowości. Podając jedną ręką św. ewangelję, drugą odbierali wolność i miasto światła prawdy Bożej, darzyli narody mordem i rozbojem. Wierni boskiemu poleceniu spełnili swe posłannictwo święci Cyryl i Metody. Niosąc światło wiary ludom słowiańskim w rodzinie ich mowie, dali im jeszcze pismo, z pomocą którego mogło się rozszerzyć i światło wiedzy; szerząc wiarę, rzucili zarazem zawiązek cywilizacyjnego rozwoju. Prozelici ich zachowali skutkiem tego swój język, narodowość i samoistność, a i ci słowianie, którzy od tych pośrednio wiarę przyjęli. My przeto słowianie, którzyśmy tą drogą przyjęli chrześcijaństwo, powiedzieć możemy, że zaw-

dzięczamy apostołom tym nie tylko dobrodziejstwa wiary ale i narodowość naszą. Którykolwiekbyś mówimy dziś narzeczem, albo też czy piszemy cyrylicą czy łaciną, niezapominajmy, że tych samych rodziców mamy, że w duchu wszyscy jesteśmy dziećmi świętych Cyryla i Metodego. Okoliczność ta, winna tylko wzmożnić jedność naszą. Święcimy dziś uroczystość męża, który pracując w duchu Chrystusowym, prześcignął wszystkich i zbliżył się najbardziej do wzoru świętych apostołów naszych. Wiedzą, pracą i poświęceniem, stał się on nowożytnym apostołem swego narodu, a tę świątynię, którą zbudował, poświęcił jego idei. Niechaj mu za to wierna pamięć będzie w potomne wieki, sława mu, jako kontynuatorowi i następcy świętych Cyryla i Metodego».

Nazajutrz, w czasie mszy świętej, celebrowanej przez seńskiego biskupa Posilovića po kroacku, miał Strossmayer drugą przemowę, na temat apostołów słowiańskich, świętych Cyryla i Metodego. Skreśliwszy żywot i zasługi ich około rozszerzenia światła wiary w Słowiańszczyźnie, wskazawszy na jedność nauki ich z zasadami kościoła katolickiego i na powody, które skłoniły ich do utworzenia liturgji słowiańskiej, w końcu te mniej więcej rzekł słowa:

«Apostołowie nasi znaleźli w niezgodzie pogrążony świat słowiański, widzieli jasno, jak w takiej rozterce, srogich nieczęściach słowiańszczyzna być mogła widownia, przewidywali, że ta niezgoda jednych przeciw drugim i waśni religijne staną się zarzewiem waśni, która już rzucona z Carogrodu, niebezpieczną w swych skut-

kach wywołała szysmę. Siejąc więc ziarno wiary, szczepili uczucie bratniej miłości, nakładając umysły ku jedności, nawołując zwaśnionych do zgody. Przez miłość i zgodę pragneli utwierdzić jedność religijną, jak znowu odwrotnie, w jedności religijnej słusznie apatrywali główną dźwignię pomyślnego rozwoju dopiero co rozkwitając poczynających narodów słowiańskich — jedyną ich obronę, przeciw niesprawiedliwym dążeniom zaboreczym sąsiadów Wschodu i Zachodu. Najtrwalszym węglem, najsilniejszym łącznikiem wszelkiej jedności ludzkiej, czyż może być coś innego jak kościół św. Piotra, wzniesiony na opoce wiary. Na drogę tę, aby corychlej wstąpiły narody słowiańskie; na łonie kościoła rzymskiego, spość się tylko mogą rozerwane ich ogniwa, może za błysnąć dla nich szczęściejsza dola, w której spełnić będą mogli wielkie zadanie, jakie Bóg w dziejach ludzkości im przeznaczył. Żywie nadzieję, jako bracia nasi oderwani w ciężkiej próbie losu od pnia wspólnego, jedyną wiarę Chrystusową, pomni na świętych apostołów słowiańskich, wyrzucić waśń z serca swego, podadzą dłoń do zgody — a niechaj będą pewni, że z miłością przyjmie ich kościół rzymski, zostawi im spuściznę świętych Cyryla i Metodego—że w winnicy Pańskiej, równe zajmą miejsce z tymi, którzy pierwsi przyszli. Wówczas to radość i szczęście zakwitnie na waszej słowiańskiej ziemi».

Przemowa ta żywo nasunęła mi pamięć pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, w czasie której Strossmayer imieniem słowian przemawiał do papieża Leona XIII. Po mszy świętej, odbył się w pałacu biskupim drugi, pożegnalny bankiet.

Pytam o gospodarza domu. Znajduje się na pierwszym piętrze, gdzie jak zwykle zajęty jest pracą. Widać kawalerskie gospodarstwo. W istocie rzeczy tak też jest. Nasz «pustelnik» żyje od wielu lat w odosobnieniu nie tylko od gwaru politycznego, lecz i od — uprzyjemnienia życia przez niewiasty. Żyje on tu sam w towarzystwie swych myśli, pióra i książek. Jedynym jego towarzyszem jest brat jego, również jak on bezzenny, pielęgnujący zgrzybiałego starca.

Dr. Fischhof przyjął mnie jako polskiego dziennikarza nadzwyczaj uprzejmie, zapewniając mnie zaraz na wstępie o swych szczerych sympatyach dla narodu polskiego.

— Niedawno — mówił on — miałem polskie odwiedziny, państwa Michałowskich, z którymi mile czas spędziłem.

Był to były poseł do sejmu galicyjskiego p. Michałowski.

— W Wiedniu odwiedzał mnie przed dwoma laty p. Romanowicz, redaktor «Reformy». Miałem z nim dłuższą pogadankę polityczną, którą też ogłosił w swym dzienniku. Podobną mi się bardzo, tylko nie mogłem się zgodzić z jego poglądami na sprawę rusińską w Galicji, którą uważam za bardzo ważną. Niezręczna polityka polaków wobec rusinów może z czasem wytworzyć w Austrii kwestię rosyjską, a ta byłaby nam bardzo nie na rękę. Zresztą polacy, którzy na całej linii walczą o należne im prawa narodowe, powinni być najchętniej skłonni do uszczuplenia praw innych, a szczególnie najbliższych swych pobratymców. Ze też w Galicji nie znajdzie się żaden mąż stanu, któryby sprawę rusińską oceniał z szerszego widoków, a nie mierzył jej łokciem prowincjonalnego partykularyzmu. Jest to sprawa, która zarówno w austriackim jak polskim interesie, już dawno powinna być załatwioną na podstawie równouprawnienia narodowego. Frazesami nie można zająć daleko. Najpiękniejsze ustawy na nic się nie zdadzą, jeśli pozostają niewykonanymi. Najlepszy przykład na naszych zasadniczych ustawach państwowych, które przecież poręczają wszystkim szczepom równouprawnienie. A jakże wyglądało to równouprawnienie w praktyce za czasów niemiecko-centralistycznych? Podobnie dzieje się w Galicji, gdzie również równouprawnienie wobec rusinów istnieje tylko w teorii, w zasadzie. Trzeba koniecznie uczynić krok naprzód i teorię zastosować w praktycznym życiu, zwłaszcza, że żądania rusinów nie są wygórowane.

Potem mówił dr. Fischhof o równouprawnieniu narodowości w ogóle.

— Wyzwalanie się narodowości z pod pa-

nowania szczepowego — mówił dr. Fischhof — jest tylko dalszym ciągiem równouprawnienia w ogóle, którego początkiem była walka indywiduów przeciw panowaniu kast, prowadzona w przeszłym stuleciu. Równouprawnienie narodowości słowiańskiej w Austrii leży w interesie państwa, ponieważ opozycja słowian jest dla Austrii wobec możliwej wojny z Rosją, bardzo niebezpieczną, daleko niebezpieczniejszą, aniżeli opozycja Niemców wobec sojuszu niemiecko-austriackiego. Pożądanie słowianizmu w Austrii pożądanem jest ks. Bismarkowi, który tym sposobem najskuteczniej walczyć może przeciw panslawizmowi.

Tu uczyniłem zapytanie, czyli dr. Fischhof nie sądzi, że polityka Niemiec wobec Austrii uleży może zmianom, że właśnie ks. Bismark, jako twórca jednoci niemieckiej, nie pokusi się później sięgnąć po niemieckie kraje Austrii, ażeby dzieło jednoci niemieckiej w zupełności przeprowadzić do skutku.

— Nie sądzę — rzekł dr. Fischhof — żeby coś podobnego leżało w interesie żelaznego kanclerza. On szuka wobec grożącej wojny z Rosją nie prawno-politycznego połączenia części Austrii z Niemcami, lecz międzynarodowego związku z całą Austrią, która jako taka, niezawodnie większe Niemcom oddać może usługi ze swoją znaczną armją, aniżeli rekruci z niemieckich krajów w Austrii, zwłaszcza, że wówczas reszta obciętej Austrii z pewnością stałaby po stronie wrogów Niemiec.

Przeszliśmy następnie na wewnętrzne sprawy monarchji, mianowicie na gabinet hr. Taaffe.

— Hr. Taaffe — mówił dr. Fischhof — prowadzi tylko politykę dworu. Jest on tylko wykonawcą osobistej polityki cesarza, który chce raz położyć koniec sporom narodowym, widząc w utrwaleniu miru narodowościowego zarazem utrwalenie potęgi państwa. Stronnictwo niemiecko-centralistyczne ułatwia hr. Taaffemu trudne jego zadanie, używając dziś tych samych środków, jak za czasów Belcredi i Hohenwart. Wtedy były one dobre, dziś nie. Wtedy nie było austro-niemieckiego sojuszu, a raczej istniała możliwość wojny z Niemcami, dziś sprzymierzona jest Austria z Niemcami, a wojna z Rosją prawdopodobną, dlatego wówczas była opozycja niemiecka dla Austrii tak groźną, jak nią teraz byłaby opozycja słowian. Gdyby Austria zawarła sojusz z Rosją, nie potrzebowałyby się obawiać opozycji słowian, tak jak obecnie nie potrzebuje obawiać się opozycji Niemców, pozostając z państwem niemieckim w przymierzu. Zresztą, czegoż chcą Niemcy w Austrii? Panować dalej jako

mnijszą nad większością słowiańską nie mogą, bo na to im sił nie stać. Naturalna przewaga niemieckiej kultury sama przez się utoruje sobie drogę i nada Niemcom w Austrii należące mu stanowisko. Nie zawsze bowiem można przemocą dopiąć pewnych celów. Czasem tam, gdzie największa siła nie wystarcza, wystarczy dobra wola. To mi przypomina przypowieść o zakładzie słońca z wichrem, kto z obydwóch zdoła podróżnikowi prędzej zedrzyć płaszcz z ramion. Wiatr zaczął silnie dąć, podróżnik trzymał silnie płaszcz obydwoma rękami, płaszcz na biodrach. Na nie się więc siła wichru nie zdała, płaszcz zerwanym nie został. Później zaczęło grzać słońce wśród ciszy atmosferycznej. Podróżnik już nie trzymał płaszcza obydwoma rękami. Opuścił ręce i szedł spokojnie dalej. Tymczasem płaszcz, rozwiązawszy się pod szyć, zsunął mu się sam przez się z bioder i tak grzejące słońce odniosło zwycięstwo nad silnym wichrem. Podobny skutek wywierały wszelkie niemieckie represye na ludy słowiańskie, represye będące takim wichrem, zdzierającym przemocą płaszcz z podróżnika.

— W ogóle — dodał znakomity mąż stanu — najskuteczniej i ostatecznie dadzą się w Austrii załagodzić wszelkie spory narodowe przez ustawę językową (*Sprachengesetz*). Ziomek pański, poseł dr. Madejski, zdając sprawę w izbie poselskiej z wniosku hr. Wurmba, żądającego uznania języka niemieckiego jako państwowego w Austrii, bardzo trafnie w tym kierunku wyraził zapatrywania.

Zauważyłem dalej, że niemiecka opozycja przygotowuje się do użycia jeszcze silniejszych środków, groźąc wystąpieniem z parlamentu.

— Nie sądzę — rzekł dr. Fischhof — żeby do tego przyszło, gdyż w ten sposób stałby się cały konstytucjonalizm w Austrii niemożliwym. Przypuśćmy, że bierna polityka stronnictwa niemiecko-centralistycznego zdołała obalić gabinet obecny i że ster władzy rządowej objęłoby ministerstwo wyszłe z łona tego stronnictwa. Cóż byłoby dalej? Nic innego jak to, że znowu tak samo stronnictwa słowiańskie usunęłyby się od akcyi parlamentarnej, przez co ostatecznie musiałaby cała machina konstytucyjna ustać w swym ruchu.

W końcu wyraził dr. Fischhof swe ubolewanie z powodu sojuszu stronnictw narodowo-słowiańskich z frakcją klerykalną, sojuszu kompromitującego większość parlamentarną.

— Przymierze to — kończył rozmowę ze mną — żadną miarą dobrych owoców przy-

Pierwszy toast na cześć Strossmayera wniósł dr. Marković, rektor uniwersytetu zagrzebskiego.

«Słyszeliśmy wczoraj, mówił, znakomitego polaka, księcia Sapiechę, który powiedział: «czas byłśmy już przejrżeli», a dr. Rygier rzekł: «wzmocnijmy jedność naszą». Ja tu przypominę jeszcze słowa bohatera Łaszego, bana Jelacića: «co Bóg da i szczęście rycerskie». Te trzy zdania w złoty trójkąt niejako ujął ten, co powiedział: «wszystko za wiarę i ojczyznę». Złoty ten trójkąt sięga od ziemi ojczystej aż pod strop niebieski, daje ojczyźnie szczęście i błogosławieństwo. Niechaj więc kto wyrzekł te słowa, co błogosławieństwo to wczoraj dał swemu ludowi».

Na toast powyższy w podzięcie odpowiedział Strossmayer: «Nieznam panowie z ostatnich czasów młodego człowieka, którego życie tak wzniosłe i szlachetne, któryby tak gorliwie, na każdym polu dla dobra swej ojczyzny działał, jak rektor Marković, dla tego szczerze mi jest miłym jego toast; poczem zwrócił się do gości z Polski i Czech:

«Szlachetni polacy, wy, których nieszczęścia serca nasze dawno wam pozyskały i wy dzielni czesi, coście nam przykładem w pilności i pracy, do was ten toast wznoszę. Wierząc, że szczerze mówię, w czasie tej krótkiej bytności waszej przy naszym ognisku, połowę serca mego spiliście z sobą i ja do waszej weźmiecie ojczyzny. Połowa druga należy do mego narodu, który mnie pytać będzie: «gdzie jest połowa serca twego? Przybędę kiedyś, a tego bądźcie pewni, do Waszej ojczyzny; wówczas to odbiorę tę co wam dałem połowę. Lecz nie całe serce wiozę z sobą — ta

połowa co pozostała u mego narodu, z jego miłością przy was zostanie Bóg niechaj wam szczęści!»

Po nim na toast Strossmayera odpowiedział dr. Riegler:

«Szlachetny nasz gospodarz rzekł, iż podzielił swe serce, jedną połowę dając swej ojczyźnie, drugą braci słowiańskiej. Sądzę, powiedział niewłaściwie. Bo nie wątpię, że i w dalszym życiu, tak jak dotychczas, dla kraju swego działać będzie, połową zaś serca nie zdołałby dokonać rzeczy takich, jakie uczynił. Jest to daleko więcej, niżli wielu całym sercem zdoła uczynić. Raczej podobnem to, jakoby mąż ten więcej serce posiadał, jeśli całym sercem służył zdołał kościołowi, całemu swej ojczyźnie, i wreszcie również pełnem, innym wzniosłym służył celom. A i nam Czechom zawsze szczerze był oddany — wie o tem u nas każdy, jako najszczerzszym przyjacielem ludu naszego jest Strossmayer; wie o tem każdy Czech, że on jest pierwszym przedstawicielem, nosobieniem niejako braterstwa kroackiego narodu dla nas. Ilekroć przeto usłyszysz u nas toast na cześć Kroatów, usłyszysz: «niech żyje Strossmayer!» a gdzie imię Strossmayera, tam towarzyszy i okrzyk: «niech żyją Kroaty!»

Przemówił książę Sapieha:

«Z ciężkim sercem rozstać się mnie i druhom moim z waszem, szczerem i przyjacielskim gronem. Nigdy nam już nie zapomnieli tej szczernej chwili, którąśmy przeżyli z wami. Bóg nagrodił wam, żeście nas tak szczerze przyjęli, z serdeczną gościnnością, a swego ogniska. Bóg wam zapłać tej ziemi synowie, coście nam tu podali swą dłoń braterską. Poznawszy was bliżej,

waszą pracę i dążenia, z wewnętrzną otuchą opuszczamy wasz kraj miły i piękny — a w sercu naszym unosim przekonanie, że szczęśliwsza doła was jako i nas czeka w przyszłości, w której bratnia spójni miłością, przezwyciężym to co nam grozi, lub gnębić nas może — w której da Bóg, prawda i sprawiedliwość zwycięży. W tej prawdy i sprawiedliwości imieniu skupiają się wszystkie dążenia nasze — niechaj wierzą nam, są one czyste i szlachetne... Prawdziwie, trudno pojąć dla czegoby inne narody, z dobrą osadząjąc nas wiarą, wrogimi by nam być miały, dla czego odmawiać nam mają wolności, pragnąc jej dla siebie? My naszym przeciwnikom śmiało i z czołem pogodnym powiedzieć możemy, a w tem leży wielkość naszej sprawy, że tylko równych praw żądamy, nie żądamy innych krzywdy. Jeśli zaś oni trwają zechcą w niesłuszności względem nas, to niechaj pomną na słowa: «*Veniet suprema dies et ineluctabile tempus*».

Ostatni wreszcie głos zabrał dr. hr. Konstanty Vojnović.

«Racz waszą wysokość słabego wysłuchać głosu z waszej Dalmacji. Powiedziałem «waszej», ona bowiem najpierw Bogu, potem swemu królowi a wreszcie do was należy. Wyście w r. 1861 w radzie państwa, pierwsi mówili o połączeniu Dalmacji z Kroatyą; wyście to dali wyraz uczuciom narodu. Pod swe opiekunkę skrzydła wzięliście mężów Dalmacji, którzy w imię kroackiej sprawy działali. Dążyliście do połączenia z macierzyńską ziemią — w sercu waszem ona już dawno była złączoną nierozdzielnie. W waszem to sercu na wszystko jest miejsce, co wzniosłe, słusne i prawdziwe; wiara, przywiązanie do naszej

nieść nie może. Widzieliśmy to już przy noweli szkolnej. W przymierzu tem leży też niebezpieczeństwo i niepewność położenia.
G. Smolski.

Wilno, 5 sierpnia.

W dziedzinie stosunków kościelno-administracyjnych, na które w diecezji wileńskiej zwróciliśmy uwagę w poprzednim liście, szczęśliwy poniekąd wyjątek stanowiła gubernia kowieńska, inaczej «Zmujdz Święta», ze swą jednolitą katolicką ludnością, stojącą wytrwale przy wierze swych ojców. Ostatnia więc ugoda kościelna najmniej podobno wniesie przeobrażenia w diecezji zmujdzkiej, która posiadała nieprzerwany szereg biskupów aż do dni ostatnich. O powyższem wszakże najłatwiej nas przekonywa zestawienie kilku dat statystycznych, które czerpiemy również z oficjalnych źródeł, jakimi są rubrycelle i roczniki centralnego i miejscowego statystycznego komitetu. Opierając się na nich widzimy, że dla guberni kowieńskiej liczebny stosunek katolików i prawosławnych, do ogólnej ludności, przedstawia się w sposób następujący:

Rok.	Ogól. lud.	Ludność katolicka.	Ludn. prawosł.
1861	1,016,421	829,190 tj. 81,58%	29,59% tj. 2,91%
1883	1,479,809	1,059,016 tj. 71,56%	30,630 tj. 2,07%

Ogólna ludność na rok bieżący, w braku dokładnych danych, obliczyliśmy na podstawie wzrostu ludności pomiędzy 1861 i 1880 rokiem, co wszakże nie powinno znacząco wpływać na otrzymany wypadek, że po 22 latach liczba katolików w guberni stosunkowo się zmniejszyła o 10%, a to przeważnie na korzyść wyznania mejszowskiego; prawosławna zaś nie uległa prawie żadnej zmianie. Porównawczy zaś wykaz stanu diecezji, zawierającej także Kurlandję, daje nam cyfry następujące:

Rok.	Ludn. katol. diecez.	Liczba kość. par.	Filij.	Kaple i Kapłanów.
1861	885,347	212	133	183 639
1883	1,122,458	215	139	283 509

Tu naprzód zastanowienia jest godnem, że w jakim stosunku liczebnie urosła katolicka ludność diecezji (przeszło 26%), w takimże prawie ubyło jej kapłanów t. j. przeszło 23%, czego naturalnym wynikiem było znaczne powiększenie liczby kaplic, dla zadośćuczynienia potrzebom ludności. Wszakże w danym wypadku, nie tyle być może stan liczebny diecezji, ile czynniki całkiem innej natury, nie dające się ująć w szereg cyfr, stanowią o doniosłości ugody kościelnej dla Zmujdzi. Pomijając pamiętne w ubiegłym

20-leciu przeniesienie stolicy biskupiej z Worni do Kowna i okoliczności, które spowodowały wyjazd ks. biskupa Bereśniewicza, podnieść tu głównie należy ten fakt, że zarząd diecezji zmujdzkiej spoczywał zawsze w ręku prawowitego pasterza, jeśli nie liczyć krótkiego przeciągu czasu, od zgonu ś. p. biskupa Wołonczewskiego, do powrotu jego następcy. Tej właśnie wyjątkowej sytuacji zawdzięcza dzisiejszy pasterz, ks. biskup Pallulon, większą niż w innych diecezjach kraju łatwość zadania, jakie mu w udziale przypadło, temu też przypisać należy pomyślny w tym wypadku dla kronikarza brak faktów, w rodzaju tych, jakie podaliśmy dla diecezji wileńskiej.

Co do tej ostatniej, nie od rzeczy tu będzie dodać parę szczegółów do podanych w uprzedniej korespondencji wiadomości; a najprzód, że z rozporządzenia ks. biskupa Hryniewickiego, obecnie z gruntu się przeobraża i odnawia wspaniałe wewnątrz kaplica Ostrobramska. Najnowsze także rozporządzenie naszego biskupa powołało ks. Konstantego Majewskiego z Petersburga, na rektora i ks. Kluczyńskiego na inspektora seminarium, oraz ks. Harasimowicza, kapelana biskupa, na oficjale konsystorza, na miejsce prałata Żylińskiego. Również uległ w części zmianom i skład kapituły wileńskiej, w której z nominacją na biskupa ks. Kozłowskięgo i usunięciem ks. Kopiełowicza zawakowało 3 prelatury, a to w skutek mianowania ks. Harasimowicza kanonikiem aktualnym i podniesienia do godności prałata ks. kanonika Zdanowicza. Odnośne instalacje odbyły się właśnie w kościele katedralnym, w niedzielę, 31 lipca.

Gdy więc powoli i stopniowo staje się już u nas zadość sprawiedliwości w sprawach wyznania, żywimy nadzieję, że i mająca rychło nastąpić reforma sądowa weleje także nowe życie w naszą świątynię Temidy, owianą dotąd jakąś senną atmosferą. Ten oczekiwany oddawna przez nas nabytek, mający bądź co bądź pośrednio wpłynąć na nasz dobrobyt, wywołuje w prasie coraz inne uwagi, obudza ciekawość tem większą, że wprowadzenie instytucji sędziów przysięgłych, jakkolwiek zmodyfikowanej, upoważnia do czynienia wniosków, że w nich i nasze żywioły miejscowe znajdują należne im miejsce. Wszakże, nie myśląc bynajmniej stawiać żadnych horoskopów przyszłości, sadzimy, że trudno się spodziewać, aby przy istniejących u nas warunkach, pierwsze owoce tej radykalnej reformy pozyskały całkowite uznanie naszego ogółu, aby na razie społeczeństwo nasze, mówimy tu o większych masach, pojęło całą doniosłość zbliżającej się autonomii

sądowej. Pomijając niektóre, z treścią rzeczy nie wspólnego nie mające, względy, jak zwiększająca się jednocześnie drożyzna pierwszych potrzeb życia, jak dająca się w części dziś postrzegać pewna obojętna postawa w tej sprawie naszej rady miejskiej, której zadanie polega na usunięciu materialnych tylko trudności, takie ewentualne zachowanie się z naszej strony, w obec spodziewanej reformy, może mieć swe źródło w ogólnem położeniu wytwarzającym u nas powszechną stagnację i uśpienie, z łatwością mogłoby się tłumaczyć miernym poziomem inteligencji mas i zaginięciem dawnych, obywatelskich tradycji, oraz niektórymi praktycznymi względami. Nie zawadzi więc na te ostatnie zwrócić uwagę w przededniu reformy. Przyjmując jako pewnik całkowite usunięcie od urzędów sądowych polskiego elementu, musimy uważać korporację sędziów przysięgłych, stan obrończy a w części i rejenturę, jako najbliższe punkta styczności naszego ogółu z powyższą reformą. Znane niedogodności i trudności, połączone z obowiązkiem przysięgłego sędziego, zdolne są, wyznajmy otwarcie, odstraszyć niejednego od tego zaszczytu, tem bardziej gdy ten staje się koniecznością. A więc można tego świata, dla których i szale sprawiedliwości niekiedy inaczej się wazą, zechcą być może się wylamywać, z rozmaitych osobistych pobudek, od tego obowiązku; osoby miernego stanu i klas uboższych nie szczędzą też zabiegów, jak to widzimy z praktyki gdzieindziej, dla uniknięcia tegoż, ale już z pobudek li tylko materialnych, ponieważ częstokroć nie mogą powetować strat, o jakie je przyprawia oderwanie się od pluga, lub rzemiosła na czas dłuższy. Rozejrzawszy się w ustawach sądowych, nie trudno czuć przyszły skład instytucji sędziów przysięgłych, odrysować przeciętny obraz przedstawicielstwa naszego sumienia publicznego. Chcemy wierzyć przy tem, że komisye gubernialne, posiadające dyskretywną władzę wymazywania z ogólnej ich listy każdej osoby, bez dawania komu bądź o tem tłumaczenia, będą umiarkowanie korzystały z tej prerogatywy i przyjął w zasadzie jawność swych czynności. Według istniejącej *de jure* u nas klasyfikacji społecznej, stojącej na wyższym szczeblu, tak zwani według tabeli rang urzędnicy klasy 4 i wyższych nie wnoszą się do listy sędziów przysięgłych; z gminu stojącego u dołu tej drabiny, t. j. z włościan, należy tylko pewna, stosunkowo ograniczona liczba, mianowicie byli urzędnicy gminni, zatem będzie przeważała średnia klasa i uboższa, drobni właściciele i posiadacze, różnych profesji i stopni, czyli żywioły demokratyczne, walczące o

dynastji, miłość dla Kroaty, przyjaźń dla całej Słowiańszczyzny, wszystko to, w pełnej harmonji, obejmuje serce wasze, dla wszelkich wzniosłych uczuć przystępne. Jak w ssa wysokość rozpoczęłeś swe wzniosłe życie pod sztandarem miłości dla wiary i ojczyzny, tak je zamykać poczynaśz pod tym samym sztandarem, wznosząc świątynię na cześć Boga, dla dobra narodu. Niechaj mi więc wolno będzie o was te powiedzieć słowa: A ty Dżakowo, nie jesteś ostatniem na kroatckiej ziemi m mstem, bo w tobie przebywa mąż, który w tej nowej świątyni, Bogu i swemu ludowi zwierciadło swej duszy i swego życia zostawił, a którego wielkie imię nieść będzie błogosławieństwo na całą Kroatję. Dzięki wam za wszystko, za to szczególnie, że przez was imię Kroaty i wszystkich czczonych słowiańskich narodów, w wszystkich wykastalonych ludów. Dzięki wam za wzniesienie świątyni, którą uwieczniście idee ojczyzny naszej, na wszystkie potomne pokolenia. Dzięki wam wreszcie, żeście ku sobie pociągnęli brata szlachetnych mężów słowiańskich, którzy w swej duszy poniosą obraz Kroaty, taki, jaki się im przedstawił w waszej duszy, w waszym umyśle i czynach waszych».

Po tej przemowie, przez wszystkich z gorącym zapalem przyjętej w krótkich jeszcze słowach podziękował ze łzami w oczach Strossmayer, na czem zakończył się drugi, pożegnalny bankiet uroczystości w Dżakowo.

Kończąc na tem mój opis, w którym starałem się przybliżyć dać ci obraz tej uroczystości, abys mógł ocenić dzisiejsze tendencje kroatów z ich własnych przemówień—

a sądzić, jasno je oni wskazali. Naród to mający przyszłość przed sobą i w dziejach słowiańszczyzny odegra kiedyś rolę bardzo ważną. Ma on siłę żywotną, która się nie spozyla w ciężkich kolejach losów, uwidatnia się dziś na każdym kroku, we wszystkich objawach społecznego życia. Rozważ tylko—przed laty 50 jakby naród ten nie istniał, dziś rozwijał swą literaturę i sztukę, podniósł swą oświatę na wyżynę ogólnej cywilizacji, oświecił lud i rozwija się ekonomicznie, a przede wszystkim, przewodzi idea polityczna nadaje mu racyę bytu, zdrowe piętno życia, prawdziwe znanie narodu.

Polityczny materializm dzisiejszy nie wielką zwraca uwagę na ważność życia duchowego, nie ocenia jaką siłę w życiu jednostki stanowi idea przewodnia, rachuje się tylko z siłą materji, widoczniejszą dla obserwacji. Stan ekonomiczny, potęga militarna—oto względy, z których ocenia polityczne znaczenie państw i tylko dążenia w tych warunkach, zdaniem jego zdolne są na szali wypadków zaważyć. Błąd ten popalniają i politycy pierwszego rzędu. Nie ścisłe liczą się z ukrytym prądem psychicznym narodów lub warstw społecznych, często niecierpliwie i bez względu każdy jego objaw przytłumiają. A przecież pouczyły rewolucye, iż prawdziwe idee społeczne w końcu biorą przewagę, im zaś dłużej przytłumiane, z tem gwałtowniejszą z czasem wybuchają siłą — siłą niestety często nisz-

czącą to, co społeczeństwu korzystne, lub co zmieniać jeszcze nie na czasie.

Z drobnych nieraz objawów wnosić można co w głębi narodów nurtuje — jest to myśl nieznaną nymi strumykami się sącząca, myśl, która kiedyś złączona szeroka falą wypłynie na poziom dziejowy. Błądzi, kto się nie ogłąda na opinie społeczne, kto nie bada życia wewnętrznego narodów, kto depcze idee dziejowe, kto lekceważy tkwiące w dążeniu narodów, historją wytworzone prawa bytu. Rachunek przeprowadzony z pogwałceniem praw narodowych skończyć się kiedyś musi bilansem na ich korzyść. Przyszłość da wyraz duchowi dziejów choć «dzisiaj» liczy się tylko z ich materją. Wysiłek po wysiłku łamał naszą energję, z rozpaczny wpadliśmy w zwątpienie w siły nasze, to jednak jeszcze nikogo nie uprawnia imieniem narodu, imieniem przyszłych pokoleń lekkomyślnie zrzucać się praw narodowych. Bądźmy jednak roztropni i sprawiedliwi. Wierzmy w idee naszą i dla przyszłości ogólnie pracujmy, czerpiąc naukę z przeszłości — szanujmy zaś idee innych narodów, szczególnie tych, których dążenia tak podobne do naszych, a których praca odrodzenia, tak pięknym dla nas być może przykładem.

chleb powszedni. Jesteśmy mocno przekonani, że byłoby zbyt szkodliwym nawoływać miejscowe obywatelstwo i wszystkich ludzi dobrej woli, aby nie zaniedbywali tej czynności obywatelskiej, aby się nie usuwali od sądów przysięgłych, jakiegokolwiek niedogodności mogą być przywiązane do tego obowiązku.

Unikając wszelkich rozumowań o znaczeniu tej instytucji, ograniczymy się tą jedynie uwagą, że niekiedy najlepsze w teorii pomysły mogą być zwichniętymi w praktyce; miejmy zaś nadzieję, że naszym indyferentyzmem lub też nieumiejętnym zachowaniem się nie przyłożymy do tego ręki. Stań obrońcy, którego tradycje u nas zaginęły podobno jeszcze przed zniesieniem statutu litewskiego, przy swobodnej konkurencji, zapewniającej przypływ świeżych sił i talentów, ulegnie bez wątpienia także zmianom na lepsze. Niedługo podobno ujrzymy zniknięcie ostatnich mohikanów z kategorii tak zwanych «plenipotentów» nie posiadających znacznej części wymaganych obecnie kwalifikacji, którzy swego czasu znacznie się u nas byli rozwieliżli. Była to pamiątka ubiegłej epoki, produkcyja postępowania sądowego w dawnych izbach cywilnych i kryminalnych, których biurokratyczny mechanizm i wszelkie tajemne sprężyny wyborów im były znane, gdzie się gospodarzyło dotąd wcale spokojnie. Trudno coś stanowczego powiedzieć o innej klasie, tak zwanych pokątnych doradcach, będących istną plagą naszych wsi i miasteczek. Wnosząc z tego, że główny ich kontyngens rekrutuje się z obcych nam żywiołów, wątpić by należało, czy spodziewana reforma przetrze ich szeregi. Z kolei należy słów kilka poświęcić i rejenturze, której plan dla guberni zachodnich ogłoszono urzędowo.

W ubiegłym lutym miesiącu nasza rada miejska wskutek wezwania p. ministra sprawiedliwości, roztrząsała kwestyę o liczbie notaryuszów dla Wilna i o wysokości ich kaucyi. Z obrachunku liczby wszelkich transakcyj i aktów, dokonanych w ciągu ostatnich 3-ich lat w izbie wileńskiej, okazało się, że się zawiera przeciętnie w rok 8 tysięcy aktów, na sumę 10 milionów rubli. Dla określenia dochodu notaryuszów użyto również cyfr przeciętnych, mianowicie po 2 ruble honorarium od aktu i 1/10% od wysokości sumy, co w przybliżeniu wynosi 26 tysięcy rubli, zkad już rada miejska doszła do wniosku, że 5 rejentów, z których każdy będzie miał przeszło 5 tysięcy rubli dochodu, zadość uczyni potrzebom Wilna i bliższych okolic. Powyższy wszakże rachunek daleki jest od dokładności, ponieważ zapomniano o notaryuszach publicznych (2 w Wilnie i 1 w Wilejce) i nie wzięto w rachubę niektórych czynności sędziów pokoju, pełniących zastępczo obowiązki rejentów. Jakkolwiek największe tranzakcje dokonywają się w Wilnie, przypuszczając jednak, że wysokość honoraryów, otrzymywanych rocznie przez publicznych notaryuszów i 28 sędziów pokoju w guberni, wynosi *alterum tantum*, co jest również zbyt dalekiem od prawdy, można się było spodziewać mianowania co najwyżej 10—15 rejentów w guberni, a to tem bardziej, że ich liczba dowolnie może się zmieniać. Tymczasem będziemy ich posiadali 24-ich, punkta zaś, które zamieszkiwać będą nie najlepiej są obrane. Skoncentrowanie naprzód po 2-ich rejentów w każdym z miast powiatowych, których ludność w większej części nie przenosi 3—4 tysięcy mieszkańców, zdawałoby się zbyt szkodliwym; w szczególności zaś to się stosuje do miasta Trok, leżącego o parę godzin jazdy od Wilna, które nie jest w stanie zapewnić 2 rejentom dostatecznie czynności. Pozwolimy sobie także zrobić uwagę, że miasteczka Michałiszki i Malaty, w powiecie wileńskim, nie stanowią najbardziej handlowych punktów powiatu; że pominięcie takich stosunkowo znacznych punktów, jak Smorgonie, mające zjazd sędziów pokoju, — Mołodeczno, Głębokie i inne, nie należy także do szczęśliwych pomysłów, jak również i to, że powiat wilejski, ani najbardziej ludny, ani też handlowy, będzie posiadał 5 rejentów — kiedy oszmiański 2-ich tylko, — lubo ostatni przewyższa inne, oprócz wileńskiego, ludnością.

Sądźmy, że daloby się zauważać coś podobnego i w innych zachodnich guberniach, w których się wprowadza ustawa notaryalna.

Raw.

Z nad Tykacza, 1 sierpnia.

Rzadko może na kraj jaki tak zbawiennie oddziaływały koleje żelazne, jak na gubernie południowo-zachodnie, zwane słusznie spichlerzem Rosyi. Koleje te należą do najpóźniej pobudowanych w Cesarstwie, bo przed laty kilkunastu prawie ich zupełnie nie mieliśmy. Każda z kolei pobudowanych u nas wpłynęła nadzwyczaj przedko na rozwój ekonomiczny okolicy, przez którą przechodziła. Stacje ich są przepełnione ładunkami pszenicy, a ruch towarowy i pasażerów ogromny. A jednak lat temu kilkanaście, pomimo przyrodzonych bogactw, prowincya nasza była jakby martwą i we śnie pogrążoną, nie mając zbyt dla swych licznych produktów, pozbawiona komunikacyi, a ztąd: niskie ceny zboża, stagnacya w handlu, zastój we wszystkim, niska cena ziemi i dzierżaw i t. d. Skutkiem kolei nowo-pobudowanych, oddaliśmy się od wschodu, ale za to zbliżyliśmy się do ucywilizowanego świata, życie zakwitło i popłynęło gorączkowym, przyspieszonym, można powiedzieć nawet, nienaturalnie prędkim pędem, ruch zapanał w handlu niebywały, ceny na zboże podwoiły się, a co do ziemi, to ta w niektórych miejscowościach potroiła się w cenie; po nad koleją żelazną pozakładały się nowe fabryki cukrowe, które w braku drzewa mogą być opalane przywozowym węglem kamiennym i t. d. Jednakże na kraj tak obszerny, jakim jest południowo-zachodni, komunikacyi jest jeszcze za mało i od przetrzęcia jego całą siecią kolei możemy się spodziewać jeszcze znaczniejszego wzrostu miejscowego bogactwa, bo dziś oprócz kolei odeskiej z dwoma gałęziami do Austrii na Wołoczysk i Radziwiłłów, oprócz kolei kijowsko-brzeskiej i fastowskiej bogate i słynne z urodzajności ogromne lany Podola i Ukrainy, humańszczyzna i bractawszczyzna, pozbawione są tych ważnych środków komunikacyi, a czumacy, jak to było przed laty, wołami przewożą jeszcze pszenicę i mączkę cukrową po wiorst sto i więcej.

Jako na przykład rozwoju tutejszych dróg, przypatrzmy się niedawno opublikowanemu sprawozdaniu zarządu dróg południowo-zachodnich za r. 1882. Ogólny dochód w roku ostatnim był większym jak za trzy przeszłe, przy zmniejszającym się stopniowo rozchodzie. Pomimo tych sprzyjających rezultatów, Towarzystwo dróg południowo-zachodnich nie wyzyskało jednakże całej sumy gwarantowanej, a to skutkiem deficytu za r. 1882 na sumę 355,801 rs., przyczynionego towarzystwu przez eksploatacyę bendero-galackiej kolei. Jeżeliby rubel papierowy równał się jeszcze metalicznemu, to towarzystwo nie tylko zyskałoby w r. 1882 zagwarantowany mu przez rząd czysty dochód, ale miałoby jeszcze przewyżkę przenoszącą 450,000 rs. Rezultat przedstawia się następująco:

Ogólny dochód wynosi rs. 22,675,715 k. 36
Rozchód razem z procentem i
amortyzacyą oblig. brzesko-gal-
jewskiej dr. żel. rs. 14,852 481 k. 37

Pozostaje czystego dochodu rs. 7,823,237 k. 99

Do 1 stycznia bieżącego 1883 r. kapitał zapasowy towarzystwa wynosił 635,338 rs. Ogólne zebranie akcyonaryuszów w dniu 14 grudnia 1882 r., jak wiadomo, upełnomocniło zarząd do rozchodowania sumy z owego zapasowego kapitału na roboty jakie uzna ministerstwo dróg i komunikacyj za konieczne. Ogólny koszt tych robót, zaliczając w to i wielkie uszkodzenia jakie poczyniła wiosna na kolei, na 263,979 rs. Oprócz tego towarzystwo na zebraniu ogólnem w r. 1881 postanowiło prosić ministerstwo o pozwolenie użycia sposobem pożyczki, z zapasowego kapitału 441,471 rs. na budowę domów na niektórych stacjach dla niższej służby kolejowej; odpowiedzi jednak na to towarzystwo dotąd nie otrzymało.

Z nowych gałęzi kolei, jakie projekto-

wano budować w kraju południowo-zachodnim, najdawniejszym jest projekt, od lat kilku wznawiany, budowy linii ze Szpół stacyi kolei fastowskiej, przez Zwinogródkę lub około niej, następnie przez Talne i Humań, i mającą połączyć się z jedną ze stacyi kolei odeskiej. Przed rokiem p. Bernatowicz, inżynier, w wydanej broszurze oświadczył się za inną koleją, o wiele tańszą, wąsko-kolejową fabryczną, w miejsce poprzednio proponowanej, która mogłaby być przeprowadzoną od stacyi kolei fastowskiej Horodyszcze lub Cwiatkowa, przecinając najbogatsze okolice Zwinogródkę, Talne i Humań i mogąc zarazem połączyć fabryki cukrowe Horodyszcze, Olszanę, Olechowic i Talne, i przejść mimo kopalni lignitu, dotąd mało znanego około wsi Jerek. Pan Bernatowicz nie wymagał dla budowy tej gałęzi gwarancyi rządowej, spodziewając się znaleźć u przemysłowców odpowiednie kapitały. Tymczasem dziś powstał zaowu inny projekt i jak powiadają, mający za sobą więcej szans urzeczywistnienia. Linja ta ma ominąć powiat zwinogrodzki i znaczną część humańskiego i ma być przeprowadzoną w innem już miejscu, od stacyi kolei Kazatyn do Humania; ma ona połączyć 20 fabryk cukrowych, przylegając bezpośrednio do 13 z nich i do 16 gorzelni, połączyć ma 28 miasteczek i 3 miasta powiatowe: Humań, Hajsyn i Lipowiec. Budowa, według obliczeń, ma przybliżyć kosztować około 3,450,000 rs. Przyczem część właścicieli ziemskich zobowiązuje się pod koleją dać ziemię bezpłatnie, tak, że wiorsta będzie kosztować 21,506 rs. Obliczają, że kolej ta ma dawać ogromne zyski, a mianowicie 1,109,903 rs., w tej liczbie 95,000 rs. za bilety pasażerskie. Czysty zysk ma wynosić rocznie 737,083 rs. Przewóz towarów przewidywany wynosi 24,950,000 pudów. Muszę jeszcze wspomnieć o projekcie p. Emeryka Mańkowskiego, projektującego budować linię fabryczną wąsko-kolejową na Podolu, dla połączenia kilku fabryk cukru przeważnie w celu przemysłowym, zarzucają mu jednak z wielu względów trudności do urzeczywistnienia.

Z samorządu miejskiego w Kijowie przychodzi nam zanotować kilka faktów. Na jednym z ostatnich posiedzeń rady miejskiej postanowiono zaciągnąć nową pożyczkę 250,000 rs. na brukowanie ulic. Nowy ten dług złe może odbić się na, silnie i bez tego zrujnowanych, interesach miasta. Dzierżawa teatru, na którym podobno żaden z przedsiębiorców przy złym repertuarze i lichych siłach zbiorowych nie tylko świetnych interesów nie zrobił, ale jeszcze tracił, po długich sprzeczkach oddaną została na lat trzy jednemu z dwóch konkurentów, p. Sawinowi, za 7,900 rs. Komisya teatralna, w tym celu wyznaczona przez radę miejską, spisała pakta umowy zawartej pomiędzy miastem i p. Sawinem, przedstawiając ją na zatwierdzenie radnych. Kontrakt zobowiązywał miał dyrektora do przedstawień teatralnych w języku rosyjskim, w poście wielkim do utrzymania opery włoskiej i dawania przedstawień w języku niemieckim lub francuzkim, a za pozwoleniem osobnem administracyi, także w języku polskim i małopolskim. Przeciwnie ostatniemu punktowi umowy zaprotestował redaktor «Kijewlanina», p. Pichno, i b. rektor uniwersytetu, prof. Renenkampf, na tej zasadzie, że Kijów jako miasto rosyjskie, powinno mieć tylko teatr rosyjski. Znana to «racya fizyka». Niedawno też w Kijowie za przykładem miast stołecznych, rada miejska odbyła posiedzenie antycholeryczne, na którym zabierali głos, jako specjaliści, radni prof. Macon, inspektor sanitarny, i prof. anatomji Bec. Ten ostatni, przyszedł w swej długiej replice przeciw wywodom innych i p. Macona, do wielce ciekawych anti-naukowych wywodów, a mianowicie, że antyhygieniczny stan miasta jest środkiem zarazem higienicznym, zabijającym wszelkie miazmaty, i w tej materji przekonywał, że przez pół wieku nagromadzonych nieczystości Kijowa nie trzeba ruszać z miejsca, aby nie wywołać epidemicznych chorób. W uznaniu zasługi wynalazcy tej teoryi, p. Becowi, oswobodzicielowi od strat, na jakie chciało narazić gospodarzy, właścicieli domów złożyli

na piśmie w zarządzie miejskim dyplom serdecznego uznania i wdzięczności, opatrzone licznymi podpisami. Ciekawy ten dokument miasto powinno zachować na wieczną rzecz pamiątkę i ad usum przyszłych pokoleń.

Tegoroczny urodzaj wogóle jest niższym jak średni. Pszenica, dając wiele słomy, mało posiada ziarna i gatunkowo jest lichą. Silne grady spadłe w wielu miejscach znaczne zrzuciły szkody. W powiecie kijowskim i kaniowskim, a szczególnie w okolicach miasteczka Bogusławia, grad wypadł wielkości kurzego jaja, przynosząc ogromne straty. Przy zbiorach zboża ceny robotnika były wyższe jak zwykle; mężczyznom płacono w niektórych miejscowościach po kop. 90, a kobietom i chłopcom do 70 kop. Ceny na pszenicę były niższe jak się spodziewano, teraz handel nieco się ożywia, płać za pud po 1 rublu, bo zapotrzebowanie zagranicę nieco się powiększa. Urodzaj na jarzyny mierny. Jednym słowem rok bieżący co do urodzajów w naszej guberni należy do bardzo skromnych. Można skutkiem tego spodziewać się, że i dzierzawy w roku bieżącym będą łatwiejsze do wzięcia i stanieja, dochodząc dziś do cen ogromnych, 16 rs. za dziesięcinę rocznie, a w okolicach fabrycznych do 20 rs. i wyżej. Łagodny i ciepły klimat nasz południowy w tym roku nie dopisuje; nastąpiły w ostatnich dniach lipca dni chłodne i wilgotne, przypominające przyjrą i przedwczesną porę roku jesienną. Z przyjemnością zapisać mogę do kroniki naszej prowincjonalnej, że progimnazjum w Humaniu nakoniec ma być otwarte od dnia 15 sierpnia r. b. Ściągnie ono prawdopodobnie już w pierwszym roku większą ilość młodzieży, aniżeli na to miejsce pozwoli.

Temi dniami opuściła prasę w Kijowie nowa książeczka, wydana przez księgarza tamtejszego p. Ilnickiego, p. t.: «Nieszczone kochanie, poema, skomponowane krestianin M. P. Kononenko». Autor jej to właściciel gub. połtawskiej, uczył się rodzimej poezji widocznie z «Kobzara» Szewczenki, którego naśladuje, ustępuje mu jednak w talentie, a co więcej jeszcze, razi w niej brak elementarnego przygotowawczego wykształcenia. W każdym razie autor zdradza pewne zdolności, które w należytym kierunku użytkowane i kształcone, mogłyby wydać pożyteczniejsze owoce.

Jan Hgowski.

PRZEGLĄD PRASY.

MOWA JEN. HURKI W KLUBIE RUSKIM. W ostatnich czasach gazety zagraniczne wiele rozprawiły o mowie generała Hurki, którą miał na obiedzie jakoby wydanym przez klub ruski w Warszawie na jego cześć. «Now. Wr.» zapewnia, że nikt obiadu nie dawał; w jakąś sobotę generał-gubernator zaszedł do klubu dlatego, że jak jego poprzednicy jest jego członkiem honorowym; wzniesiono parę toastów za jego zdrowie, on na nie odpowiedział wyrazami nie mającymi żadnego politycznego znaczenia. «Mosk. Wied.» inaczej ten fakt opowiadają. Korespondent warszawski tego pisma donosi, że był obiad w klubie ruskim, na którym obecnych było 700 członków, przeważnie wojskowych. Przemawiał jen.-adj. baron Krüdener. jen. Dandeville i jen.-gubernator. Tekst nowy jen. Hurki w podaniu «Mosk. Wied.» brzmi prawie jednakowo z wersją «Now. Wr.». Oto słowa naczelnika kraju:

«Zwrócone do mnie życzenia i przyjęcie serdeczne, jakie mi okazują obecni, dają mi prawo wnosić, że przyjazd mój do Warszawy nie był nieprzyjemny dla rosyjskiego towarzystwa. Szczególne dziękuję panom za wasze uczucia: drogiemi są one dla mnie osobiście i ważnemi dla urzędowania tej trudnej misji, której przedstawiłem w kraju tutejszym nietylko jestem ja sam jeden. My wszyscy jesteśmy powołani służyć tu sumiennie i szczerze jednej tylko sprawie rosyjskiej, a sprawa ta przedewszystkiem wymaga bezstronności, stałego i zgodnego do niej wzięcia się. Dla jej powodzenia potrzeba, aby wszyscy rosyjanie, pracujący w Królestwie polskiem, stale dążyli do jednego celu w zupełnej

zgodzie, ręka w rękę. Dlatego pozwolę sobie wzniesć toast za jedność w sprawie rosyjskiej».

INTELEGENCYA I BIUROKRACYA. Książę Mszczerski w swych nieustannych bójkach z wrogami ojczyzny, doszedł aż do poróżnienia się z «Rusią», którą oskarża o branie w opiekę «podłej inteligencji» i biurokracyi, które na zgubę Rosyi idą z sobą ręka w rękę.

«Ten cel tajemny i ten związek między inteligencyą i urzędnictwem do tego stopnia są niewątpliwe, że przybierają nawet najwidoczniejszą i zachwale zewnętrzną formę. Któż nie pamięta, że w 1863 r. dyrektor departamentu w ministerstwie finansów był przyjacielem zdrajcy Ohryzki, i że dzięki jego wpływowi, ten zdrajca Ohryzko otrzymuje poruczenie wprowadzania do pewnych części Rosyi nowych ustaw i przepisów akcyzy. Któż nie pamięta, że Sierakowski, zdrajca, był szczególnie protegowanym przez ministerstwo wojny w owych czasach?... Któż i tego nie pamięta, że M. M. Murawjew, służący Rosyi w starym duchu bojarskim, z zupełnym zaparciem się siebie i bez granicznego oddaniem się cesarzowi, w najświetniejszą chwilę jego sławy i całej Rosyi, padł ofiarą potrójnej nienawiści: Anglii i Francji z jednej strony, powstańców — polaków — z drugiej, i rosyjskiego urzędnika w przymierzu z inteligencyą rosyjską — z trzeciej. Oweczesny minister spraw wewnętrznych cesarza rosyjskiego był wrogiem Murawjewa, nie słabszym od Wielopolskiego i Napoleona III... Przecież i Katkow w r. 1863 był inteligencyą narodu rosyjskiego? Cóż to wszystko znaczy i wieszczę na przyszłość! Wszystko to oznacza ot co: zawsze od czasów Piotra była świadoma sobie przeciwdziałająca urzędnikowi i jego potomstwu, pseudo-rosyjskiej inteligencji, inna inteligencya, rosyjska, narodowa, pierwiastkowa, która niewiedcznie bardzo często, ale rzeczywiście nie pozwalała, aby naród rosyjski skierował się na zachodnią drogę... Jeden z najgłębszych cesarzów rosyjskich, Aleksander II, zginął — i z nim o mały włos nie zginęła Rosya polityczna, tylko dlatego, że on był bezwiednie oszukany przez tę pseudo-rosyjską inteligencyę w przymierzu z urzędnikami rosyjskimi, której p. Aksakow przebaczał... Inteligencya przez to jest i podła i nienawistna godna, że pod przykrywką szlachetnego i świętego zadania cesarza-oswobodziciela przeprowadzała rozmyślnie swoje zadanie niszczenia i odrzucania idealnych ideałów starożytnej Rosyi. Dlatego to musiała zacząć od obalenia Puszkina, ażeby skończyć na konstytucyi, jako na koronie zniszczenia spokoju Rosyi».

Jakto czuć, że książę Mszczerski jest nie u diel.

WYPRAWA NA FINLANDYĘ. Tydzień temu pojawił się w «Now. Wr.» artykuł na znany temat: *Current consules!* przeciwko Finlandyi. Autor, rosyjanin, mieszkający w Finlandyi, upomina się gwałtownie o obronę ruskich interesów, które jakoby na szwank narazone zostały, cała bowiem Finlandya prowadzi jakoby wielki spisek przeciwko rosyjskiej hegemonii. Na trzeci dzień po tem pojawiła się odpowiedź na ów artykuł, podpisana skromnie «Russkij». Przytaczamy z niej najważniejsze ustępy.

«Cóż to za artykuł? Co to jest Finlandya i Finlandczycy? Uważne oznajomienie się z tym listem mimowolny wywołuje wykrzyk: «i ty, Brutusie!», i ty Finlandyo przeciwko nam?!... a dalej: czyż ci sami dobrzy konduktorzy, którzy od Petersburga do Pargolowa tak grzecznie kłaniają się rosyjskim pasażerom i z tak miłym akcentem rozmawiają z nami po rosyjsku, ciż sami dobrzy konduktorzy, po przejeździe przez «między» finlandzką, momentalnie tracą zdolność mówienia tym językiem? Czyż język rosyjski w Finlandyi podlega opłacie cennej?... I jeszcze: czyż to jest prawda, że hr. Wałujew darował finnom w bliskości jeziora Ladogi 300 tysięcy dzieł ziemi rządowej, odjawszy ją departamentowi górniczemu? Czyż na sejmie helsingforskim niema naszego deputowanego? Nauczyciele rosyjscy, którzy nawet właściwe kursa przechodzili w szwedzkim języku, nie są zatwierdzani na posadach? Czyż wydawanie gazety rosyjskiej nie jest pozwolone w Finlandyi?... Za cóż, zachodzi pytanie, że strony panów finlandczyków spotyka nas taka czarna niewdzięczność? Zasług względem Rosyi, ani korzyści dla niej nie okazali oni żadnych, a tymczasem czego tylko dla nich nie zrobiono; i konstytucyę ich zachowują, i granicę celną przeprowadzili, na której zbierają oni miljonowe dochody, a przed niedawnym czasem wykazali względem nich takie zaufanie, że pozwolili im utrzymywać swoją własną fińską armję. Rosya, podobna do lodowu, w której latem

dobrze się zachowują wszelkie spiżarniane zapasy, ma zdolność zachowywania w zupełnej czystości najrozmaitsze, nawet drobne narodowości, ani trochę nie mając wpływu na ich język, obyczaje i zwyczaje. Zdolności «obrusitelnej» dotąd nie mamy żadnej. Ażeby zmusić, na przykład, szlachtę gruzińską choć trochę mówić po rosyjsku, musieliśmy niemal stracić na to pieniądze i pełną garścią rozrzucić zaszczyty, a jeszcze jednocześnie ją samą doprowadzić do bankructwa. I to z narodem jednego wyznania i przyjaźnym. A z narodem, który nas nie lubi, nie możemy sobie zupełnie radzić... Rosyanin, gdy wchodzi do kraju obcego jako zwycięzca, nie wnosi swojej kultury, którą sam zresztą posiada bardzo mało, ale zaraz stara się zejść na ostatni plan i przystosować się do otoczenia, jakby chciał powiedzieć: «Ja was zawojowałem; wiele na was wydałem i krew przelałem własną, ale w gruncie rzeczy jestem dobrym człowiekiem i głupowatym prostakiem; wybacz, że tak z tobą postąpiłem...» A potem, jakby chcąc się poprawić, rosyjanin mówi po polsku, opłaczając się i na wszystko patrzy polskimi oczami; na Kaukazie zapisuje się wienem kochetyńskiem, tańczy lezginkę i na każdym kroku stara się mówić: «menczere» i «gamar dżobar», a na wschodzie zdolność swą przystosowywania się doprowadza w niektórych wypadkach do zupełnych ostateczności. Jednych tylko żydów nie znoś człowiek rosyjski, ale też nie z nimi nie może zrobić. Wszystko to dobrze, a nawet «na się rozumieć», ale czegośmy, zdawało się, nie mogli się spodziewać, to tego, że zdolni jesteśmy nawet do «finlandczenia» się. Ale i «finlandczenie się» pojedynczych osobistości, które to dla jakiegobądź powodu bawi — jeszcze by niczem nie było... Ważniejszą daleko jest ta okoliczność, jeśli «List z Finlandyi» ma rację, że naród ten, który swój dobrobyt w polowie zawdzięcza wsparciu i łaskom rosyjskiej i cobyć, z każdym rokiem utwierdza się w niechęci, a nawet pogardzie dla Rosyi. Tymczasem, nam się zdaje, są środki jeśli nie zmuszenia ich do kochania Rosyi — gdzie nam tam o tem myśleć? — to przynajmniej poważania swego suzerena, a głównie, do działania otwartego i szczerego. Staje się to obowiązkiem między dwoma narodami, szanującemi się wzajemnie. «Russkij».

Finlandczycy mogą się tem tylko pocieszyć, że to nie pierwszy raz pociągani są przed trybunał dziennikarstwa rosyjskiego, jako oskarżeni o zdradę stanu. Byli nawet skazywani na ciężkie roboty i pozbawienie praw, tylko zawsze brakło środków i organów do wypełniania wyroków... Sądzić należy, że i tym razem będzie to *par chamanis in deserto*, bo władza wyższa trzeźwiej i roztropiej, niż dzienniki, patrzy się na sprawy finlandzkie.

SEMPER IDEM. Z powodu pogłosek o najnowszej fazie polityki rosyjskiej w Królestwie polskiem, «Mosk. Wied.» wypowiadają ogólny swój pogląd na stosunek państwa do plemion je zamieszkujących, i odwrotnie, z punktu widzenia politycznego:

«W tem się rzecz cała zawiera, aby poddani rosyjscy jakiegokolwiek plemienia byli rzeczywiście poddanymi rosyjskimi, rzeczywiście obywatelami rosyjskimi. Ale jeśli są rosyjskimi obywatelami, są tem sam samem rosyjanami (?). Naród rosyjski nie stanowi jednoci plemienną; złożył się on z bardzo wielu elementów różnych plemiennych i jest jednocią państwową, jest państwem. Prawda, że oprócz państwa istnieje jeszcze wielka siła, która łączy i utrzymuje naród rosyjski — kościół prawosławny. Ale kościół jednocią duchową, a dla tego wolnym, nie wymuszonym, nie obowiązującym dla wszystkich i każdego... Wielka całość nosząca miano państwa rosyjskiego, łącząc w sobie wiele elementów plemiennych, łączy w swych granicach i różne wyznania, każdemu pozostawiając wolność w granicach prawnych. Gdyby polacy chcieli tylko zachowywać i rozwijać swe właściwości plemienne, pozostając wternymi kościółowi rzymsko-katolickiemu, w takim razie żadna kwestya polska powstać by nie mogła. Ale, na nieszczęście, narodowość polska jest także terminem politycznym. Polacy plemiennie są nam bliżcy i pokrewni, i żadnego sporu między nami nie mogłoby być: język ich byłby dla nas samych przyjemny i drogi i nie byłoby żadnej potrzeby przypominania tej szkole, w której się kształcił polski młodzież, ażeby z niej, wychodzili poddani rosyjscy. Ale o to idzie, że w pewnych sferach imię polskie jest terminem politycznym, a polak tych sfer jest obywatelem państwa, które na świecie nie istnieje, ale które niegdyś istniało i które usiłują odbudować szariatani. Polak «sprawy polskiej» jest obywatelem fantastycznego państwa

i żadnego innego znaczenia godności i nazwie polaka przydawać nie chce i nie może».

«Nowosti», które ten ustęp przytaczają, oświadczają, że «pogląd ten teoretycznie najzupełniejszą ma rację» i niepodobna z nim się nie zgodzić (?), zwracają tylko uwagę, że «Mosk. Wied.» dawniej «bezwzględnie» identyfikowały pojęcie państwa z pojęciem narodowości, i nie przyznawały, przynajmniej w stosunku do Polaków, samego prawa obywatelstwa dla języka polskiego, kościoła polskiego i wogóle polskiej indywidualności plemiennej». Organ p. Notowicza wyprowadza ztąd wniosek, że «Mosk. Wied.» zrzekają się *obruszenia*. Optymizm niezrozumiały, tembardziej, że nawet z powyższego artykułu, do innego wniosku dojść można.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

NAJWYŻSZY ROZKAZ

O ustanowieniu w Cesarzkiej akademii wojenno-medycznej nowych posad, powiększeniu liczby uczących się i o wyznaczeniu opłaty od wolnych słuchaczy za słuchanie wykładów.

Rada państwa w połączonych departamentach praw i ekonomii państwowej i na ogólnem zebraniu, po rozpatrzeniu przedstawienia ministra wojny o ustanowieniu w Cesarzkiej akademii wojenno-medycznej nowych posad, powiększeniu liczby uczących się i o wyznaczeniu opłaty od wolnych słuchaczy za korzystanie z wykładów — uchwaliła:

1) W cesarskiej akademii wojenno-medycznej ustanowić nowe posady: a) jednego profesora zwyczajnego dla wykładów zoologii z anatomją porównawczą; b) jednego adjunkta dla wykładów mineralogji i c) jednego asystenta przy katedrze zoologii i anatomji porównawczej, w celu pomagania profesorowi w praktycznych zajęciach z uczącymi się. Wyżej oznaczonym posadom przyswoić pensje i prawa, które posiadają inne podobne posady według Najwyżej zatwierdzonych 10-go lipca 1881 r. czasowych i przepisów o akademii wojenno-medycznej i jej etatu. 2) Na kurs przygotowawczy akademii przyjmować corocznie 100 uczących się, a oprócz tego ustanowić kategorię wolnych słuchaczy tego kursu w liczbie dwudziestu. 3) Od wolnych słuchaczy i tych, którzy się kształcą na koszt własny, pobierać za prawo słuchania lekcji i udział w zajęciach praktycznych po pięćdziesiąt rs. rocznie. 4) Część oznaczonego w art. 3) dochodu, w rozmiarze wskazanych w art. 1) posad, przelewać do dochodu skarbu na wydatki głównego zarządu wojenno-medycznego, a mogące pozostać, po tem przelaniu, ostatki przelewać do środków specjalnych akademii, z tem, aby wydatkowano je na ulepszenia tego zakładu pod względem naukowym. 5) Wszystkie oznaczone w art. 1) — 4) środki wprowadzić w wykonanie od początku 1883 — 1884 r. szkolnego. 6) Wypadającą według obrachowania na utrzymanie tych posad sumę wnieść, od 1-go stycznia 1884 roku, we właściwe rubryki kosztorysu głównego wojenno-medycznego zarządu; w r. zaś bieżącym wydatki ten pokryć z ostatków od sumy wyznaczonej na utrzymanie stypendyatów w cesarskiej wojenno-medycznej akademii.

Najjaśniejszy Pan powyższą uchwałę rady państwa, 10-go czerwca r. b. Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Czytamy w «Now. Wremia»: «W zachodniej Europie spotkaniu dwóch cesarzów w Ischl przypisują wogóle znaczenie wydatne. Takie znaczenie przydają mu szczególnie w Anglii. «Daily News» sądzi, że spotkanie to stanie się podstawą bardzo ważnych ugod. Według tej gazety, ugody te mają na celu z jednej strony Bośnię i Hercegowinę, a z drugiej — Galicyę. Projektowaniem jest ostateczne przyłączenie Bośni i Hercegowiny, które jak wiadomo ciągle jeszcze *de jure* pozostają pod zwierzchnictwem państwa, i, jak sądzą, inicjatywy pertraktacji w tym przedmiocie z innemi państwami podejmują się Niemcy; co się zaś tyczy Galicyi, mają na widoku utworzenie z tej prowincyi oddzielnego państwa z arcyksięciem austriackim na czele i pod zwierzchnictwem Austrii. Projekt ten, zdaniem gazety londyńskiej, powstał głównie pod wpływem życzenia Rosji przyciągnięcia na swoją stronę Polaków. Jak tylko Galicya stanie się

państwem nawpół niezależnem, wszyscy Polacy do niej ciążąc będą. «Daily News» zdaje się przytem nie zwracać uwagi na okoliczność, że projekt podobny skierowany jest nie tylko przeciwko Rosji, ale i przeciw Turcji (?), której ludność polska będzie również w tym razie ciążąc do Galicyi.»

× Ministerstwo oświaty, jak się dowiaduje «Rusk. Kur.», wskutek podjętej przez jednego z kuratorów okręgowych kwestyi długoletniego przebywania mało zdolnych uczniów w jednej klasie średnich zakładów naukowych — ustanowiło przepisy następujące: 1) uczniowie średnich zakładów z 7-mio i 8-mio letnim kursem, nie rachując klasy przygotowawczej, nie mogą pozostawać w jednej klasie po dwa lata więcej nad trzy razy w ciągu całego kursu, a uczniowie średnich zakładów naukowych z 4-ro albo 6-cio letnim kursem — nie więcej nad dwa razy; 2) uczniowie, którzy już z ulg powyższych korzystali i nie otrzymali promocyi do klasy wyższej — powinni być uwalniani, z prawem wszakże wstąpienia do innego zakładu naukowego, którego kurs krótszy i łatwiejszy. W tym celu w świadectwach wypisywać należy dokładnie w jakich klasach uczeń po dwa lata przebywał; 3) począwszy od klasy V-ej nie wolno pozostawać po dwa lata w jednej klasie dwa razy z rzędu i 4) przy stosowaniu powyższych prawideł należy brać na uwagę wypadki ciężkiej choroby ucznia i wypadków rodzinnych, które przeszkadzały mu pracować, wtedy mianowicie, kiedy uczeń już ze wszystkich ulg korzystał.

× Pierwszy krok do upaństwowienia dróg żel. już został zrobiony w tych dniach bowiem ostatecznie uorganizowanym został czasowy zarząd dróg żelaznych rządowych pod prezydencją barona Szernwala. Zupelną własność państwa stanowią następujące dr. żel.: charkow.-nikołajewska, baskunczaska, liwieńska, żabinsko-pińska i ekaterynb.-tiumeńska. Przed niedawnym czasem również wypracowane zostały, za zgodą ministra finansów z kontrolerem państwa, przepisy kontrolowania eksploatacji dr. żel. rządowych. Wszystkie obroty dr. żel. będą pozostawały pod ścisłym dozorem kontroli państwa, która faktycznie może zarządzać rewizyę. Oprócz kontroli ogólnej, przy każdej drodze ma być ustanowiona kontrola specjalna, składająca się z kilku osób. Kontrola miejscowa ma bardzo rozległe prawa: udział w rozpatrywaniu rocznych bilansów, kontrolę asygnacji na pieniądze skarbowe i wogóle rewizyę kas, majątku, materiałów i t. p. Czy ten nowy sposób kontroli okaże się skutecznym, przyszłość dopiero okaże.

× Z powodu dotkliwie się uczuwać dającego braku profesorów-agronomów, jak podaje «Rusk. Kur.», minister dóbr państwa uznał za konieczne wyasygnowanie sum specjalnych w celu przygotowania młodych ludzi do objęcia katedr agronomii. W tym celu od jesieni roku bieżącego do akademii petrowskiej i instytutu leśnictwa w Petersburgu będą wysłani kończący kursa uniwersyteckie na wydziale fizyko-matematycznym ze stopniem kandydata, którzy pragną otrzymać katedry. Ci z nich, którzy kursa uniwersyteckie kończą będą ze stopniami celującymi, na przedstawienie władzy uniwersyteckiej, przez cały czas praktyki otrzymywać będą mieszkanie, całkowite utrzymanie i 700 rs. rocznej pensyi.

× Nowy projekt do prawa, tyczący się dróg żelaznych wypracowany przez specjalną komisję pod prezydencją hr. Baranowa zostającą, jak wiadomo, oddany był radzie państwa do rozpatrzenia jeszcze w październiku r. z., ale na mocy rozkazu najwyższego zwrócony był ministerstwu kom. ląd. i wod. w celu krytycznej jego oceny. Wyznaczone w tym celu komisye i podkomisye obecnie zakończyły swoje zajęcia i wypracowały cały tom zarzutów. Minister kom. hr. Possiet wyraził zdanie, że wprowadzenie ogólnej jednej ustawy dla wszystkich dróg żelaznych obecnie jest niemożliwem z tego powodu, że pociągający musiało za sobą albo procesy i poszukiwania ze strony dróg żelaznych, albo też pieniądze wynagrodzenia

bardzo znaczne za odjęcie tych praw, które które obecnie drogom żelaznym przysługują. W żadnej ustawie drogi żelaznej, z wyjątkiem dwóch tylko: zakaukaskiej i dąbrowskiej, niema warunku, aby rząd, jako strona zawierająca umowę, miał prawo ustawę zmieniać. Również minister oponuje przeciwko projektowanemu przez hr. Baranowa urządzeniu wyższej rady kolejowej złożonej, między innymi, z przedstawicieli różnych dekasteryj i stanów kupieckich, gdyż, zdaniem ministra, rada podobna byłaby czemś zupełnie nowem i na takich oparciem zasadach, które z istniejącym porządkiem państwowym w żaden sposób pogodzić niepodobna. Urządzenie podobnej rady, zdaniem ministra, jeszcze bardziej przyczyniłoby się do osłabienia władzy rządu nad drogami żelaznymi, gdyż hr. Baranow dał stanowczą przewagę zasadzie wyborczej. W radzie na 20 członków z wyboru ma, według projektu zasiadać, 15 członków rządowych, pierwsi więc o 5 głosów mieliby zawsze przewagę.

× Na mocy Najwyższego manifestu, wydanego z powodu koronacji, przestępcy polityczni pewnych kategorii z woli ministra spraw wewnętrznych, a w pewnych wypadkach za jego zgodą z ministrem sprawiedliwości, dostępują pewnych ulg. Jak się dowiadują «Nowosti», przy ministerstwie spraw wewnętrznych ustanowioną została w tym celu specjalna komisja pod prezydencją towarzysza ministra jen. Orzewskiego. Do jej składu weszli: dyrektor departamentu politycy, r. t. Plewe, p. o. wice-dyrektora, rz. st. Pluszczyk-Pluszczewski, jen.-lejt. Zurov, rz. r. st. Goremynkin i tow. prokuratora izby sądowej petersburskiej Dobrzyński. Na pierwszym posiedzeniu rozpatrzono 51 spraw i wszystkich ulaskawiono.

× Po długich układach pomiędzy rosyjskiem towarzystwem południowo-zachodnich dróg żelaznych, a towarzystwem galicyjskiej kolei Karola-Ludwika, zawarta została, jak donosi «Now. Wr.», ugoda na zasadzie pewnych ustępstw poczynionych przez koleje rosyjskie kolei galicyjskiej. Ustępstwo to polega na zgodzie kolei rosyjskich, ażeby nie obniżać swoich taryf, dla pewnego gatunku przewożonych przedmiotów. Należy mniemać, że austriacka kolej Karola-Ludwika dopięła swoich celów z pomocą pruskiego zarządu państwowych kolei żelaznych, który to zarząd wywarł presję ze swej strony na prywatną pruską drogę żelazną wschodnią, która dotychczas działała wspólnie z rosyjskimi kolejami przeciw kolei Karola-Ludwika. Co się tyczy prostej komunikacji towarowej z południowej Rosji przez Jasy, do Austro-Węgier i Niemiec drogami żelaznymi południową, zachodnią, lwowską, czerniowiecką i węgiersko-galicyjską, nowa taryfa ruchu zaprowadzona zostanie od dnia 1 września b. r. W jesieni tego roku zbierze się w Wiedniu konferencya taryfowa przedstawicieli dróg żelaznych rosyjskich, południowo-zachodnich i austriackich Karola-Ludwika, północnej, państwowej, północno-zachodniej i paru innych. Celem konferencyi będzie przygotowanie konwencyi taryfowej i zawarcie związku taryfowego pomiędzy rosyjskiem towarzystwem południowo-zachodnich kolei, a kolejami austriackimi, dla rosyjsko-austriacko-niemieckiej bezpośredniej komunikacji. Konferencya zbierze się natychmiast po przedłożeniu przez towarzystwo południowo-zachodnich kolei swojej taryfy w komunikacji wewnętrznej.

× Nowa ogólna dla wszystkich dróg żelaznych ustawa, wypracowana przez komisję pod prezydencją hr. Baranowa, którą rozpatrywały komisye ministerstwa komunikacji pod prezydencją towarzysza ministra Hübbeneta — została, jak się dowiadują «Nowosti» przedstawioną do rady państwa, która wkrótce samą ustawę, uwagi ministerstwa i rzędów przedstawicieli dróg żelaznych będzie rozpatrywać.

× Do składu komisji, której mają być utworzone w celu egzaminowania kończących kursa uniwersyteckie, a pragnących korzystać z praw służby koronnej, jak się dowiadują «Nowosti» — wjadą profesorowie, człon-

kwie izb sądowych, naczelnicy lekarze szpitali i dyrektorowie średnich zakładów naukowych. Każda komisja składać się będzie z 5-ciu, a na wydziale medycznym z 7-miu członków wraz z prezesem. Egzamina będą się odbywać dwa razy do roku, wykłady jednak przez czas trwania egzaminów nie będą przerywane. Egzamin ma być trojaki: ustny, pismienny i doświadczalny z właściwych przedmiotów. Ogółem ma powstać 40 komisji egzaminacyjnych z 168 członków złożonych: na fakultecie histor.-filol. i medycznym po jednej, na prawnym—dwie, jedna dla egzaminów z przedmiotów prawnych, druga administracyjnych; na fizyko-mat.—trzy: nauk matematycznych, fizyko-chemicznych i biologicznych. Członkowie otrzymywać będą po 500 rs., a prezesi po 600 rs. pensyi. Ogólny przeto wydatek na utrzymanie komisji wyniesie 108,000 rs., która to kwota pokrywać się będzie z opłat egzaminujących się (po 20 rs.) i z asygnowanych ze skarbu 50 do 60 rs. za każdego zdającego egzamin, stosownie do ich ilości.

× Z powodu, że niedobory podatkowe włóścian wzrosły do tego stopnia, że stanowią 20% ceny ich ziemi, a obywatelskie aż 43%—jak się dowiadują «Nowosti», w ministerstwie finansów już przystąpiono do użycia środków w celu ich ściągnięcia głównie od obywateli, gdyż przyczyny długów włóściańskich głównie zależą od tego, że spłacali długi na pierwsze potrzeby zaciągnięte w latach nieurodzaju.

× Przed kilku laty główne tow. ros. dr. zel., utworzyło w Petersburgu, Moskwie i w Warszawie t. zw. główne stacje, które przyjmowały posyłki i towary i zobowiązywały się pocągami pocztowymi przewozić je i dostawiać adresatom do domu. Na wiosnę r. b. toż towarzystwo podało prośbę do ministerstwa o pozwolenie zwinięcia tych stacji, które stały się przyczyną znakomitych strat. Ministerstwo zezwoliło, ale z warunkiem, aby, gdy kto zechce, towarzystwo prawa swe mu ustąpiło. Stacje zwinięto, ale towarzystwo swych praw odstąpić nie chce. Wskutek tego kupcy miejscowi wnieśli podanie do ministerstwa, aby towarzystwo zmuszone było do odstąpienia swych praw. Ministerstwo przychyliło się do życzenia kupców i wkrótce nie tylko w Petersburgu i w Moskwie, ale i w innych kilku miastach stacje znów założone będą.

× Najjaśniejszy Pan 15-go lipca zatwierdził raczyli przedstawione mu przepisy co do wydawania pożyczek przez bank ziemski włóściański. Bank ten może 1) wydawać pożyczki kilku gminom razem w celu zakupu ziemi na ich ogólną własność, z tym warunkiem, aby gminy te wydawały uchwały solidarnego poręczania jednej za drugą i 2) oddzielnym osadom, niestanowiącym gminy, z tym warunkiem, aby uchwały «schodu» na kupienie takiej ziemi decydowano przy udziale nie mniej jak 2/3 wszystkich właścicieli dymów.

× Ministerstwo sprawiedliwości rozpatruje obecnie bardzo ważną kwestję o odpowiedzialności właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych w razie kalectwa lub śmierci robotników. Liczne wypadki w czasach ostatnich stały się powodem poruszenia tej kwestyi, ponieważ najczęściej brak dozoru i opieki właścicieli jest główną przyczyną wypadków. Z powodu ważności tej kwestyi minister sprawiedliwości porucił jej rozbiór specjalnej komisji, do której składu weszli przedstawiciele ministerstwa finansów, spraw wewnętrznych, komunikacji i II-go wydz. włas. J. C. M. kancelaryi. Jak się dowiadują «Nowosti», komisja już zadecydowała, że odpowiedzialność ciążyć powinna na właścicielach.

× Jako wstęp do wprowadzenia reformy sądowej w sześciu guberniach: wileńskiej, witebskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i mohylowskiej, wszystkie sprawy, które się mają rozpocząć i wszystkie nieukończone śledztwa w sprawach przez sąd okręgowy rozstrzyganych—winny się zacząć od terminu wyznaczonego przez p. ministra sprawiedliwości. Obecnie, jak się do-

wiadują «Nowosti», zarządzający ministerstwem sprawiedliwości wyznaczył 1-y października, jako taki termin. Wskutek tego wszystkie śledztwa ukończone po 1-szym październiku nie będą już skierowywane do izby połączonej sądu cywilnego i karnego, ale rozpatrywane będą już w nowych sądach według przepisów art. ustawy post. sąd. kar.

× Budowy drogi żelaznej w Bulgarii podjęli się, jak dowiaduje się «Now. Wr.», baron Günzburg i ojciec księcia bułgarskiego (?), a nie pp. Gubonin i Muraniewicz, którym przyobiecał opiekę książę bułgarski. W czasie, gdy ci ostatni spokojnie wyczekiwali, by im przyniesiono koncesję, p. Günzburg robił starania i otrzymał koncesję. Z tego powodu gazeta dodaje: «czy w tem wszystkim nie widać braku energii, obojętności, do której przyzwyczaili się już wszyscy kolejnicy w Rosyi».

× Inżynier wojenny, pułkownik Piotr Wasiliewicz Maresew i dym. jener.-maj. Marcin Adolfowicz Orłowski, otrzymali najwyższe zezwolenie na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod nazwą: «Južno-Rosijskoje Solepromyszennoje obszczestwo», na mocy ustawy najwyższej zatwierdzonej 11 maja r. b.

× Zarządzający kancelaryą synodu najświętszego, r. t. Woszczynin, na własne zadanie z powodu złego stanu zdrowia został uwolniony od obowiązków, a na jego miejsce powołany został radca prawny przy ober-prokuratorze Synodu szambelan, rz. r. s. Sabler. Pozostający przy ministerstwie spraw wewnętrznych, rz. r. s. Kornilow, mianowany został zarządzającym kancelaryą jener.-gubernatora warszawskiego. Zaliczeni zostali do ministerstwa sprawiedliwości: sędziowie pokoju okr. mohylowskiego gub. podol. dym. sztabs-kapitan Bruno-von-Schwertfeldt; okr. bractawskiego tejże gub., r. hon. Reinbot i sędziowie pokoju miasta Warszawy: r. kol. baron Kleist, i sekr. gub. von Betticher — wszyscy z uwolnieniem z dotychczasowych posad; kandydat na posady sądowe przy czernihowskim sędzie okr., sekr. gub. Stefanowski, zaliczony został do ministerstwa i wydelegowany do dyspozycji prokuratora gubernialnego w Grodnie. Starszy naczelnik «stoln» departamentu ministerstwa sprawiedliwości, radca dw. Markiewicz, mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń kl. VI przy tymże departamencie. Sekretarz 5 dep. Senatu, r. h. Kalinowski, mianowany został starszym sekretarzem tegoż departamentu. Sędzia pokoju m. Hrubieszowa, 2 okr. gub. lubelskiej, sekr. gub. Mingalew, mianowany został prezesem zjazdu sędziów pokoju 2 okr. gub. płockiej. Sędziowie pokoju 1 okr. gub. lubelskiej, r. dw. Swiridenko, przetranszlokowany został z Lublina do Chełmu, a sekr. kol. Holiniowicz, z Chełmu do Lublina, zgodnie z ich życzeniem; honor. sędzia pokoju kamieniec-podol. okr., r. st. Smolian, mianowany został sędzią okr. orszańskiego gub. mohylowskiej; sekr. gub. Poznański, tow. prokuratora sądu okr. odeskiego.

× Lekarz miejski w Sokółce, Wojnatowicz, rozkazem ministra przetranszlokowany został do Skonima na taką posadę, lekarz weterynaryjny kniazińskiego powiatu niżegorodzkiej guberni Lesniewski — do guberni suwalskiej na posadę gubernialnego weterynarza; asesor kol. von-Acht, pomocnik pocztmajstra w Włocławku — do Łowicza na posadę pocztmajstra; komisarz do spraw włóściańskich powiatu szczuczyńskiego r. st. Lubicki na taką posadę do pow. miechowskiego, a dotychczasowy komisarz tego pow. r. kol. Matyszewski do pow. szczuczyńskiego.

× Naczelnik turkiestańskiej brygady strzelców, jen.-maj. Komarow, mianowany został komendantem Iwangorodu. Rz. r. st. Wojejkow, zarządzający kancelaryą ministra spraw wewnętrznych — członkiem komitetu statystycznego. Dr. med., r. st., nadetatowy starszy urzędnik lekarski przy depart. lek. Kuźmiński — pomocnikiem inspektora wydziału lekarskiego rządu gubernialnego podolskiego.

× Kandydat na posady sądowe, zaliczo-

ny do izby sądowej moskiewskiej Skirmunt, mianowany został honorowym członkiem opieki gubernialnej wileńskiej ochron dla dzieci.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Z powodu wyjazdu ministra komunikacji lądowych i wodnych, jen.-adj. Possjeta zagranicę, obowiązki ministra pełnić będzie jego towarzysz, senator, sekr. st. rad. taj. Hübneret. — Jen.-adj. hr. Loris-Melikow, jak donoszą z Tyflisu, wyjechał zagranicę. — Minister dóbr państwa 8 b. m. powrócił z zagranicy i objął zarząd ministerstwa.

= Doniesienia gazet warszawskich, o wyjeździe J. Eksc. metropolity Gintowta zagranicę przed dwoma tygodniami, były przedwczesne. Ks. arcybiskup zwlekl swój wyjazd i opuścił Petersburg dopiero w ubiegłą sobotę. We wtorek zaś 9 b. m. pociągiem pospiesznym wyjechał z Petersburga z powrotem do Wilna ks. biskup Hryniewicki, po siedmiodniowym pobycie w stolicy. Z powodu nieobecności hr. Tolstoj i ks. Kantakuzena hr. Sperańskiego, J. Eksc. ks. biskup przedstawiał potrzeby dycezyi wileńskiej towarzyszy ministrowi spraw wewnętrznych radcy tajnemu Durnowo i wice-dyrektorowi departamentu obcych wyznań, rz. radcy stanu Bestuzew-Rjuminowi.

= Odbyte w ubiegłym tygodniu wyścigi konne w Carskiem-Siole stały się znowu widowiskiem zwycięstwa polskich koni. Pierwszy wyścig (500 rs.) dla ogierów i kobył dwuletnich; stanęły trzy konie, z których ogier «Szaman» p. Dorozynskiego otrzymał pierwszą nagrodę. Drugi wyścig dla koni zaprzężonych do amerykańskiej (360 rs.) miał trzech konkurentów o nagrodę. Otrzymał ją «Beduin 3-ci», własność p. Korobina. Trzecia nagroda towarzystwa dla koni, które w roku 1883 nie wygrały 1000 rs. i nie młodszych nad 3 lata (650 rs.) — dostała się w udziale z sześciu — ogierowi «Erlangen» p. Dorozynskiego. Jak mało wierzone koniowi naszego sportsmana dowodzi fakt, że totalizator za rubla dawał 5 rs. 60 kop. Wyścig 20-wiorstowy (nagrada 1,500 rs.): aż 6 koni stanęło do walki. Ogier «Zelante» ks. Lobanowa-Rostowskiego zdobył pierwszą nagrodę, «Sylwia» ze stadniny hr. Branickiego — czwartą. Wogóle całe wyścigi były bardzo zajmujące. Następne i ostatnie w r. b. będą miały miejsce dziś w niedzielę. Między innymi rozgrywaną będzie nagroda totalizatora.

= Z Wilna, od jednego z przyjaciół naszego pisma, odbieramy list następujący:

«Panie Redaktorze! W Nr-ze 28 «Kraju» pomieszczony był zajmujący artykuł p. Ilgowskiego. Mówiąc o historii aptek w kraju zachodnim, twierdzi on, że «zaprowadzenie porządku urządzonych aptek, datuje się w Wilnie od czasu otwarcia tam apteki przez jezuitów w Akademii wileńskiej w r. 1758». Data ta jest błędna, albowiem w kronice apteki akademickiej, wyjętej z aktów byłego archiwum funduszu edukacyjnego w Wilnie, zrobionych w 1780 roku, czytamy: «W 1687 r. kks. jezuiti tę kamienicę po pożarze wyreparowawszy, na aptekę obrócili i dalej: «Apteka ta, kosztem Akademii zaprowadzona i utrzymywana była tylko dla potrzeby osób w Akademii mieszkających; w czasie zaś późniejszym przez kilku aptekarzy wzrost swój wzięcia i przyszła do tej perfekcji, w jakiej jest teraz (1780)». Zresztą praca p. Ilgowskiego zawiera wiadomości prawdziwe, a żądanie przejrzania monstualnej w państwie rosyjskim takiej aptekarskiej i zredukowania, to jest wyrzucenia większej połowy niepotrzebnych lekarstw, uważam za najsprawiedliwsze». Dr. T.

= O nowym obrazie Semiradzkiego, ogromnych rozmiarów, zamówionym przez cesarskie muzeum starożytności w Moskwie, wyraża się «Berliner Börsen Ztg.» nader pochlebnie. «Karton jest już ukończonym, pisze pomieniony dziennik, i przedstawia pochowanie zwłok wedle starożytnego zwyczaju. Zwłoki w pyszne ubrane szaty spoczywają na okręcie ustawionym na stosie. Na krawędzi łodzi siedzi płacząca żona zmarłego, który ma z nim razem zginąć na stosie. Oprawcy zabierają się właśnie do spełnienia okropnego dzieła, na dół zebrany tłum ludu gotuje się do podpalenia stosu podanego

gdy zgiełk broni ma zagłuszyć jęki żywcem palonej ofiary. Cały obraz znakomicie jest wykonany, jak pisze *«Berliner Börsen Ztg.»* Okropność barbarzyńskiego zwyczaju przeraża, lecz wielki historyczny rys przebijający z całości i straszliwy majestat śmierci podnosi i uszlachetnia umysł. Jest to potężne i głęboko poetyczne dzieło».

= *«Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu»*, książeczka świeżo wydana przez współpracownika naszego, p. Henryka Glińskiego, stanowi jakby wspomnienie z zeszłorocznego sezonu naszego tutejszego teatru. Działalność i organizacja zeszłorocznej trupy, dobrze znane autorowi, pozwoliły mu obok ogólnych, dających do stwierdzenia wysokiego posłannictwa teatru poglądów, wyrazić przekonania co do przedsiębiorczego i artystycznego jego kierunku. Zakończenie stanowi kilka uwag o składzie i repertuarze zeszłorocznej trupy i *«Pamiętnik teatru polskiego w Petersburgu»*, czyli tablica, obejmująca dokładny wykaz wszystkich przedstawień z obsadą ról i uwagami o powodzeniu. Ze statystyki tej okazuje się, że przez ciąg pięciu miesięcy istnienia polskiego teatru, było 77 przedstawień. Sztuk w ogóle wystawiono 80. Z polskich autorów ukazały się na scenie utwory: Asnyka, Anczyca, Bałuckiego, Błazińskiego, Dobrzańskiego, Fredrów, Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Lubowskiego, Małeckiego, Narzyskiego, Rzewuskiego, Sarnieckiego, Sienkiewicza, Słowackiego, Żółkiewskiego, Świdorskiego i t. d.

= W czasie tegorocznego zjazdu monarchów w Ischl, danym był koncert, w którym wzięli udział przedniejsi artyści, pomiędzy nimi pani Lucca oraz Mierzwinski. O występie naszego rodaka, tak się wyraża berliński dziennik *«Börsen Zeitung»*:

«Wśród ogólnego zaciekawienia, wstąpił na estradę p. Władysław Mierzwinski, którego poprzedziła sława znakomitego tenora. Jest to mężczyzna pięknej postawy, mogący mieć mniej lub więcej około trzydziestu lat, z urodzenia polak; kształcił się zaś w nauce śpiewu w Neapolu i w Paryżu. W tym roku śpiewał z wielkim powodzeniem w Londynie; zdaje się jednak, iż się obawiał nieco surowej wiedeńskiej publiczności, gdyż za taką należy uważać zebranych licznie słuchaczy w kursału w Ischl. Drżącym nieco głosem rozpoczął Mierzwinski arję z Wilhelma Tella, niebawem jednak odzyskał pewność siebie, i przy pierwszych wysokich nutach, któremi zelektryzował salę, mogli się słuchacze przekonać, iż się znajdują w obec niezwyklego śpiewaka. Od tej pory śpiewał Mierzwinski z wzrastającą brawurą. Takiej siły w wysokich nutach, takiej pewności siebie, z jaką Mierzwinski przechodzi od F do C, oddawna niesłyszano».

= W ogłoszonym sprawozdaniu o nowych książkach, które wyszły od 9-go do 15-go czerwca, znajdujemy 14 książek polskich; w ich liczbie ani jednej poważniejszej: powieści 4, koronek i różańców 5, reszta—elementarz, przedruk poezji, kalendarz humorystyczny, broszurka p. Tarczyńskiego: «Czem włościanin był dawniej, a czem jest teraz?» i pono największem ciesząc się powodzeniem dzieło: «365 obiadów za 5 złotych», którego już trzynaste wydanie w 4,000 egz. wyszło w tym czasie. Literatura więc kulinarna rozwija się najwięcej.

= W miarę przybliżania się sezonu zimowego, coraz częściej otrzymujemy listy z zapytaniami, co się dzieje ze sprawą teatru polskiego w Petersburgu? czy poprzedni przedsiębiorca p. Teksa utrzyma się przy się przy dyrekcyi teatru? i t. p. Na pierwsze z tych pytań, nie możemy dać żadnej stanowczej odpowiedzi, nie słyszeliśmy bowiem, żeby ktoś w tym kierunku pozytywne czynił starania. Co się zaś tyczy p. Teksa, to do pewnego stopnia rozstrzygającą odpowiedź daje nam ogłoszenie, zamieszczone w gazetach warszawskich, że w niedzielę 7 b. m. otwarty został przy ulicy Bielańskiej zakład restauracyjny p. Józefa Teksa. Trudno przypuścić, żeby prowadzenie tych dwóch przedsiębiorstw dało się z sobą pogodzić, zwłaszcza, że nowe pochłonie zapewne całą energję i zapal b. dyrektora naszej trupy polskiej. W każdym razie życzymy p. Teksiowi najlepszego powodzenia w tym no-

wym zawodzie, nie wątpiąc, że i krytyka warszawska, zbyt surowo sądząca działalność p. Teksa za czasów pierwszego Cesarstwa (w Eldorado i Bellevue), będzie dlań pobożniejszą w epoce Restauracyi.

= Dzienniki tutejsze donoszą, że w połowie czerwca r. b. w majątku własnym w gub. tambowskiej zmarł ks. A. Ceretelew, jeden z głównych pomocników hr. Ignatiewa, za czasów jego posłowania w Konstantynopolu. Kiedy wojna wybuchła, książę Ceretelew, jako ochotnik zapisał się do szeregów jednego z pułków dragońskich. Po wojnie znów wszedł na służbę do ministerstwa spraw zagranicznych i został jenerałnym konsulem w Filipopolu. Wkrótce jednak zapadł na umyśle, co go sprowadziło potem do grobu.

= W ostatnim N-rze *«Gazety lubelskiej»* pomieszczoną została wiadomość następująca: «Wczoraj wyjechał ztąd p. Gorzkowski, członek tutejszego tow. dramat., udając się chwilowo do Warszawy, następnie do Petersburga, do mającego się podobno organizować towarzystwa dramatycznego polskiego, pod dyrykcją p. Piltza, redaktora *«Kraju»*... Ponieważ jednocześnie redaktor *«Kraju»* otrzymał kilka listów podobnej treści, pośpieszamy więc oświadczyć, że p. Piltz nigdy nie miał i nie ma zamiaru wdawać się w przedsiębiorstwo teatralne, chociażby dla tej prostej przyczyny, że zajęcia redakcyjne na to by mu nie pozwoliły. Naturalnie, redakcja *«Kraju»*, w granicach swej możliwości i wpływu, poprze gorąco każde poważne usiłowanie, w tym kierunku.

= *«Głos»*, jak podają *«Birz. Wied.»*, przechodzi do nowych właścicieli. Od września r. b. *«Głos»* ma wychodzić pod redakcją p. Mejna, bez cenzury. Dotychczasowy wydawca A. Krajewski i redaktor W. Bilbasow, z powodu nadwątłego zdrowia, na czas dłuższy wyjeżdżają zagranicę. Notujemy tę wiadomość, jak i poprzednią, z dobrodziejstwem inwentarza.

= Napływ młodzieży, pragnącej się kształcić w wyższych stalecznych zakładach naukowych, jest bardzo znaczny. Jak zapewnia *«Now. Wr.»*, dwa razy więcej jest kandydatów, aniżeli wakansów. Do zakładów naukowych średnich, szczególnie do szkół realnych, największy kontyngens życzących sobie wstąpić, napłynął z innych miast.

= Na czas nieobecności metropolity, ks. Gintowta, konsystorz tutejszy upoważniony został przez jego ekscelencję do rozstrzygania tylko spraw leżących drugorzędnej wagi. Arcybiskupowi towarzyszy w podróży zagranicznej ksiądz Bóldok.

= Dziekanem petersburskim został mianowany proboszcz parafii kościoła św. Stanisława, kanonik honorowy ks. Dobrowolski.

= W piątek, 12 b. m., Najjaśniejsi Państwo raczyli przybyć z Krasnego-Siola do Petersburga drogą żel. bałtycką, gdzie zwiedzili sobory kazański i petropawłowski, a Najjaśniejszy Pan odwiedzić raczył ministra wojny, jen.-adj. Wannowskiego. Tegoż dnia wieczorem Najjaśniejsi Państwo na jachcie *«Aleksandrja»* udali się do Peterhofu.

= Najjaśniejszy Pan zezwolił ministrowi wojny, jenerałowi Wannowskiemu, opuścić na czas pewien stolicę w celu leczenia się. Przez ten czas obowiązki ministra pełnić będzie naczelnik głównego sztabu, jen.-adj. Obruczew, który będzie również zasiadał w wyższych instytucjach państwowych i w radzie wojennej. Wszystkie papiery podpisywać będzie jen.-adj. Obruczew, z dodaniem słów: «z powodu nieobecności ministra wojny». Wszelkie sprawy, mające przechodzić do ministerstwa, jak dotąd, adresować i podawać należy na imię ministra wojny.

Z WARSZAWY.

Ze sfer wojskowych. Jen.-adj. Hurko w rozkazie do wojsk okr. warsz. zwrócił uwagę na uchybienia karności wojskowej. W ostatnich czasach w przeciągu dwóch tygodni zdarzyły się aż cztery wypadki zbiegu aresztantów w okręgu warszawskim, a jeden

z nich w cytadeli warszawskiej w oczach sztyldwacha, młodego 30-letniego żołnierza, którego postawiono na warcie wbrew tylko co przedtem ogłoszonym przepisom w rozkazie do wojsk zebranych około Warszawy. Dowodzący wojskami surowo polecił naczelnikom oddziałów zwracać uwagę na te wykroczenia, ponieważ «w czasie pokoju» służba wartownicza jest jedynym problemem bojowego uzdolnienia żołnierza.—W dzień Przemienienia Pańskiego st. stylu, odbyła się tu uroczystość święta pułkowego w pułku grenadierów. Podczas uroczystości nadesłano telegramy od J. C. Mości, od cesarza Wilhelma, jako szefa pułku i od innych najdosłowniejszych osób. Szereg toastów zakończył toast dowodzącego wojskami, jen.-adj. Hurki, który podniósł puchar «za przeszłą i przyszłą sławę pułku» i za «ruskiego żołnierza, tę szanowną, wysoką siłę, na plecach której my zdobywamy sobie sławę». Dowódcą pułku jest jenerał Konarzewski, brat znanego w Petersburgu jenerała Konarzewskiego, naczelnika petersburskiego okręgu inżynierów.

Osobiste. Jenerał-gubernator warszawski, jenerał-adjutant Hurko, we wtorek 21 sierpnia drogą żelazną warszawsko-terespolską wyjechał z Warszawy do Odessy. Przyczyna tak nagłego wyjazdu, jak zapewnia *«Dz. warsz.»*, jest choroba pozostałego w Odessie jedenastoletniego syna głównego naczelnika kraju.—Radca tajny Ryzów, prezes warszawskiego komitetu cenzury, wyjechał w ubiegłą sobotę za granicę.—Dyrektorem instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi (Puławach) ma zostać, jak donoszą dzienniki Rosyjskie, dotychczasowy dyrektor szkoły mierniczej w Pskowie.—P. Kazimierz Wenda, mag. farmacji, współwłaściciel apteki w Warszawie, otrzymał złoty medal na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu.

Z sądu okręgowego. Ukazało się sprawozdanie sądu okręgowego dotyczące adwokatów przysięgłych. Sprawozdanie obejmuje szczegóły od chwili wprowadzenia organizacji sądowej w r. 1876. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że od 13 stycznia r. b. przy warszawskim sądzie okręgowym znajdowało się adwokatów przysięgłych 188, zaś w okręgu warszawskiej izby sądowej—307. Z tej liczby w Warszawie 185, w Kaliszu 18, w Lublinie 17, w Radomiu 15, w Piotrkowie 10, w Kielcach 11, w Łomży 10, w Płocku 11, w Siedlcach 11, w Suwałkach 6, we Włocławku 3, w Kole 1, w Łodzi 4, w Częstochowie 1, w Puławsku 2, w Miechowie 1, w Maryampolu 1 i w osadzie słomnikach 1. Podczas gdy w Warszawie zamieszkuje adwokatów przysięgłych 185, w Moskwie jest ich 236 a w Petersburgu 256, a więc w Warszawie stosunkowo znacznie więcej, liczba ta przytem z każdym rokiem znacznie się powiększa. Spraw dyscyplinarnych o adwokatów przysięgłych sąd okręgowy rozpoznawał do końca r. z. włącznie 315, z pomiędzy których największa ilość przypadła na rok zaprzeszły i zeszły. Skargi na adwokatów przysięgłych po większej części wnoszone były do rady przez ludzi niepiśmiennych lub niższego wykształcenia, a 1/4 część wszystkich skarg wniosły kobiety. W większości wypadków skargi nie miały żadnej prawnej podstawy, zaś w skargach, podawanych przez żydów, widnieje chęć odebrania napowrót danego honorarium za prowadzenie sprawy. 4 adwokatów przysięgłych miało uformowane przeciwko sobie sprawy kryminalne, z których 2 nie odszukanano, co do 1 sprawę umorzono dla braku poszlak i 1 skazano na karę główną. Pomocników adwokatów przysięgłych do 13 stycznia r. b. było 51 z których wszyscy z wyjątkiem 2 zamieszkują w Warszawie. W drugiej części sprawozdania pomieszczone są wyciągi z decyzji sądu, jako rady co do różnych kar dyscyplinarnych za pomniejsze uchybienia w izbie adwokatów przysięgłych.

Gorzelnictwo. W tych dniach bawił w Warszawie dyrektor departamentu dochodów niestałych, p. Jermolow, przybyły tu celem bliższego zaznajomienia się z warunkami i stanem obecnym gorzelnictwa w naszym kra-

ju. Wycieczka ta pozostaje w związku z zamierzoną przez ministerstwo skarbu reformą ustawy akcyjnej. Miejscowi gorzelnicy, t. j. tak kupcy hurtowni okowity, jak i właściciele gorzelni, skorzystali, jak donosi «Słowo», z pobytu dyrektora i na urzędzonej przez niego naradzie dostarczyli mu dość faktycznego materiału o potrzebach krajowego gorzelnictwa. «Obszerniejsza dyskusja, przeprowadzona na wspomnianej konferencji, wyjaśniła wiele spraw pierwszorzędnej wagi, wykazała niedostatki obecnej akcyzy, jej wpływ przygnębiający, oraz wskazała przyczyny upadku tak licznych niegdyś w kraju naszych gorzelni. Najważniejszym zaś jest, że właściciele gorzelni, łącznie z kupcami okowity, złożyli dyrektorowi szczegółowo wymotywowane wnioski w sprawie podniesienia w Królestwie przemysłu gorzelnianego. Przy odbiorze tych wniosków p. Jermolow zapewnił, iż departament uwzględni słuszne żądania naszych producentów w obradach nad reformą ustawy akcyjnej. W liczbie tych wniosków, przedewszystkiem zasługują na uwagę następujące: żądanie prawa głosu dla miejscowych ekspertów w obradach ministerjalnych nad nową ustawą, oraz projekt otwarcia w Warszawie wielkiego składu okowity, któryby pozostawał pod kontrolą władzy akcyjnej i mógłby być pożądanym regulatorem ceny produktu na tutejszym rynku zbytu. Inne wnioski dotyczą udogodnień formalnych, zmniejszenia kaucyi, powiększenia dozwolonej superaty, rozszerzenia kredytu właścicielom gorzelni, eksportu okowity przez Nieszwawę, wzmocnienia liczebnego strażnicy pogranicznej itd. Wobec energicznego wzięcia się do rzeczy z jednej strony, z drugiej zaś wobec przyrzeczeń dyrektora departamentu, należy się spodziewać, iż pilna w naszych stosunkach rolnych sprawa gorzelnictwa, po długich latach niepowodzenia, wejdzie nareszcie na dobrą drogę».

Zjazd cukrowniczy. Dnia 25 b. m., w sobotę, o godzinie 6-ej popołudniu, odbędzie się w sali resursy obywatelskiej w Warszawie, drugi z kolei zjazd cukrowników. Oprócz obrad nad innemi kwestyami, objętymi szematem redakcyi «Inż. i Bud.», zjazd zajmie się kwestyą projektu zbierania danych statystycznych, co do wzrostu, plonu i przerobu buraków, na wielkich przestrzeniach Cesarstwa. Na tym zjeździe poruszone będą również kwestye cukrownicze, z zakresu technicznego i administracyjnego, poruszone na zgromadzeniu poprzednim, o ile nie uległy szczegółowemu zbadaniu, oraz o ile przez inicjatorów podniesionemi i rozwiniętemi zostaną.

Sprawę stud. Żukowicza, który obraził czynnie kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina, sądził w apelacji w dniu 17 b. m. wydział karny warszawskiej izby sądowej. Jak wiadomo, wyrokiem sądu okręgowego Żukowicz skazany został na rok i sześć miesięcy więzienia. W apelacji żądał zmiany powyższego wyroku i zastosowania doń manifestu koronacyjnego, przyrzekającego złagodzenie lub umorzenie kar za przestępstwa przed koronacją spełnione. Wydział karny warszawskiej izby sądowej wyrok pierwszej instancji całkowicie zatwierdził, i zastosowania manifestu koronacyjnego odmówił.

Nowe rozporządzenie. Wychowawcy gimnazjów, znajdujących się w guberniach zachodnich, w przyszłym roku akademickim, jak donosi «Kur. por.», przyjmowani będą do uniwersytetu tutejszego, skutkiem nowego rozporządzenia, tylko w razach wyjątkowych. Liczba specjalnych pozwoleń, wydawanych przez miejscowych gubernatorów chcącym wstąpić do tutejszego uniwersytetu, ma być ściśle ograniczona. Urodzeni w guberniach zachodnich, a tutaj stale mieszkający i kończący tutejsze gimnazya, przy składaniu dokumentów również obowiązani są dołączać pomienione pozwolenie właściwego gubernatora, że ten nie widzi przeszkód, aby dana osoba kształciła się w uniwersytecie tutejszym. Do dokumentów bezwarunkowo dołączane być mają świadectwa heraldyczne, w razie pochodzenia szlacheckiego.

Zmiana rektora. Rektor uniwersytetu warszawskiego N. M. Błagowieszczeńskij podał się do dymisji. Na stanowisko to, jak donoszą dzienniki rosyjskie, ma być powołany b. dyrektor instytutu filologicznego w Nieżynie, N. A. Lawrowskij.

Gimnazya. Liczba kandydatów do gimnazjów w roku bieżącym jest bardzo znaczna, jako przykład może posłużyć szczegół, że na 56 wakansów w klasie przygotowawczej gimnazjum III-go zapisało się stu dziewięćdziesięciu kandydatów. W trzecim gimnazjum na dwadzieścia kilka miejsc wakujących zapisało się stu sześćdziesięciu kilku kandydatów, w pierwszym progimnazjum na takąż liczbę wakansów stanęło kandydatów osmdziesięciu kilku.

Ruch na drogach żel. Z urzędowych wykazów za pierwsze miesiące b. r., dowiadujemy się, że w tym czasie przewieziono wszystkimi naszymi kolejami osób 135,372, czyli o 28,520 mniej niż w roku zeszłym. Największa obniżka przypada na kolej warszawsko-wiedeńską, bo aż osób 32,368, i na bydgoską 8,614. Najlepsze pod tym względem rezultaty dała droga nadwiślańska, bo przewiozła o 12,333 pasażerów więcej niż w tymże czasie upłynionego roku; za nią idzie łódzka, która przewiozła o 1,274 i terespolska o 855 osób więcej w porównaniu z rokiem zeszłym. Za to ruch towarowy był więcej ożywiony. Najwięcej przewiozła kolej wiedeńska bo 34,351,988 pudów, czyli o 5,654,723 p. więcej niż w roku ubiegłym. Dalej idzie nadwiślańska, którą przewieziono 15,225,960 p., czyli o 305,495 p. więcej, — bydgoską 8,004,612 p., t. j. o 2,391,116 p. więcej, — łódzką 7,301,715 p., czyli o 1,632,454 p. więcej, i terespolską 5,356,307 p., a o 108,344 więcej niż w roku zeszłym. Ogółem przewieziono 70,240,582 pudów ze związku na korzyść bieżącego roku 10,092,132 p. Co się tyczy dochodu brutto z tych źródeł, to największa jego cyfra przypada na kolej wiedeńską, której dochód wiorstowy wynosi 5,806 rs., łódzką 4,505, terespolską 2,303, bydgoską 2,020 i nadwiślańską 1,723. Przeciętny wiorstowy dochód wynosi 3,271 rs., a takież dochód na drogach cesarstwa dosięga cyfry 2,378 rs. Czyli że tam dochód z jednej wiorsty jest mniejszy od dochodu na naszych kolejach o 893 rubli.

Nekrologja. Karol Fritsche, inżynier-emeryt, zasłużony obywatel Warszawy, zmarł w tych dniach w naszym mieście. W młodszym latach Fritsche władał piórem i brał czynny udział w dziennikarstwie warszawskim z lat 1829—1840. Prace swe umieszczał w «Pamiętniku», wydawanym przez Lacha Szymę, w «Słowianinie» Kitajewskiego, w «Księdze obrazowej» Bętkowskiego i w «Bibliotece warszawskiej». Pogrzeb tego powszechnie szanowanego obywatela odbył się w dniu wczorajszym na cmentarzu powązkowskim.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ **Z OJCOWA,** tego najpiękniejszego zakątka Polski, piszą do «Gaz. Polsk.»: «Jak wiadomo, Ojców z przyległościami wystawiono na sprzedaż. Jakoż dotąd już się kilku prezydentów zgłosiło. Pomiedzy nimi figuruje także i hr. Guido Henkel von Donnersmark. Hr. Donnersmark jest milionerem. Posiada rozległe dobra w Niemczech i u nas, w okolicy Częstochowy, niemniej rozległy majątek. Hr. Donnersmark był zachwycony pięknościami Ojcowa; wyraził tylko podziwienie, iż miejscowość, którąby się każdy kraj chlubił, zostaje w tak pierwotnym i barbarzyńskim stanie. Hr. Donnersmark zażądał nadto, iż Ojców z przyległościami, nie tylko stanowi dobrze zagospodarowaną posiadłość ziemską, ale nadto, jako stacya lecznicza i zakład hydropatyczny, przy odpowiednich urządzeniach i roztocznej administracji, może stać się źródłem znacznych dochodów, nabyć europejskiego rozgłosu!... Wszystko to hr. Donnersmark wyliczył, rozważył i powiedział sobie, że Ojców nabyć. Wprawdzie jeszcze go dotąd nie nabył,

gdyż mu nie na rękę, że w hrabi Zawiszy, który posiada ruiny zamku, hotel, karczmę i inne zabudowania, będzie miał współwłaściciela i sąsiada. Ale, jak się dał słyszeć, i na to sobie poradzi. Możemy się więc cieszyć, że w niedalekiej przyszłości, dopiero z łaski hr. Donnersmark, Ojców stanie się tem, czem być powinien. Tymczasem, choć Ojców wystawiono na sprzedaż, tepienie lasów prowadzi się dalej, a lubo już nie na tak olbrzymią skalę, jak przed laty, zawsze jednak znaczny pas lasów ku Skale wyznaczono na wytrzebień; i gdy ze szczytu Helmowej Góry w tamte strony poglądasz, widzisz od czasu do czasu walącą się jodłę na ziemię z trzaskiem, który w kilkanaście sekund do twoich uszu dochodzi. P. Staub, obecny posiadacz Ojcowa, z pochodzenia żyd pruski, tak się zawział na tutejszy lasy, że gotów nawet znaczną sumę z pierwotnie za dobra ojcowskie oznaczonej ceny odstąpić nowonabywcy, byle tylko ten pozwolił mu wyciąć jeszcze 400 morgów czajowskiego lasu, tylko 400!... który dotąd pozostał w całości. Gorzej jest jednak, iż przykład dworu zaraża i tych kolonistów ojcowskich, z którymi służebności leśne ostatecznie załatwione zostały. Tuż oni na potęgę swoje działki i zarządzają straszne szczyrby w zadrzewieniu doliny Prądnika».

∞ **Z PIOTRKOWA** piszą do nas: Dowiaduje się z pewnego źródła, że ministerstwo spraw wewnętrznych, rozpatrzywszy świeżo nowy sytuacyjny plan m. Piotrkowa, i porównawszy go z dawnymi, zapytało w drodze urzędowej «dla czego i na mocy czyiego rozporządzenia zniesione zostały nazwy wszystkich ulic?» Jaką ztąd udzielono odpowiedź, nie wiem, zdaje się wszakże, że władza wyższa poleci władzy municypalnej przywrócenie nazw dawnych, raz dlatego, że polityka piotrkowska była rzeczywiście polityką «na własną rękę», bo Warszawa i inne miasta gubernialne, tradycyę nazw dawnych uszanowały, ale i dlatego, że w przymiotnikach ulic: Wąska, Długa, Szeroka, Górna, Dolna i t. p., trudno dopatrzeć się jakichkolwiek złowrogich alegoryj. Tego zaś chyba dowodzić nie potrzeba, że takie reformowanie wprowadza zupełnie niepotrzebny chaos w stosunkach ekonomicznych. X.

∞ **Z BIALEGOSTOKU** piszą do nas: Jak zwykle o tej porze i obecnie też ruch niezwykle panuje na ulicach naszego grodu, hotele są przepelnione, a szlacheckie ogorzałe twarze i sumiaste wasy, co krok prawie zwracają na się uwagę przechodnia. Czas to bowiem zapisać do jedynej na całą gubernię grodzieńską białostockiej szkoły realnej. Od czterech dni trwają egzamina wstępne; nasza młodzież tłoczy się codziennie do wrót szczupłego przybytku wiedzy, od których niestety i w r. b., również jak i poprzednich, większa część z nich będzie zmaszoną odejść z niczem i albo rozstać się z myślą kształcenia się i korzystania z tak dostępnych gdzieindziej dla wszystkich źródeł oświaty, lub też szukać szczęścia w innym jakim krajowym zakładzie naukowym. Na 70 kandydatów do pierwszej klasy np., miejsc wakujących jest tylko 30. Stosunkowo toż samo ma miejsce i w innych klasach; w piątej zaś niema wakansu zupełnie, a chcących wstąpić nie braknie. Smutny to fakt, a tem smutniejszy jeszcze, że nie w jednym tylko Białymstoku coś podobnego ma miejsce. Powtarza się to peryodycznie co rok we wszystkich gimnazjach i szkołach realnych na Litwie i Białorusi. Tem dawniejszem też być się zdaje ignorowanie prywatnych projektów, mających na celu skuteczne zaradzenie złemu. Ot weźmy chociażby znany już czytelnikom «Kraju» z uprzedniej mej korespondencji projekt dyrektora tutejszej filji wileńskiego banku handlowego, p. D. Chwoleśa. W razie uwzględnienia tego projektu moglibyśmy z łatwością mieć równoległe oddziały przy czterech «najmniejszych» klasach szkoły realnej tutejszej. Projekt ten, zręcznie i praktycznie obmyślany, naturalnie nie z winy inicjatora, i dziś jeszcze jest tylko «pobożnem życzeniem». Oprócz tego otrzymano kontr-projekt założenia klasycznego progimnazjum. A tymczasem, czterdziestu

spragnionych światła wiedzy młodzieńców, od jednej tylko pierwszej klasy w jednej tylko białostockiej szkole, odejdzie ze smutkiem i zwątpieniem o swej przyszłości. A niejedno z tych dzieci dziś jeszcze, kiedyś stałoby się może podporą rodziny własnej, ozdobą i chlubą społeczeństwa! — Od rozmyślnego tamowania wśród młodzieży naszej oświaty, do przestępstw przeróżnych, przeskok niewielki; brak pierwszej bowiem powoduje rozwielenie się drugich. Chcę mówić o przesładującej nas pladze złodziejstwa: Niema dnia, ba, godziny nawet, w którejby nie popełniono na większą lub mniejszą skalę kradzieży. W przeciągu dwóch ostatnich na przykład nocy, w rozmaitych stronach miasta, popełniono kilka śmiałych kradzieży. Sprawcy nie zostali wyłapyani. Przed trzema dniami zaś, w biały dzień prawie, okradziono na osiemset rubli panią Frejnhertz, jedynego tu kobietę-lekarkę. I tej też kradzieży końce w wodę wpadły. Wogóle odkrycie jakiegos przestępstwa, pojmanie złodzieja, odszukanie skradzionych rzeczy, należy w Białymstoku do nader rzadkich wypadków. Jeśli się niema honora znać osobiście jednego z hersztów operującej tu bandy złoczyńców, w przystępie dobrego humoru i za grubym wynagrodzeniem, rozumie się, zwracających niekiedy zeskałmowane przedmioty, to i marzyć nie można o odzyskaniu swej własności i ukaraniu winnego. Jeden wszakże z licznych tutejszych tak zwanych «passerów», Nitkin niejaki, zapasowy żołnierz, żyd, dzięki energii i poszukiwaniom policyjanta, przytrzymanym tu w tych dniach został wraz z małżonką, z mocą rzeczy kradzionych. — Deszcz od dwóch tygodni leży u nas ciągle i dzień i noc prawie. Zżęte żyto gnieje w sнопach, pszenica na pniu porasta. W wielu miejscach nie zdołano nawet sprzątnąć wszystkiego siana, którego i tak w tym roku było niewiele. A i żyto też było nie świetne i w słomę ubogie; lecz i tam, gdzie Bóg dał, zmarniało po większej części. Jeśli zaś dalej potrwać takie ulewę, wszystko w polu pognieje. kartofle rdzą się pokryją, zasiew ozimin opóźnionym zostanie, jednym słowem niewesoła rolników naszych czeka perspektywa. Tymczasem zaś już ceny zboża podniosły się znacznie, a chleb podrożał o grosz cały na funcie. — W dniu 9 b. m. ma się odbyć jubileusz dwunastoletniej, nieskazitelnej i pożytecznej pracy obecnego prezydenta miasta p. F. Malinowskiego. Dwa razy mieszkańcy Białegostoku zaszczycałi swem zaufaniem p. M., obierając go prezesem dawniejszej «dumy miejskiej»; z wprowadzeniem zaś w Białymstoku w r. 1879 samorządu, po raz trzeci jednogłośnie p. M. znowu za «głowę» miasta obranym został. F. Gl.

∞ Z WILNA piszą do nas: Spieszę podzielić się wami wiadomością, że dwaj prałaci tutejsi, których imię w ostatnich czasach stało się głośnem, pp. Seńczykowski i Kopciogiewicz, wysłani zostali, z rozporządzenia władzy rządowej, pierwszy do Turkiestanu, ostatni na Kaukaz. Termin urlopu ich oznaczony został na rok jeden. W.

∞ Z LIDY, wileńskiej gub. piszą do nas: W kasie miasta naszego przed trzema dniami odkryto deficyt około 10 tys. rs. Rada miejska od miesiąca prawie wymagała rewizji kasy, ponieważ do ksiąg buchalteryjnych wkładły się jakieś niedokładności, ale prezes rady miejskiej, p. B., u którego znajdował się klucz kasy, pod najrozmaitszymi pretekstami takową zwlekał. Rada miejska poleciła wyłamać skrzynię i wykryła wyżej wymieniony deficyt. Pan B. na fundusz wynoszący więcej niż 10 tys. rs. (kilka domów w Lidzie), jednak nie chce pokryć deficytu własnym kosztem. Na majątku jego położono ostrzeżenie, sprawa odesłana do ministerstwa spraw wewnętrznych. Są sceptycy, którzy tej apelacji pomyślnych skutków nie wróżą, ponieważ p. B. zdążył podobno cały swój majątek przepisać na imię żony. W tym samym czasie została okradziona tutejsza poczta, niedaleko stacyi pocztowej Żyrnury. Kradzież wynosi 18,000 rs. w listach pieniężnych rządowych i prywatnych. Śledztwo rozpoczęto; dozorca stacyi

(stancjonnyje smotriteli) i woźnice aresztowani. Urodzaje tu wcale nieszczegółne, a i tych bodaj nie uda się zebrać. Deszcz prawie bezustannie padający już zupełnie zgniół siano (pierwsze, bośmy o potrawie jeszcze nie myśleli). Żyto stoi zżęte od półtrzecia tygodnia i już zaczyna porastać. Jarzynę teraz już pora ząć. J. J.

∞ ZE ŚWIECIAŃSKIEGO powiatu piszą do nas: Pomimo to, że już od tak dawna posiadamy kolej żelazną, nie wpłynęła ona wcale na rozwój u nas przemysłu. Jednym z powodów jest zapewne niemożność często, a trudność zawsze, dostania się do kolei. Dawne trakty zmniejszyły się, zwały się do tego stopnia, że dwa wozy ledwo wyminąć się mogą. Chłopi wycinają drzewa na gościńcach i zaorywają drogi do tego stopnia, że wielkie trakty przeistoczyli w wąziutkie dróżki. Przed paru laty już zwracano na to uwagę, debatowano strasznie długo, proponowano założenie obywatelskiego dozoru nad drogami — ale na niczem się skończyło, a my tymczasem łamiemy osie i koła i jeździmy przez takie mostki, których niema wcale. Na przeszkodzie stanęli tu pp. mirowi pośrednicy. Nie wiem doprawdy między kim i kim panowie ci pośredniczą, ale wiem za to, że są postrachem dla wójtów i pisarzy włościańskich, których mianowanie wyłącznie tylko od nich zależy. Nie chcieli, oparli się, ot i rzecz od *acta* odłożono. W rok potem uchwalono, aby drogi podzielić na tyle części ilu jest właścicieli i zobowiązać ich do reparacji, porozstawiano nawet słupki jakieś z napisami, wybrano komisję drogową i t. d. Nie zwrócono tylko uwagi na drobną okoliczność, że znajdzie się aż zawiele malkontentów. Posypały się skargi — i bądź dla tych, bądź też dla innych jakich powodów — ale sprawę znów odłożono. Aż nareszcie zmieniono zupełnie sposób administrowania dróg: włość oddaje w dzierżawę drogi żydom lub byłym starszym. Zarządziwszy taką administrację uspokojono się — a my znów mamy takie drogi karkołomne, że o gorszych chyba nikt niema nawet wyobrażenia. Ale za to pisarze i starszyzna całe folwarki trzymają w dzierżawie, a podobno któryś z pisarzy nabył folwark za 20,000 rubli. L. C.

∞ Z MOZYRZA piszą do nas: Jako rys charakterystyczny do obrazu naszych prowincjonalnych stosunków towarzyskich, podaje wam fakt następujący: Znany na Litwie biegły fortepianista, p. Adolf Gryner, krakowianin, oddawna z rodziną osiadły w naszej guberni, niedawnemi czasami postanowił być dać koncert w Mozyrzu. Wszystko się układało jak najlepiej, powodzenie finansowe było zgóry zapewnione, tymczasem zaszły dwa fakty, które zamiar ten sparaliżowały. Naprzód zarząd klubu miejskiego odmówił mu sali i fortepianu: sali, że w niej się znajduje nowołożona posadzka froterowana, a fortepianu w obawie, że mu artysta «co złego zrobić może». Naprózno p. G. obowiązywał się, w razie nieprzewidzianej fatalności, wszystko wyrestaurować własnym kosztem; nie nie pomogło, uwielbienie dla nowej posadzki przemogło miłość dla sztuki. Lecz niedość na tem, pan sprawnik mozyrski nie dozwolił drukować afiszów, przytaczając niebawale i nieistniejące nigdzie prawo, że artysta, występujący po raz pierwszy w jakim mieście, musi dać najprzód koncert na dochód miejscowej komendy inwalidów. Ciekawy to nowy kodeks mozyrski!

Om. ga.

∞ Z MIŃSKA donoszą do «Wileńsk. Wiest», że wobec powtarzających się tam często pożarów, kilku obywateli Mińska utworzyło między sobą «towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia». Na czele tego towarzystwa stoją ludzie inteligentni, a mianowicie: pp. Pławski, Holeniewicz i Bombelski. Działalność towarzystwa koncentruje się tymczasem w samym mieście, nie wychodząc po za jego obręb.

∞ Z MOHYŁOWA PODOLSKIEGO telegrafują do «Now. Wr.», że posiedzenia miejscowej dumy, roztrząsającej kwestję budowy drogi żelaznej od Zmerynki do Mohyłowa, już się skończyły. Zgodnie ze zdaniem komisji inżynierów, дума postanowiła na-

być miejsce pod dworzec i w tym celu zaciągnąć pożyczkę 100,000 rs.

∞ Z SZAROGRODU, gub. podolskiej, pow. mohylowskiego piszą do nas: Narzekają tu na rdzę, która słomę, a gdzieniegdzie i samo zboże dotknęła. Żniwa już są ukończone i zaczął się już sprzęt zboża, którego cena do 1 rs. 15 kop. na miarę za pud pięknej pszenicy teraz dochodzi. Ziemianie narzekają, że o fosforyty, miejscow i tak potrzebny produkt Podola, coraz trudniej, z powodu zbyt dużego wywozu zagranicę. Można je było mieć dawniej (z dostawą około 50 werst) po 40 kop. za pud mielonych fosforytów, dziś o nie trudno nawet po 70 kop. za pud niemielonych (t. j. kamieni okrągłych takich, jak je ziemia wydaje). W Zmerynce był dawniej zakład przyrządzający sposobem mechanicznym (mielący) fosforyty, założony przez agronoma Rakowicza, który, jak się zdaje, z powodu braku poparcia zbankrutował. Z. D.

∞ Z LETYCZEWA, gub. podolskiej piszą do «Zari», że mieszkańcy wsi (Guta, teżcej między Letyczewem i Derażnią, do tego stopnia są przestraszeni ciągłymi rabunkami i grabieżami w okolicy, że nikogo na nocleg za nic w świecie do siebie puścić nie chcą. Zdarzył się tu taki wypadek: puszczony do chałupy 13 letni chłopak byłby zabił toporem gospodarza, gdyby się ten był nie przebudził. Chłopak ten okazał się członkiem licznej szajki operującej w okolicach Derażni. Dzięki wskazówkom chłopca udało się wielu z nich złowić.

∞ Z RADZIWIŁISZEK, gub. kowieńskiej, donoszą do «Wieku», iż utworzona 1 lipca gospoda chrześcijańska, dzięki usiłowaniom miejscowego mieszkańca, p. Kajsiewicza, utrzymuje się dobrze, pomimo licznych przeszkód i intryg ze strony miejscowych handlujących i dzierżawcy propinacji, paraliżujących wpływ dotychczasowych szynków.

∞ Z KIJOWA. Izby skarbowe kijowska i kamieniecka wystawiły na licytację stare swe archiwa. Sprzedaże owe, jak zapewnia kijowska «Zaria», zaliczają się już do faktów spełnionych. Podobno wiele cennych dokumentów, mających niezmierną wartość dla historii Ukrainy i Podola, mianowicie akta odnoszące się do lustracji dóbr skarbowych, poszły na mekulaturę. Kilka osób tak w Kijowie jak i w Kamieńcu, interesujących się przeszłością kraju, prosiło odnośnie władze o kilka dni czasu dla rozpatrzenia się w tych aktach, celem ich nabycia. Dano im tylko 24 godzin czasu, co naturalnie wobec ogromu materiału nie na wiele im się zdało. Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnień od naszych stałych korespondentów miejscowych.

∞ Z KIJOWA. Czytamy w «Kijewlaninie» co następuje: «Tajemne polskie szkoły. Donoszą nam, że w jampolskim powiecie, guberni podolskiej wykryto kilka tajemnych szkół, w których księża uczyli włościańskie dzieci czytać i pisać po polsku. Ale niestety, w tej chwili nie możemy jeszcze udzielić szczegółów o tym sensacyjnym fakcie».

∞ Z KIJOWA telegrafują, że w Białej Cerkwi, 9 b. m., zmarł zasłużony profesor charkowskiego a przedtem warsz. uniwersytetu, tłumacz Danta, Antoni Stanisławski.

∞ Z EKATERYNOSŁAWIA do «Rusk. Kur.» donoszą nowe szczegóły o nieporządkach, które tam niedawno miały miejsce. Z liczby w ciągu trzech dni aresztowanych 153, pod sąd oddano 107, a do rąk sędziów śledczych 67. Straty bardzo znaczne: rozbito i ograbiono 346 domów, na ogólną sumę 611,000 rs. Sprawy u sędziów pokoju dla braku dowodów i świadków na niczem się zwykle kończą. Subjekt żyd, który dał powód do nieporządków przez uderzenie włościanki Panaszczenkowej, skazany został na 7 dni aresztu. Z liczby 26-ciu ranionych w szpitalu ziemstwa gub. zmarło 14. Trzech rannych znajduje się w szpitalu miejskim. Krążą pogłoski, że zabitych jest przeszło 50, że w kajdackim porożu znaleziono kilka trupów, a władze miejscowe pogłoskom tym dotąd przynajmniej nie przeczą. !

∞ Z ODESY. P. Szygaryn znany wydawca «Zap. Bibl.» i gorliwy choć nie zawsze fortunny propagator *rusko-polskiego* *primire-*

nja, jak donosi korespondent «Gaz. Polsk.» będzie wydawać w Odesie od nowego roku codzienną rosyjską gazetę, pod nazwą: «Ogólny pośrednik».

∞ Z KURHANIA, gub. tobołskiej, piszą do nas: Podróżując po wschodniej części europejskiej Rosji i po zachodniej Syberii nieraz zdarza się usłyszeć zdanie, że «polaki spoiwają Sybir». Gdy przejeżdżał niedawno po raz pierwszy przez Ural i o moje uszy obijało się zdanie podobne. Postanowiłem więc przekonać się, o ile ono jest uzasadnionem. Dziś jeszcze trudno mi zadać kłam takiej opinii, gdyż ledwo z paru okragami tobołskiej gubernii udało mi się poznać, lecz jeśli twórcy takiej charakterystyki podobni są do kurhańskiego korespondenta «Jekatierynburgskiej Niedzieli», to twierdzenia o rozpajaniu Syberii przez polaków trzeba zaliczyć do rzędu znanych aksakłowskich argumentów. Oto w jaki sposób kurhański korespondent «Jek. Nied.» w Nr. 42 z r. z. charakteryzuje polaków wygnańców z 1863 roku:

«Szynki utrzymują w Kurhanie przeważnie polacy wygnańcy z r. 1863. Skłonność do wódczanego handlu jest w nich tak silna, że ci, których los nie obdarzył dostatecznymi środkami dla otworzenia handlu na własną rękę, ze wszelkich sił starają się zdobyć miejsca szynkowych subiektów. Zapewne bardzo wesoło i swobodnie żyje się w atmosferze przedzielnego wódczobomni wyziewami, pośród obdarzeń i zgłodniałej gawiedzi, pośród wiecznego hałasu, lajania i bójki, lecz był czas, gdy ci ludzie, dzisiejsi szynkarze, żyli innemi interesami, dążyli do czegoś wyższego».

Przebywając w Kurhanie, udało mi się zebrać ściśle wiadomości dotyczące tej kwestyi i oto jak rzecz stoja: Okręgowe miasto Kurhan (tobol. gub.), liczące przeszło 7 tys. mieszkańców, posiada 76 szynków, prócz tych w okręgu jest jeszcze 232 szynki, co razem stanowi sporą liczbę 306 szynków. Wylączając z 50 szynków należących do znanego przemysłowca p. Kozieł-Paklewskiego, u którego dziś ledwo 5 polaków zajmuje miejsce szynkarzy, w okręgu (powiecie) jest 8 szynków należących do trzech polaków, a w samym Kurhanie jest czterech polaków, posiadających po jednym szynku. Razem 12 polaków wygnanych w 1863 roku władza lub handluje w szynkach z cudzego ramienia, co na ilość szynków (306) w całym okręgu stanowi ledwo 4%. Nie mam żadnego zamiaru bronić szynkarzy jako takich i wiem jak trudno wyjść czystym z tak mętnego zajęcia, lecz odnośnie do wygnańców 1863 r., należy się parę słów powiedzieć. Pierwsi wygnańcy z 1863 r. przyjeździeli do Kurhanie nadzwyczaj niechętnie. Jedyny człowiek, nieodmawiający im pomocy, był p. Kozieł-Paklewski, posiadający w Kurhanie tylko wódczany skład i szynki. Gdyby w owym czasie znalazł się jakiś inny sposób zarobkowania, byli obywatele i urzędnicy nie tak łatwo zasiedliby do szynków; ich nie skłaniały do tego ani poglądy, ani przyzwyczajenia, jeno groźba nędzy i głodu. Nie sądzę, by i dziś li tylko łatwe zarobkowanie zatrzymywało polaków w szynkach tutejszych. Z tej szczupłej ich liczby większa część zmuszona jest zarabiać na wychowanie swych dzieci, a czy to przyszłe pokolenie terazniejszych gimnazystów i studentów kazańskiego, kijowskiego i moskiewskiego uniwersytetów, rzuci kamieniem na swych ojców jako szynkarzy, wolno więcej niż wątpić. Ob.

KRONIKA POWSZECHNA.

∞ WYDAWNICTWO ŁOSKIEGO. W dal-szym ciągu cennego wydawnictwa p. Józefa Łoskiego, poświęconego pamięci Jana Sobieskiego, wyszedł zeszyt III i IV. Strona zewnętrzna tych zeszytów przedstawia się równie jak dwa poprzedzające. Po czlonku rodu króla Jana, z kole: następują krótkie życiorysy współczesnych mu towarzyszy broni, wysokich koronnych i litewskich dygnitarzy i ich portrety, wykonane w dużym formacie: Hieronima Potockiego, Mikołaja Sienkiewskiego, Hieronima Lubomirskiego — syna słynnego Jerzego, Michała Kazimierza Radziwiłła, słynnego z waleczności jen. art. Marcina Kąckiego, Marcina Zamoyskiego, Atanazego Młaczynskiego, Antoniego Szczuki i charakterystyczną twarz wielkiego polowiego potentata i słynnego antagoni-

sty Sobieskiego, hetmana w. lit. Michała Paca. Znaczna część rysunków wykonana podług portretów galeryi wilanowskiej, tej skarbnicy pamiątek narodowych, przechowywanych rzeczywiście po obywatelsku, inne podług portretów rodzinnych, pozostających do dziś w rękach rodziny. Obywatelstwo nasze powinno poprzecz na wydawnictwo, stanowiące piękną historyczną pamiątkę.

∞ REKOPIS «PANA TADEUSZA». Profesor uniwersytetu warszawskiego M. Berg, tłumacz «Pana Tadeusza» na język rosyjski, w jednym z ostatnich numerów «Kur. Por.» ogłosił list następujący: «W Nr. 212 «Kur. Por.» jest mowa o «Facsimile» z «Pana Tadeusza», które w tych dniach było zamieszczone w «Tygodniku Ilustrowanym» i zamieszczona jest między innymi wiadomość, że jedna z kartek oryginału znajduje się u pana Jachowicza w Warszawie, gdzie zaś podziwiają się inne, znajdujące się niedawno w zbiorze autografów p. Gołuchowskiego, niewiadomo. Mogę zawiadomić, że cały oryginał znakomitego poematu znajduje się obecnie w rękach pr. uniwersytetu jagiellońskiego hr. St. Tarnowskiego, który mówił mi o tem osobście, podczas bytności swej w Warszawie, lat temu osm».

∞ ZBIORY RAPPERSWYLSKIE. Niewdzięczność Rady miejskiej w Wiedniu dla oswobodziciela tego miasta i całego chrześcijaństwa od przemocy tureckiej, nie przeszkodziła burmistrzowi Wiednia do udania się w tych słowach do Zarządu muz. narod. w Rapperswyli. Gmina Wiednia przygotowuje w Nowym ratuszu historyczną wystawę z powodu dwulekowej rocznicy oswobodzenia Wiednia od turek 12 września 1683 roku. Program tej wystawy jest dołączony do tego pisma. Wiadomo nam, że pod dyrekcją pańską znajdujące się muzeum narodowe zawiera bardzo wiele interesujących przedmiotów, dotyczących udziału polaków w tej oświeceniu, jak np. obrazy olejne i tp. Miasto Wiedeń przywiązuje wielką wagę do tego, aby jego wystawa wzbogaciła została temi wielce cennymi pamiątkami; w tym celu zasłałam do JW. Pana uprzejmą prośbę, abyś raczył udzielić ich gminie Wiednia podług warunków, wskazanych w programie. Mam nadzieję, że uwzględniona zostanie. Burmistrz: Edward Uhl. Odpowiedź na to pismo brzmi w tych słowach: Zamek w Rapperswyli, 19 maja 1883. Panie Burmistrzu! Zarząd muzeum narodowego ma zaszczyt odpowiedzieć na pismo przez Pana przesłane, dotyczące historycznych pamiątek po oswobodzicielu Wiednia Janie Sobieskim, królu polskim. Jest życzeniem gorącym polaków, aby hold wdzięczności jemu winny za olbrzymie zasługi, położone w sprawie chrześcijaństwa i Austrii, wskutek prośby papieża i cesarza niemieckiego, świetnie był oddany przez miasto Wiedeń; ale zarząd muzeum narodowego nie będzie w możności udzielenia żądanych pamiątek historycznych, ponieważ będą mu potrzebne w dzień uroczystości 12 września, którą będzie obchodzić w zamku Rapperswyli. To mu również nie dozwoliło zadośćuczynienia żądania komitetu wystawy w Krakowie i udzielenia tychże pamiątek. Hr. W. Plater.

∞ TRZĘSIENIE ZIEMI w POLSCE. Z powodu katastrofy na Ischji, podaje «Przegląd literacko-artystyczny» ciekawą notatkę o trzęsieniu ziemi w Polsce. Pierwszą wiadomość o trzęsieniu ziemi u nas zapisuje Długosz przed rokiem 1000-ym. Kromer pisze, iż w r. 1034-ym, podczas urodzenia się Kazimierza i również przypadało trzęsienie ziemi. Później zapisują kroniki trzęsienie ziemi w Polsce w dniu 5 maja roku 1200. Jednem z historyków było przypadek w r. 1256 (Herbut. Hist. Pol. I. 7). Przypadek z jego powodu ucierpiał w roku 1617. Wotyń uczył je w roku 1605 w styczniu. Było ono stosunkowo bardzo silne, gdyż naczynia ze stołów pospadały; a ludzie z łóżek. Tamże w roku 1605 trwało przez kilka sekund. Lwów, Kamieniec, Luck, Halicz doświadczył go w roku 1620. Dalej nawiedzone niem zostało Podole w roku 1601 w miesiącu czerwcu. W Husiatynie mur zamkowy roz walił się. W kronikach Kamieńca trzęsienie ziemi zapisane jest jeszcze pod r. 1711 i 1721. W tymże roku w sierpniu dało się uczuć w Książu, Klimontowie w Krakowie. Tego samego dnia było w Cieszynie, Bielsku, Skoczowie i innych miastach szlaskich. Kraków doświadczył go jeszcze w r. 1776. Odprawiano wówczas z polecenia władzy duchownej solenne wotwy i publiczne suplikacje. Przed kilkoma jeszcze laty Galicja wschodnia doświadczyła lekkiego trzęsienia ziemi.

∞ JĘZYK HEBRAJSKI I ŻYDOWSKI. Redakcja «Wiek» otrzymała list następujący: «Szanowny Redaktorze! W «Wiek» z dnia 8 b. m. wzbudziłeś pan kwestyę, czy nauka żydowskiego języka wykladać do żargonu lub do żydomiarskiej wykładni, czy nauka żydowskiego języka wykladać do żargonu lub do żydomiarskiej wykładni. Czuje się w obowiązku objaśnić, że nauka żargonu w żadnej żydowskiej szkole nie egzystuje i egzystować nie może, al-

bowiem żargon ten żadnej literatury nie posiada, i że nawet w okrzykach hederach (w bezwzględnej obronie których zresztą nie stoję) przedmiotem wykładowym jest stary testament w hebrajskim języku i każdy przeciętny żyd, który do takiej szkółki uczęszcza, dokładnie rozumie treść biblij w oryginale, oraz, że użycie starohebrajskiego języka w korespondencji handlowej między tutejszymi żydami szeroko jest rozpowszechnione. Zwracam także uwagę, że dla żydów w naszym kraju wychodzą pisma polityczne oraz 2 miesięczniki literackie i spora ilość książek w starohebrajskim języku tak dalece, że wszystkie najlepsze plody piśmiennictwa europejskiego są na ten język przełożone, jak np. «Faust» Goethego, «Otello» Szekspira, «Raj utracony» Milтона, i td. Przyjmij pan etc. A Mejerzon.

∞ Z ŻYCIA POTOCKIEGO. O ustępującym dziś namiestniku Galicji opowiada autor «Polskówek» w «Słowie» (nawiasem mówiąc bardzo dobrze pisanych) następującą historię: Hr. Alfred Potocki służył za młodą dyplomację i był attaché przy ambasadzie londyńskiej. Otóż wówczas kręcił się w tamtejszych sferach arystokratycznych syn królowej Hortensyi, młody ks. Ludwik Napoleon, także pretendent do tronu francuskiego. Książę miał wielką wagę, wszędzie i zawsze, ale u pretendentów szczególnie dotkliwą: był goły jak bizun. Sukcesy więc jego po Napoleonie W. nikt nie brał na serio; traktowano go trochę przez nogę, a niejedna panna, której książę oświadczał się ze swemi amorami, wolała prostego magnata polskiego, niż przyszłego cesarza francuzów. Na polskim balu książę spotkał się z hr. Potockim i z powodów, mających związek z sercowymi zapalami, pragnął bliżej się z nim poznać. Z propozycją taką przyszedł do hr. Alfreda gospodarz domu. Potocki, zawsze przeorny w rojeniu, postanowił skrzywić się trochę i w końcu oświadczył, że jego pozycja urzędowa (sa position officielle) nie pozwala mu publicznie zaznajamiać się z pretendentem do tronu, że mogło to być źle widzianem i t. d. Naturalnie, że w tych warunkach do znajomości nie przyszło. Po latach wielu, kiedy tenże sam lekceważony syn królowej Hortensyi, zasiadł na tronie cesarskim i trząsł nie tylko Francją ale Europą całą, hr. Potocki już wówczas minister i wielki dygnitarz austriacki, spotkał się, nie pamiętam już w Tullierach czy w Salzburgu, z cesarzem francuskim i rzecz naturalna, wraz z innymi dygnitarzami musiał się mu przedstawić. Kiedy przyszła kolej na dawnego attaché ambasady austriackiej w Londynie, cesarz uśmiechnął się złośliwie i rzekł: «Monsieur le Comte. Je suis charmé, que votre position officielle, actuelle, Vous permet de faire ma connaissance».

∞ ANTI-SOBIESCIANA. Pod tytułem «Precz z przeszłością» jedna z naszych, zagranicą przebywających poetek, napisała wiersz okolicznościowy, z którego «Dz. Pozn.» przytacza następujący nrywek:

»Nową nam drogą napróżd iść!
Proch z grobu już nie wstanie.
Namże w tych zwidłych laurów liść,
Zdobieć się królu Janie?

Cóż, że twój sławny, niegdyś, niecz,
Siekł Turka i Tata, nie?
Namże się myślać cofać wstecz?
Przeszłość... to pusta marn!

Rozmykać trumny, próżny trud!
Niech zmarłych cześć umarły,
Dziś w innej doli wierzga cud,
Bezmyślnie chyba karły!

Nam, nie podsycać przeszłych fal,
Prądem obiegłych stuleci,
Za tem, co było — marny żal, —
Spij w grobie, Janie Trzeci!»

Taki dziś w Polsce rozbrzmiał chór,
Złowrogi chór i dźwięki.
Od cmentarzyska czarnych nór,
Gdzie lęgną się puszczuki itd.

Różni i różnie zapatrują się na pożyteczność obchodu wiedeńskiego jubileuszu. Są tacy, co obawiają się, ażali w jego mise en scene nie damy się unieść przesadzie, ale wątpimy, żeby w jakim zakątku naszego kraju taki «złowrogi rozbrzmiał chór»... Czy to czasem nie zwykła licentia poetica?

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prasa europejska zajmuje się żywo ewentualnością wielkiej wojny. Niema prawie dnia, żeby ten lub ów dziennik nie wystąpił z jaką mniej lub więcej śmiałą kombinacją, a choć znaczną ich część trzeba położyć na karb rozbudzonej fantazyi, to nie brak i takich, które trafiają do przekonania wielu. Wskazówek jest dosyć, że zanoszą się na

starcia organizmów politycznych; zbrojenia w połączeniu z najczulszemi zapewnianiami o zamiarach pokojowych, ciągłe zjazdy panujących i ministrów, zjazdy mające na celu zbliżenie się do siebie państw o pokrewnych interesach, wszystko to daje bogaty materiał do prawdopodobnych przypuszczeń. Do dzienników zajmujących pierwszorzędne stanowisko, a głoszących wojnę przyłączyła się rzymska *«Opinione»*. Umieściła ona sensacyjny list z Berlina, w którym prorokuje bliską wojnę. «Wszystko prze do wojny: Niemcom zagraża Holandia i Belgja, które wiedzą, że chcą je przeszechwować, dalej żądna odwetu Francya i Rosya. Mężowie, którzy połączyli Niemcy, widzą grożące niebezpieczeństwo i chcą przed śmiercią pozostawić swym spadkobiercom ojczyznę wielką i potężną. Wciągają oni Austryę w politykę, krzyżującą tradycje rosyjskie i mają nadzieję, że w razie wybuchu wojny armja austro-niemiecka, szybkimi zwycięstwami upokorzy Rosyę, a wtedy zwycięzcy będą mogli skierować swe siły przeciw Francji i pokonać ją. *«Opinione»* sądzi, że plan ten jest godny Bismarka, ale gzi ta jest niebezpieczną. Niemiecki kanclerz nie chciałby zakończyć życia katastrofą i radby umocnić wznieśloną przez siebie budowę, zawsze jednak można mieć nadzieję utrzymania pokoju».

Przyjazd księcia czarnogórskiego do Carogrodu, gościnne i uderzająco serdeczne przyjęcie, jakiego doznaje władca gór Czarnych na dworze padyszacha, są obecnie, ze użyjemy stereotypowego wyrażenia dziennikarskiego, wydatkiem dnia. Różne kombinacje, wysnuwają inspirowane dzienniki austriackie i niemieckie z tych odwiedzin nad Bosforem. Książę Mikołaj przybył do stolicy tureckiej w niedzielę i z portu udał się wprost do pałacu gwiazdzystego, gdzie go w przedsiomku przyjął minister spraw zagranicznych a w sali tronowej sam sultan. Przyjęcie było, jak mówi telegram, bardzo serdeczne. Abdul Hamid wręczył gościowi wielką wstęgę orderu Osmanie w brylantach. Wkrótce potem raczył padyszach oddać wizytę księciu w kiosku Palour, poczem tenże udał się do t. zw. pałacu wód słodkich, gdzie zajął kwaterę. Według przepisanej ceremonjału, miał władca czarnogórski zjeść obiad z sultanem w Ildis kiosku, a w środę w ambasadzie rosyjskiej. Ale nie tu koniec gościnności i szczytów, jakie spotykają księcia Mikołaja. Laskawość sultana spotkała i towarzyszy podróży księcia; minister jego Radoncz i Plamenacz otrzymali wielką wstęgę orderu Medjidzie. Władca milionów wiernych wysłał nawet do księżnej czarnogórskiej telegram, w którym donosi jej o szczęśliwym przybyciu małżonka jej do Carogrodu i wyraża życzenia z powodu pójścia z małżonką księżniczki Zorki za księcia Piotra Karageorgiewicza.

W tym samym dniu, w którym władca małego państewka słowiańskiego dobijał do brzegów Bosforu, drugi władca większego kraju na półwyspie bałkańskim, król Milan serbski, opuszczał granice swego kraju i podążał do stolicy austriackiej, dokąd niebawem zawita trzeci monarcha na półwyspie król Karol rumuński, wracając do domu z chrzcim drugiego prawnuka cesarza Niemiec. Dziwny to nieco a jednak tak naturalny zbieg aktów historycznych. Władca Czarnych gór, puściwszy w niepamięć krzywdy, jakich dzielny lud jego doznawał w ciągu wieków od śmiertelnego wroga słowian, brata się dziś i ściska dłoń tegoż wroga, monarcha drugiego plemienia słowiańskiego, które nie lżejsze cisnęło przez wieki jarzmo tureckie, podąża do wysuniętego ku wschodowi centrum oświaty zachodniej, ażeby zyskać uściśnienie ręki reprezentanta katolickiego wschodu, Jego Apostolskiej Mości cesarza Austrii. Dwie te podróże uwydatniają dwie idee i dwa prądy, jakie nurtują południowo-wschodnią słowiańszczyznę. Książę Mikołaj, serdeczny sprzymierzeniec Rosji szuka dla słowiańszczyzny pomocy przy ognisku upadającego islamu, druzi reprezentant tej samej słowiańszczyzny jedzie do Wiednia, ażeby tamże zadzierzgnąć jeszcze silniej te

węzły przyjaźni, jakie go od dość dawna łączą z monarchją habsburską. Ten zbieg okoliczności i ten kontrast, jaki zachodzi pomiędzy podróżami dwóch książąt bałkańskich, dalej fakt rychłego przybycia do stolicy austriackiej trzeciego, już nie słowiańskiego księcia, wyprowadzają znów na widownię dawny i tylekroć już wentylowany pomysł rozszerzenia austriacko-niemieckiego aliansu, do którego, przystąpiły Włochy, i który mógłby obecnie zostać wzmocniony przez przystąpienie doń Serbji i Rumunji. Myśl tę poruszają w tej chwili dwa węgierskie dzienniki inspirowane *«Pester Lloyd»* i *«Nemzet»*, uchodzący za organ przyboczny prezesa ministerstwa węgierskiego, p. Kolomana Tiszy. Dwa te wspomniane dzienniki twierdzą przy tej sposobności, że przymierze austriacko-niemieckie zostało już w końcu r. z. przedłużone na dalsze lat sześć i że Włochy odnośny układ podpisały. Wiadomości tej nie zaprzeczają, zapewne sfery kompetentne, jak jej nie zaprzeczyły w chwili, w której pierwsza *«Kölnische Ztg.»* wpadła w zdumienie świat faktem aliansu Niemiec z Austrią. Mino tych zaręczyn dwóch organów węgierskich, wątpliwość można o ich wiarygodności. Dotąd bowiem nie jest rzeczą dowodami stwierdzoną, że przymierze austriacko-niemieckie zostało zawarte na pewien ściśle oznaczony czas.

O prawdziwości wiadomości, że wedle półurzędowego organu węgierskiego *«Nemzet»*, w zeszłym roku i to w jesieni, przymierze niemiecko-austriackie na dalsze sześć lat zostało przedłużone, nie powątpiewa ani berlińska, ani wiedeńska prasa, a to tem mniej, że i *«Pester Lloyd»*, dziennik półurzędowy, z tem samem równocześnie wystąpił doniesieniem. Dzienniki niemieckie i austriackie zastanawiają się tylko nad kwestją, dla czego to dzisiaj właśnie a nie w innym czasie, dowiaduje się świat o odnowieniu tego przymierza. Według nich dzieje się to dla tego, ażeby wykazać, że ów sojusz stał się o ile możności trwalszym i więcej jeszcze zapewnia Europie pokój, przez zawiązanie ścisłych stosunków między Niemcami i Austrią z jednej, a Rumunją i Serbią z drugiej strony. Król rumuński bawi właśnie w tej chwili w Poczdamie; król Milan zaproszony został na manewra, które odbędą się pod Frankfurtem nad Menem, a w przyszłym tygodniu, jak piszą dzienniki austriackie, spotkają się w Wiedniu obadwaj królowie półwyspu bałkańskiego. Czyż ci królowie przyłączyliby się do przynierza niemiecko-austriackiego, gdyby co do jego przedłużenia istniały jeszcze jakieś wątpliwości? Odnowienie zas sojuszu przypadło w tym czasie, w którym p. Giers odbywał podróż do Wiednia i Warcina, w którym toczyła się polemika między rosyjską a niemiecką prasą i w którym hrabia Herbert Bismark udawał się do Wiednia. Tak więc zdaniem dzienników berlińskich, pokój europejski nie tylko został utrwalony, ale zapewniony także spokój na półwyspie bałkańskim.

Co do rozruchów w Hiszpanji, to do tej chwili jeszcze istnieje sprzeczność między doniesieniami, jakie zamieszczają pisma francuskie. Według jednych nie stłumiono jeszcze zupełnie powstania, natomiast *«Figaro»* sprowadza wszystkie te bunt w ostatnim czasie do bardzo skromnych rozmiarów. Piśze on nawet, że rozruchy nie miały żadnego charakteru politycznego, ale wywoływane były przez szajkę, składającą się z przemytników i rabusiów. Prawda zapewne leży w środku, t. j., że o właściwym powstaniu nie ma już, jak się zdaje, mowy, ale, że wzburzenie umysłów jeszcze nie ustało. Król Alfons odbywał w dniu 19 b. m. inspekcję wojska w Walencji i przyjmował wielu deputowanych z prowincji. Tego samego dnia wieczorem miał się udać do Barcelony.

«Nord. Allg. Ztg.» ogłasza następującą notę: *«Moniteur de Rome»* donosi, iż na konsystorzu odbytym 9 b. m., mianował papież Franciszka Śniegonia, jenerałego wikarę w Cieszyńcu, koadjutorem księcia biskupa wrocławskiego Hercoga w austriackiej części Śląska. Erekyo nowego sufragana w dyecezyi wrocławskiej nastąpiła bez po-

przedniego porozumienia się z rządem niemieckim i jest naruszeniem zarządzeń administracyjnych ustanowionych bullą *de salute animarum* a zatwierdzonych sankcyą monarszą. Bulla wspomniana uporządkowała urządzenie dyecezyi wrocławskiej w ten sposób, iż zmiana wszelka może nastąpić jedynie ze współudziałem rządu, a austriacką część dyecezyi uważa ona za integralną część dyecezyi wrocławskiej, tak, że godność sufragana istnieje tylko tam nominalnie. Erekyo tedy nowego koadjutora sufragana w obrębie dyecezyi wrocławskiej jest istotną zmianą dotychczasowego porządku ustanowionego bullą i sprawić może, że odpowiednio do postępowania kuryi nie krepującej się widocznie istniejącą bullą i rząd zaprzestanie zwracać na nią uwagę i uczuje się zwolnionym od krepujących go urządzeń. *«Germania»*, jak to doniosły już telegramy z Berlina, przedstawia sprawę owej nominacji ks. Śniegonia koadjutorem w austriackim Śląsku ze stanowiska czysto austriackiego państwowego, nie zaś kościelnego.

Berlińska *«Nat. Ztg.»* nie ustaje w podęganiach przeciw polakom. Zamieszcza znów artykuł, w którym narzeka, że «naturalna germanizacya» (*die natur-gemässe Germanisation*) prowincji poznańskiej cofa się. Naturalna germanizacya! Czy można sobie wyobrazić coś bardziej niedorzecznego? Wice wytepienie tego, co naturalnie, historycznie, od lat tysiąca wyrosło i istnieje i zastąpienie obcym żywiołem, jest dla mędrców niemieckich, dla tych pseudo-pozytywistów i pseudo-liberałów czemś naturalnem! Wice up. sadzenie trzciun cukru, albo herbaty na naszych pszenicznych łanach, byłoby także *naturgemäss!* Germanizacya, powiada *«Nat. Ztg.»* straciła wiele terenu w 40 lat. Przypomnijmy sobie dzieje tej czterdziestki lat, a toż to właśnie dzieje najzacieklejszej wszelkimi środkami państwowemi prowadzonej germanizacyi! Jeżeli w tym czasie straciła ona teren, czegoż to dowodzi? Oczywiście tego, że nie była ona naturalna, że była pogwałceniem tego, co naturalne, co zatem siłą elementarną, powoli, stopniowo zwyciężać musi. *«Nat. Ztg.»* powiada, że teraz w Poznańskim polska agitacya śmieiej podnosi głowę, a Niemcy zaleknieni (*biedactwo!*) stoją na boku.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Berlin, 18 sierpnia. Dowodzący wojskami w Szlezwigu i Holsztynie, jen. Treskow, zawiadomil deputacyę z Sondamburga, że z wielu mniejszych fortec wycofa rząd załogi celem wzmocnienia granicy wschodniej.

Tryest, 20 sierpnia. Zeszłej nocy członkowie włoskiego towarzystwa gimnastycznego w liczbie 150-ciu, w restauracyi naprzeciw zakładu gimnastycznego znajdującej się, stali się przyczyną nieporządków. Policja odebrała im palki i jeden rewolwer. Przyjmujący udział w nieporządkach, zebrali się znowu w restauracyi Ferrarego, czynnie obrazili kilku weteranów, ale rozeszli się, kiedy policja zamknęła restauracyę. Ludność nie przyjmowała żadnego udziału w nieporządkach ani tym razem, ani nocy poprzedniej, kiedy tłum czynnie obrazili redaktora gazety *«Triester Tagblatt»* Bremera i zranili stróża.

Berlin, 20 sierpnia. W *«Staats Anz.»* ogłoszony został dekret o zwolnieniu rady związkowej na 27 sierpnia.

Berlin, 20 sierpnia. Przybyli wczoraj ze Szweryni wielcy książęta Michał Mikołajewicz i i Georgij Michajłowicz odwiedzili dziś w Poczdamie cesarza Wilhelma i pozostali na obiedzie familijnym. Dziś wielcy książęta wyjechali do Petersburga.

Paryż, 20 sierpnia. Dotąd wiadome są rezultaty 149 wyborów do rad jeneralnych. W tej liczbie wybrano 115 republikanów. Republikanie zyskali 9 miejsc.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Przybył tu książę czarnogórski Mikołaj i wprost ze statku parowego udał się z wizytą do pałacu sultana. Sultan złożył niezwłocznie potem księciu rewizytę. We środę znajdować się będzie książę na obiedzie w poselstwie rosyjskiem.

Aleksandrya, 22 sierpnia. Przez ostatnią dobę zmario na cholere 37 osób, a w prowincyach 197. W Kairze 3.

New-York, 22 sierpnia. W południowej części stanu Minezota, huragan spustoszył ogromną okolicę. 40 ludzi zabitych i 50 rannych. Obawiają się, że w okolicach Rochester straty okażą się jeszcze znaczniejsze; zabitych ma być tam kilkuset ludzi. Uragan zrzucił z szyn pociąg drogi żelaznej; zabitych okazało się 25, pokaleczonych 35.

London, 24 sierpnia. Z Hong-Kong zawiadamiają drogą telegraficzną z d. 23 sierpnia, że tam panuje silne wzburzenie umysłów z powodu starcia europejskiego, urzędującego w komorze w Kantonie z miejscowymi kulijskami. Europejski wystrzał z rewolweru zabił małego chłopca i ranił dwóch ludzi. Aresztowano go i ma być pod sąd oddany. Obawiają się, że wiadomość o porażce francuzów w Tonkinie może stać się przyczyną wrogich działań przeciwko europejszemu, tembardziej, że będzie ono uzasadnione sposobem postępowania francuzów. Porozlepiano już proklamacye, wzywające ludność do napadu na cudzoziemców. Na prośbę konsula angielskiego, do Kantonu wyprowadzono korwetę «Swift».

London, 24 sierpnia. «Daily News» podaje: «Przymierze Anglii i Francji przeciwko państwu środkowej Europy jest niemożliwe; również niemożliwym jest przymierze między Anglią, Francją i Rosją przeciw Niemcom, Austrii i Włochom. Anglia niczego ze strony Niemiec i Austrii obawiać się nie potrzebuje».

Paryż, 24 sierpnia. Otrzymało tu wiadomość, że hr. Chambord zmarł we Frohsdorfie dziś rano.

KRONIKA HANDLOWA.

Zachęcone powodzeniem w przeprowadzaniu swych *desideria*, kupiectwo moskiewskie, po wywarceniu decydującego wpływu przy rozpatrywaniu tranzytu kaukaskiego i stosunków Rosji handlowych z Bułgarią, rozpoczęło nowy manewr, tym razem więcej skomplikowany i mający przez to mniej szans do urzeczywistnienia się. Z następstwa ostatniej wojny, upadku kursu wekslowego, jednakowe prawo mieli skorzystać wszyscy przemysłowcy obszernego rosyjskiego państwa. Jedni, dzięki znajomości obranego przez się fachu, energii i umiejętności prowadzenia interesu, w przeciągu lat paru potrafiliby zamienić małe swe fabryki na zakłady przemysłowe pierwszego rzędu, w których wszelkie ulepszenia w wyrobie produktów znalazły zastosowanie, — inni zaś, jeżeli nawet podwołili lub potroili przez ten czas produkcję swych zakładów, to nastąpiło to wskutek inercji, będącej wynikiem innych sił, niezależnych od fabrykantów, która stosownie do znanego prawa w fizyce istnienie swe ma oznaczona. I dla tego konkurencja ludzi fachowych, pracowitych i systematycznych zaczęła coraz bardziej okazywać się niebezpieczną przemysłowcom nie ekonomicznie prowadzącym swe fabryki. Oto historia rozwoju przemysłu polskiego specjalnie łódzkiego i przemysłu ruskiej, głównie moskiewskiej. Siedząc w Iwanowie, pomimo prognostyku byłego ministra finansów, nie chce zostać ruskim Manchesterem i jak daleko jest oddalone od zostania głównym punktem przemysłu krajowego, za dowód posłużyć może projekt przemysłowców moskiewskich. Ponieważ konkurencja fabrykantów polskich niekorzystnie oddziaływała na rozwój przemysłu w Cesarstwie, domagają się oni przywrócenia linii celnej pomiędzy Królestwem i resztą państwa rosyjskiego. Wiści o agitacji przemysłowców moskiewskich zatrwożyli fabrykantów z Królestwa, którzy wraz z zamknięciem miejsca zbytu dla swych produktów w Cesarstwie, musieliby zakłady swe pozamykać lub z wielkimi stratami przenieść maszyny swe za Wisłę i. j. za projektowaną linię celną. Gdyby nie ciągłe zmiany zachodzące w ruskiej polityce celnej i powstały z tego powodu brak zaufania w jej stałość — nikt by projektu tego nie wziął na serio. Nie powatpiełaby wcale, iż rząd wszelkich starań by dolażył, ażeby przemysł w Cesarstwie rozwinąć, lecz żeby w tym celu miał przywrócić granicę celną pomiędzy Królestwem, zdaje się nam niemożliwym, a to z przyczyn czysto politycznych. Znały specjalista w polityce celnej F. Liszt na długo przed utworzeniem cesarstwa niemieckiego wypowiedział, że zjednoczenie Niemiec wprzód nastąpić nie może, dopóki komory celne państw między sobą przedzielać będą. Wspólne interesy zbliżają nie tylko ludzi lecz i państwa do siebie. Historia Niemiec potwierdziła przepowiednię słynnego ekonomisty. Zniesienie granicy celnej dzielącej Królestwo od Cesarstwa, jak dobrze jest wiadomem, nastąpiło nie ze względów handlowych lub przemysłowych, lecz czysto politycznych. Powód ten okazał się teraz jeszcze dość silnym argumentem, ażeby z danym niezasadnionym kupiectwu moskiewskiego zadość nie uczynić. Dziś w wacie kapitału z kapitałem ten tylko zwycięży, kto potrafi nagromadzić dobra zużytkować jak najkorzystniej,

do czego znajomość fachu, praca i energia są potrzebne. Ze przemysłowcy polscy zalety te posiadają, dali tego dowód i słusznie palma pierwszeństwa na polu krajowego przemysłu im się należy.

Odstępując w r. 1868 drogę nikolajewską głównemu Towarzystwu rosyjskich dr. żel. rząd chciał pozbyć się ciężaru pokrywania corocznie znacznych deficytów, które linja ta dawała i zarazem dać jej zarząd zdolny do zaprowadzenia nieodzownych porządków. W tym celu nawet wysygnowano 13 1/4 milj. rs., które jednorazowo wręczono towarzystwu. Oczekiwania rządu się niestety nie ziściły, gdyż dzięki nieporządkom zachodzącym na tej linii, również jak i zlej administracji, państwo zmuszone jest corocznie płacić 2 milj. rs. za procenty od wypuszczonych obligacji gwarantowanych przez rząd. Prasa nieraz wskazywała na niemożliwe postępowanie towarzystwa, na małwersacye, które na drodze tej zachodzą i doprowadziła do tego, że rząd wyznaczył osobną komisję dla zbadania rachunków kolei nikolajewskiej. Komisja pracę swą niedawno ukończyła, lecz odznacza się ona taką gmatwaniną i niejasnością, iż nowa komisja również tyle czasu potrzebowałaby mogła na odcyfrowanie tego sprawozdania. Towarzystwo wykazuje, że oprócz owych 13 1/4 milj. rs. włożyło w remont drogi 25 milj. rs., co jak utrzymują blisko z interesem tym obznajmieni potrzebowałoby być dowiedzionem. Rząd chciałby koleję nikolajewską upaństwić, lecz trudne to jest zadanie, zważywszy, że zarząd głównego towarzystwa składa się prawie z samych wpływowych dygnitarzy. W każdym razie czas jest nadszyciem koniec położyć.

Wiadomości o zamiarze ministra wojny we Francji żądania od izb kredytu 7 milj. franków na próbą mobilizację armii, znalazły odpowiedź w «Nord. Allg. Ztg.» wysłowioną tak energicznie, że przyczyniła się ona do zmniejszenia odpowiedzialności na giełdzie berlińskiej. Ogólnemu prądowi uległy i nasze walory, stosunkowo mniej od innych wartości notowanych na rynkach międzynarodowych, gdyż *decountert* rubli w Berlinie jest dość znacznym i spekulanci zmuszeni są rozpocząć krycie swych zobowiązań. Zbliżający się koniec lata pozwala dziś dokładniej ocenić urodzaj tegoroczny, który w przecieciu zaledwie jest średnim. W Rosji zbiory miejscami były obite tak, że ziarna do wywozu jest dużo. Kupcy z zagranicy napływają do naszych centrów handlu zbożowego jak kostowa. Odesy i innych portów i robią znaczne zakupy. Konkurencja Ameryki z powodu słabego urodzaju pszenicy i kukurydzy w tym roku nie jest dla nas niebezpieczną i dla tego poprawa naszego kursu wekslowego jest prawdopodobna. W ubiegłym tygodniu papier bankierski na Londyn był w obiegu po 23 1/2, w czwartek notowanie to same się utrzymywało.

Na rynku papierów publicznych panowało w ubiegłym tygodniu słabe usposobienie. Pogłoski o nowej wewnętrznej pożyczce oddziaływały przyczyniając do kursu papierów rządowych, które były po niskich cenach w podaż. I tak bankowe bilety straciły 1/4 do 1/2%. Pierwsze ofiarowywano po 96, innych emisji po 94, wschodnia pożyczka po 92 3/4, losy pierwszej emisji po 90 1/2, drugiej 212 1/4, konsule pierwszej i drugiej emisji po 138 1/2. Obligacje miejskie 80 1/2, ziemskie metaliczne 137 1/2. Wyższymi w popycie były obligacje charkowskie po 93 1/2. Nizego-ródzko samarskie po 92 3/4 i 91 1/2, również jak i akcje towarzystw ubezpieczeń od ognia z powodu natych strat, jakie do 1 sierpnia poniosły. Pierwsze było poszukiwane po 770. Salamandra 420 rs. Petersburgskie 235 rs. Ruskie 80 rs. Pomiędzy akcjami kolei żelaznych ofiarowywano głównie towarzystwo po 247; z powodu obiegających pogłosek o odebraniu drogi nikolajewskiej przez rząd od głównego towarzystwa. Rybińskie 65 3/4. Carycyńskie 91 1/4. Złoto 8 rs. 33 kop. Wartość rubla kredytowego = 0,6175 kop. met.

Wartość:	Na 3 miesiące.	à rue
Funta sterl.	10 rs. 07 k. =	10 rs. 17 k.
Marki.	— » 49,26 =	— » 49,74
Franka.	— » 39,00 =	— » 40,26
Guld. austr.	— » 84,66 =	— » 85,66

Zmniejszone wywozy zboża z Ameryki spowodowały podwyższenie się cen na rynkach zbożowych angielskich i niemieckich, za przykładem, których podążył i tutejszy. Złoto było nabywane na rachunek zagranicy po 9 rs. 50 kop. bez worków, owies od 5 rs. 40 kop. do 5 rs. 70 kop., stosownie do dobroci. Pszenica od 13 rs. 75 kop. do 14 rs. chętnie znajdowała kupujących. Z Litawy podają nam następujące ceny. Pszenica ozima po 1 rs. 50 kop. do 1 rs. 55 kop., jara 1 rs. 45 kop., żyto 1 rs. 17 kop., owies jelekci 91 kop. W Rydze usposobienie było słabsze z powodu braku kupujących. Złoto 1 rs. 8 kop., owies na sierpień po 84 do 85 kop.,

pszenica 1 rs. 46 kop. W Warszawie płacono za pszenicę 1 rs. 55 kop., za owies w workach 1 rs. 12 kop., za żyto 1 rs. 18 kop.

Za mączkę płacono na ryku cukrowym 6 rs. 60 kop., za rafinadę 7 rs. 90 kop. Usposobienie słabe, kupujących brak.

A. Rp.

Listy do Redakcyi.

I.

Z Petersburga.

Sz. panie redaktorze! W «Kraju» pomieszczonym został artykuł o wyższych naukowych zakładach w Petersburgu. Podane w nim wiadomości nie zupełnie są dokładne, co można objaśnić tem, iż autor artykułu po części korzystał z książki «Sbornik wseich program. i praw. dla postupienia... na 1882 — 1883», zawierającej wiele błędnych wiadomości. Z mego stanowiska, mam potrzebę i możność bliższej znajomości warunków wstępowania do rozmaitych zakładów, jakoteż i przywilejów, jakie one nadają i dla tego uważam sobie za obowiązek przestać szanownemu panu pewne dopełnienia i sprostowania, odnoszące się do pomieszczonych ustępów.

Uniwersytet petersburski: a) fakultet prawny od niniejszego roku na oddziały już się nie dzieli; b) w kolegium cesarza Aleksandra, założonem przez Polakowa, tylko 100 studentów otrzymują bezpłatne utrzymanie, a 50 muszą opłacać koszt utrzymania; c) kończący uniwersytet, jeżeli otrzymują w średnim wyciągu z głównych przedmiotów mniej niż 4 1/2, otrzymują atestat «rzeczywistego studenta»; ci zaś co mają 4 1/2 i więcej zostają upoważnieni do przedstawienia rozprawy na stopień kandydata i po uzianiu takowej za dobrą, dostają dyplom na naukowy stopień. Z reguły tej wyjątkują się studenci, którzy otrzymali medal lub zaszczytną wzmiankę za rozprawę na temat od uniwersytetu; tacy uważani są za kandydatów z odznaczeniem, otrzymują dyplom niezwłocznie i zwykle bywają zostawiani przy uniwersytecie dla przygotowania się do egzaminu na stopień magistra, często z udzieleniem stypendyumu, w ilości 600 rs. rocznie. Każdy kandydat uwięziony nagrodą za rozprawę konkursową, po uzupełnieniu tej ostatniej, stosownie do wskazówek recenzenta, i wydrukowaniu, może przedstawić ją jako rozprawę *pro omni legendi* i uzyskać godność prywatnego docenta. Przygotowanie na magistra odbywa się w ten sposób, iż przygotowujący się studenci wskazane mu przez odnoszących profesorów dzieła i zdaje im od czasu do czasu relacje ze swych przygotowań. Po roku lub dwu latach składa on egzamin, na którym winien dowieść znajomości z literaturą wybranej przez siebie za główną gałęzi wiedzy i nadto znajomości pomocniczych gałęzi w zakresie uniwersyteckiego kursu. Egzamin złożony z powodzeniem przynosi aspirantowi oficjalny tytuł *magistranta* i upoważnienie do przedstawienia rozprawy. Po publicznej obronie tej ostatniej uzyskuje się stopień magistra. Godność rzeczywistego studenta daje prawo do rangi gubernialnego sekretarza, stopień kandydata — do rangi kolegijskiego sekretarza, następnie stopień magistra — do rangi honorowego radcy; d) kończący uniwersytet i nawet magistrowie nie uzyskują przez to prawa do wykładu w gimnazyach i szkołach realnych, ale powinni, dla uzyskania tego prawa, otrzymać *patent* na nauczycieli gimnazjum, co zresztą w uniwersytecie petersburskim nabywa się dość łatwo, na mocy świadectwa inspekcji o sprawowaniu się i — rektora o zajmowaniu się praktycznie wykładem. W innych uniwersytetach należy pisać parę rozpraw i wykładać próbne lekcye. Nauczyciele gimnazjalni, na zas. 125 art. gimnaz. ustawy i 399 art. III tomu Zb. ust. mają prawo, po 4-letnim piastowaniu posady, do rangi VIII klasy (kolegijskiego asesora) od dnia objęcia posady.

Akademia wojskowo-medyczna: a) Ani 3-ch fakultetów, ani 5-ciu kursów w akademii tej niema, gdyż oddziały weterynaryj

i farmaceutów zniesione zostały jednocześnie z 2 pierwszymi kursami. Dziś istnieją tylko 3 normalne kursy i jeden przygotowawczy, na który, kosaownie do wydanego niedawno Najwyższego rozporządzenia, może być przyjętych 100 osób, posiadających wiadomości w zakresie 1-go kursu medycyny. Na kurs 1-szy przyjmują 180 młodych ludzi mających uniwersyteckie świadectwo ze złożenia egzaminu na kurs 3-ci medycyny lub wydziału nauk przyrodniczych. Studenci 1—3 kursów pobierają stypendya po 300 rs. rocznie i nadto przy wstąpieniu do akademii i ukończeniu takowej wsparcie na utrzymanie; b) kończący otrzymują godność lekarza z odznaczeniem lub bez i prawem do rangi IX klasy na wzór nauczycieli gimnazjum, t. j. po przesłużeniu lat 4 w obowiązkach lekarza, ale ze starszeństwem z dnia wstąpienia w obowiązek. (Art. 481 III t. Zb. ust.).

Instytut inżynierów komunikacji. Szkoła politechniczna w Rydze nie uważa się za zakład rządowy rosyjski, przeto wychowawcy tego zakładu nie korzystają z przywileju wstępowania na kurs 3-ci instytutu składając egzamin li tylko z geodezyi, wykresłej geometryi i rysunków, a muszą składać zupełny egzamin, na równi z uczniami szkół realnych.

Instytut technologiczny. Przyjmują się bez egzaminu: a) na kurs 3-ci — kandydaci i rzeczywici studenci mat. wydziału; b) na kurs 1-szy, 1) kandydaci i rzeczywici studenci in. wydz., 2) wychowawcy historyczno-filologicznego i jurystycznego instytutów w Petersburgu, Nieżynie i Jarosławiu, 3) wych. wojskowo-medycznej akademii, 4) finlandzkiej szkoły politechnicznej, 5) szkoły politechnicznej w Rydze, 6) mosk. technicznej szkoły, 7) akademii wojskowej i marynarki, 8) instytutów górniczego, komunikacji, inżynierów cywilnych i leśnego, 9) akademii rolniczej, 10) szkoły prawa, 11) aleksandryjskiego lyceum, 11) lyceum cesarszewicza Mikołaja, 12) szkoły wojskowych topografów i 13) duchownych akademii.

Wychowawcy wszystkich innych zakładów, włączając i mierniczy instytut w M. ulegają konkursowemu egzaminowi. Inżynierowie-technologowie nie mogą zajmować, bez złożenia specjalnego egzaminu, posad nauczycieli gimnazjalnych, a mogą być tylko nauczycielami technicznych przedmiotów w dodatkowych klasach realnych szkół — i to jeżeli ministerium niema swoich stypendystów.

E. Stokalski.

Dyrektor instytutu realnego w Petersburgu.

II.

Z Warszawy.

Nader przykrego doświadcza się wrześnie, patrząc na te gromady chłopców z rodzicami lub opiekunami, zalegające w obecnym czasie kancelarye, przedpokoje i schody lokali szkolnych. I o co to idzie? O zdobycie miejsca w szkole. Należę do starszych ludzi; przeszło czterdzieści lat, jak skończyłem szkoły. Godzę się z wielu nowoczesnymi względami; ale z niektórymi niepodobna mi się zgodzić. Za czasów mojej młodości nikomu na myśl nie przyszło, iżby dziecko, które się chce uczyć, nie można było w szkole pomieścić. Myśmy w naszej naiwności mniemali, że społeczeństwo ma obowiązek dać młodemu pokoleniu możność kształcenia się, że jak sąd nie może ograniczyć liczby spraw, i nie przyjmować spraw nad oznaczoną liczbę występujących, jak policja nie ma prawa odpowiedzieć: «nie będę pilnować twego bezpieczeństwa, bo już liczba korzystających z mej opieki została wypełnioną», tak i szkoła nie powinna mieć w swoim słowniku tego słowa: «niema miejsca dla ciebie». Pamiętam i ja czasy, kiedy w r. 1849 zamknięto w Warszawie oba ówczesne gimnazja filologiczne, ale w gimnazjach na prowincyi przyjmowano wszystkich, którzy wykazali kwalifikacye, a w Warszawie gimnazjum realne miewało i po tysiąc z górą uczniów. Dziś inne czasy! Dziś uważa się

za wielkie szczęście, gdy się rodzicom uda pomieścić syna w gimnazjum lub progimnazjum, skoro przez gazety ogłasza się, iż w tej a tej klasie, jest tyle a tyle wakanów, i skoro na jedno miejsce jest kilkunastu, a czasem i więcej kandydatów. W dziwnym postawieniu jesteśmy dylemacie. Z jednej strony znosimy zarzuty, że oświata mało się rozwija, a z drugiej strony nasze dzieci nie mogą się dostać do szkół.

R. W.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Dr. T. w W. Dziękujemy. Dyrektorem kliniki w uniwersytecie wileńskim, który objął katedrę po Jędrzeju Śniadeckim, był Rymkiewicz, a nie Szymkiewicz. Lekarzem zdrojowym w Birsztanach jest dr. Przybylski, a nie Grzybski. Obie te pomyłki niniejszem prostujemy. Kwestyę imienia Kochańskiego objaśnimy w śródownym numerze «Kuryer Warszawski». Poruszoną w ostatnim ustępie pańskiego listu zmianę w naszym wydawnictwie, postaramy się przeprowadzić.

Ger. C. w Orn. Dziękujemy za objaśnienie. Najlepszym dowodem, że pamiętać o tego rodzaju artykułach, których ilość coraz więcej olbrzymieje, jest fizycznym niepodobieństwem, jest fakt, że pismo, które podług pana w 1872 r. pierwszy raz opis ten podało, obecnie go z «Kraju» na nowo przedrukowało. A jednak redakcyja tego pisma sływie z sumienności.

R. K. w Mon. List pański odstąpiliśmy redakcyi «Medycyny», forma jego bowiem jest za mało specjalną dla «Kraju». Naszem zdaniem, jeżeli wszystkie przytoczone przez pana zdziwoty są prawdziwe, należy niesumiennego lekarza zaskarżyć w drodze sądowej.

K. Ray. w Żab. Wiadomość o tem, co pan ma do sprzedania, może być tylko umieszczoną w rubryce płatnych ogłoszeń. W Libawie wskazano nam firmę J. C. Schneider.

B. H. w Kij. Zmienić formatu i układu Nr-ru nie możemy, ze względów technicznych.

H. Kr. w W. Dziękujemy. Myśl pańską poruszaliśmy. Sprawozdanie o sprawie R. jest już rzeczą spóźnioną.

T. Stan. w Taur. Za zwrocenie uwagi dziękujemy. Nazwisko dr. Tomasza Baranieckiego, o pomniku dla którego pisał w Nr-ze 29 «Kraju» Dr. Antoni J., zostało skutkiem nieuwagi korektora przekreślonem na Barieński.

S. St. Many stałych tłómaczy i dlatego z faskawej propozycyi na teraz korzystać nie możemy.

D. Pr. w W. Pan Er. P. będzie w Warszawie za dwa tygodnie. Sp. obecnie bawi we Włoszech i wraca do Petersburga w końcu b. m. st. stylu.

DONIESIENIA.

TYGODNIKA ILUSTROWANEGO N 33 wyszedł z druku i zawiera: **Artykuły:** Leon Biliński. — Kronika miesięczna, p. Bolesława Prusa. — Z higieny publicznej, p. dr. Stanisława Markiewicza. — Krawcy dorobek. Powieść z życia albańsko-macedońskiego, p. Sahib-bey. — Przegląd polityki zagranicznej. — Widok zamku Oleska, p. J. I. Kraszewskiego. — Korespondencya od redakcyi. — Ze świata obcego. — Wycieczki na Pokucie. Spisał Juliusz Chodorowicz. — Przegląd piśmienniczy, p. H. Bugeleisena. — Rozmaitości. — **Dodatek:** Po krwi i duchu, powieść z angielskiego J. Fothergilla (ark. 8). — **Ryciny:** Leon Biliński. — Krajobraz letni, kopia obrazu L. Fahrbacha. — Olesko, zamek niegdyś Sobieskich, miejsce urodzenia Jana III. — Grobowiec Jana III, w katedrze na Wawelu. — Oasamieliola, na wys. ie Ischji.

KURYER LITERACKI.

KNIAZIOWIE KOBRYŃSCY.

Dzieje Litwy, nie zważając na wielki zastęp ludzi, którzy się podejmowali obrobienia ich, dotąd pozostają zawsze w stanie pierwotnym i ledwo bardzo niewielka część wypadków historycznych została przedstawioną w świetle należytem. Po okresie wielutomowych dzieł Litwy, nastąpił czas zmułnych drobniejszych prac, potrzebujących długoletnich studiów dla wyjaśnienia nieraz może jednego faktu z życia narodu. Niedawnymś mówili o wielce cennej pracy dr. Prochazki, odnoszącej się do Witolda, wspominaliśmy o wysokiej wartości wydawnictwie prof. Bierszadzkiego, odnoszącem się do żydów litewskich, a teraz już mamy i jego studium o żydach — kiedy wypada nam powitać drobną na widok, bo ledwo 80 stron zawierającą pracę p. Józefa Wolffa, wydaną przez Akademię umiejętności w Krakowie: «O książkach Kobryńskich», napisał Józef Wolff. Kraków, 1883.

P. Wolff podjął się wydawnictwa rzeczywistie takiego, które najmniej jest obrachowane na wielki rozgłos, a które pod pewnymi względami dla dziejopisa jest o wiele cenniejszem od wielu szerokokomowych rozpraw. Pierwej, nim pisać o szersze studia, musimy ustalić pewne daty, sprawdzić fakty, nieraz zaciemnione przez późniejsze

pokolenia, i wtedy tylko z tych cegiełek budować gmach i odrabiać go. Taką cegielką i do tego dobrze wypaloną, jest niezawodnie rozprawa p. Wolffa. Osnutą ona jest nie na podaniach kronikarskich, a na danych, wziętych z nieznanych dotąd dokumentów. Autor zebrał swój materiał z «Metryki Litewskiej», a koma znanem jest, jak wiele trzeba czasem przejrzeć dokumentów, aby skorzystać z jednego, ten łatwo pojmie, jaki to ogrom pracy mieści w sobie tak mała na pierwszy rzut oka rozprawa.

Kniaziewie Kobryńscy, jak słusznie twierdzi autor, zasługują na szczególną uwagę wśród rodu kniaziew, osiedlonych w granicach Litwy w piętnastym wieku. Protoplasta ich Roman był synowcem Witolda. Dotąd ów kniaz Roman, synowiec Witolda nikogo nie zajmował, heraldyce o nim nie wspominają. Paprocki nawet nie znał wcale kniaziew Kobryńskich, a Niesiecki tylko wie, że byli. A jednak to byli panowie, którzy mieli swój dwór, pisarzy, namiestników, wojewodów, wiernych bojarów, a nawet i radę przybożną. Mieli więc niemały wpływ na życie społeczne i na późniejsze zorganizowanie państwa litewskiego. Władali oni Kobryniem, w dzisiejszej gubernii grodzieńskiej, jednym z najdawniejszych miast litewskich, które jeszcze za czasów pogańskiej Litwy należało do wielkiego księcia Olgierda. W ugodzie 1366 roku między Kazimierzem Wielkim a Lubartem i książętami litewskimi, zastrzeżono, aby król do posesyi Kiejstuta, tudzież do Kobrynia z powiatem do Olgierda należącego, żadnego odtąd prawa nie miał. W kilkadziesiąt lat później Witold nadaje Kobryń synowcowi swemu, kniaziewi Romanowi.

P. Wolff stara się dowiedzieć, że ojcem Romana był kniaz Fedor, wnuk Gedymina, ojciec trzech synów: Romana na Kobryniu, Sanguszki na Ratnie i Hurki na Kraśniczynie. Sanguszko po ojcu swoim trzymał Ratno, a po zrzuceniu Świdrygiełły, pozostał z początku wiernym królowi. Kniaz Hurko na Kraśniczynie już nie żył w 1433 roku i Kraśniczyn przeszedł do Sanguszki, poczem znów powrócił do Hurkowiczów.

Autor szczegółowo dalej rozpatruje dzieje potomków kniazia Romana i losy Kobrynia aż do czasów, kiedy królowa Bona zawiadnęła ostatecznie Kobryniem. Bona była niejako ostatnią księżną kobryńską, po niej Kobryń stanowił własność królów. Jeszcze wcześniej Bona otrzymała od króla przywilej na całą Kobryńszczyznę.

Taka jest ośniewa sumiennej pracy p. Wolffa. Zwracamy na nią uwagę, jako na rzecz, wyjaśniającą nieznane dotąd stosunki na Litwie w Kobryńszczyźnie i jako na rzecz, która oparta została na dokumentach, wydobytych z cennego archiwum Metryki Litewskiej, znajdującą się w Petersburgu. Przypaszczamy z zakroju rozprawy, że to musi być pretekst szeroko zamysłonej pracy genealogiczno-historycznej, gdyż niewątpliwie autor musiał, przeglądając tak wielką ilość ksiąg Metryki, skorzystać z nich i dla dalszego ciągu. Bądź co bądź, należy życzyć, aby dalsza sierja tego wydawnictwa zjawiała się jak najprędzej, a pewni jesteśmy, że świat naukowy polski będzie mu bardzo wdzięczny.

S...cki.

Z literatury ekonomicznej.

J. Iwanukow. Główne zasady teoryi polityki ekonomicznej (przekład z 2-go wydania rosyjskiego). Warszawa 1883.

Brak podręczników, nie uniwersyteckich już, bo o tych marzyć nam nie można, ale elementarnych we wszelkich gałęziach wiedzy jest i nas zabijającym. W naszych warunkach, gdzie samodzielne rozwijanie nauki krajowej na tyle przeszkód natrafia, te elementarne dziełka mają ważność daleko donioślejszą, niż gdzieindziej. Demokratyzując naukę, mogą dostarczyć jej pionierów z tamtąd, zkażdy ich spodziewać się nie było można. Z prawdziwą więc przyjemnością zauważyliśmy jednocześnie prawie pojawienie trzech krótkich wykładów zasad ekonomii politycznej, a mianowicie: Stanley-Jevon'sa (wydane nakładem redakcyi Wędrowca), Laveley'a (wydane nakładem Sonewalda) i Iwanukowa (wydane nakładem studentów puławskich). Gdy pierwsze dwa są wyłożeniem zasad ekonomii politycznej w pewnym, określonym kierunku, ostatnie dziełko ma na celu zestawienie historycznego rozwoju pojęć tej nauki. Do tak młodej i nieobrobionej nauki, jak ekonomia polityczna, jest to najlepsza metoda, zwłaszcza, że interesu a namietności ludzkie usilnie przeszkadzają zwycięztwu prawdziwych idei. Wszakże to kronikarskie zestawienie nie jest czysto obiektywne: autor na swoje własne poglądy i takowe w ciągu swojej pracy przeprowadza. Już we wstępie czytamy: «Warszwy panujące patrzy na wszelką ideę reformatorską, poruszającą ich interesy, jako na zamach na swoje prawa i na rzecz sako-

dluwa lub niemożliwą do urzeczywistnienia... «właściciele ziemscy i przemysłowcy, występując w obronie różnic stanowych jako koniecznych dla rozwoju ogólnego dobrobytu, zapominają, że stosunek ich do pracowników jest w gruncie rzeczy tylko łagodniejszą formą stosunków właścicieli niewolników do niewolników, lub dawnych panów do poddanych». Co się tyczy walki o byt pr. lwaniukow jest zdania, że: «dokładne zrozumienie roli, jaką odegrywały idee humanitarne-progresywne w życiu ludzkości, zaciemnionem w ostatnich czasach zostało przez zbyt pośpieszne przeniesienie darwinowskiej teorii, walki o byt «ze świata zwierzęcego w świat ludzki». Autor wierzy w idee i uczucie prawdy, zarówno jak i w to, że warstwy uprzywilejowane «zawsze szukają dla siebie i swego stanowiska sankcji moralno-prawnej, nie zaś samej faktycznej przewagi siły». W takim to istotnie humanitarnem i nieco optymistycznym świetle widzi autor sprawy społeczne. Czasami pan I., daje się unieść różowym nadziejom, na przykład, gdy woła: «nie-daleka jest chwila, gdy nauka o społeczeństwie osiągnie takiego stopnia rozwoju, przy którym wnioski jej będą posiadały pewność i dowodność wniosków nauk fizycznych, a więc stanie się ona tak wszechwładną i obowiązującą jak i te ostatnie». O ile bliska jest taka chwila, może łatwo osądzić każdy bezstronniejszy spozostregacz, zwłaszcza w obec tego, że «przekonanie, iż organizacja własności na każdym stopniu rozwoju stanowi najważniejszy czynnik ekonomiczny przy tworzeniu prawnych i politycznych instytucji, stało się ściśle nankowem dopiero w ostatnich czasach». Jeżeli tak, to zkad ten wniosek, że ruch, co się rozpoczął w końcu XVIII wieku już ma się skończyć, że nauka ekonomii politycznej (i socjologii) ma już zakończyć swoją fazę rozwoju? Co do zastosowania wyników teorii zagranicznych u nas, można powtórzyć za autorem: «mają one praktyczne znaczenie i dla nas, bo wyświełają nam drogę naszego własnego rozwoju w przyszłości».

Nie mając możności iść krok w krok za autorem dla braku miejsca, zaznaczamy tylko porządek, w jakim rozbiiera on rozmaite teorie. Najprzód więc pracę Smith'a «O bogactwie narodów», teorie ludności Malthusa i Ricardo podziału dochodu narodowego. Dalej następują cechy charakterystyczne t. z. «realistycznej szkoły», różniące ją od szkoły wolnej konkurencji. W rozdziale drugim zawarta jest krytyka skutków ekonomicznych systemu wolnej konkurencji w dziedzinie produkcji, zamiany i podziału bogactw. Jest to rozdział najgruntowniej napisany i dający wytrawną krytykę wzmiankowanej teorii. W trzecim rozdziale znajdujemy stosunek szkoły realistycznej (t. j. kathered-socjalistów) do socjalizmu i główne rysy socjalistycznej organizacji gospodarstwa społecznego. Kończy rys organizacji gospodarstwa narodowego (Rosji) podług zasad szkoły realistycznej. Z łatwo zrozumiałych powodów jest to najmniej pozytywna część dziełka; nie można bowiem dość wyczerpująco i gruntownie opisać coś nieistniejącego, coś takiego, co w przyszłości ma się urzeczywistnić.

Styl dziełka jest zajmujący i żywy, co się zaś tyczy przekładu, to trzeba przyznać, że w nim język nieco stęzał i nabawił się nielicznych usterek w przekładach z rosyjskiego prawie nieuniknionych.

S. B.

LIST HENRYKA RZEWUSKIEGO.

Zmarły w tych dniach prof. Antoni Stanisławski, na kilka tygodni przed śmiercią przesłał do redakcyi «Tyg. Powsz.» nieznaną list Henryka Rzewuskiego, autora «Listopada» do Mich. Grabowskiego, o krytykach, opatrzywszy go wstępem. Wstęp, jako interesujący przyczynek do historii stosunków literackich piętego lat dziełatka, pozwalamy sobie powtórzyć:

Komuż nie jest znanem, pisze S. p. Stanisławski, imię Henryka Rzewuskiego, niezaprzeczenie jednego z najzdolniejszych i najbardziej oryginalnych pisarzy, jakich mieliśmy w drugiej ćwierci bieżącego stulecia? Ale też zapytać można: czyja osobistość, czyja postać moralna mniej jasno zarysowuje się w przeświadczeniu naszym, jak postać autora nedorównanych «Pamiętek Soplicy», «Listopada», «Zamku krakowskiego», «Mieszanin Jarosza Bejły» i w. i. Ci nawet, co z nim osobicie nieraz się stykali i znać go byli powinni — jak, na przykład, szanowny Nestor powieściopisarstwa naszego, J. I. Kraszewski, — tyle w nim sprzeczności, tyle stron dodatnich i ujemnych, tyle paradoksalności dostrzegali, że gdy chodziło o wyświełlenie osobistości Rzewuskiego uważali to za rzecz niesłychanie trudną — prawie niepodobną.

Jeżeli czynny, nawet i pisma autora nie dają nam dość pewnych danych do sumiennej oceny

moralnej jego wartości, również jak i do tego, ażebyśmy pochwylić byli w stanie zarys dachowej jego postaci, to tem żądniej i rozważniej rozczytywać się powinniśmy w prywatnej pisa-rza korespondencji, w listach zwłaszcza pisanych do osób, przyjaźnią i poufałością doń zbliżonych. Do takich właśnie listów należy, jak mi się zdaje, list «Henryka Rzewuskiego do Michała Grabowskiego», znakomitego w swoim czasie krytyka i powieściopisarza, z którym łączyła go ścisła zażyłość, wynika głównie z jednakiem przekonani politycznych, oraz poglądów na przeszłość naszą i obecne położenie kraju, na stosunki społeczne, i konieczne ich prawa i warunki. Pisał go Rzewuski, jak widać z daty jego, w czasie największego może rozgoryczenia stosunków pomiędzy tak zwanem stronnictwem zachowawczem, czyli arystokratycznym w literaturze, a stronnictwem, które się rade było nazywać postępowem i demokratycznym. Organem pierwszego na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a po części nawet i w Królestwie, był głównie «Tygodnik Petersburski» przez Józefa Przecławskiego redagowany, i w pewnej mierze «Atheneum» Kraszewskiego; organem postępowców w tychże prowincjach, a szczególnie w południowo-zachodnich guberniach, była «Gwiazda» — rocznik wydawany, jeśli się nie mylić, od r. 1841 do 1844, pod redakcyą Benedykta Dołęgi (Jurkiewicza). Najwybitniejszymi osobistościami w stronnictwie zachowawczem byli: Rzewuski, Grabowski, ksiądz Hołowiński (znany także pod przybraniami nazwiskami: Kefalińskiego i Żegoty Kostrowca), oraz do pewnego stopnia J. I. Kraszewski. Wszyscy oni byli stałymi współpracownikami i korespondentami «Tygodnika».

Organ postępowców — «Gwiazda», liczył nie wielu współpracowników, zwykle ukrywających mało jeszcze wówczas albo wcale nieznane imiona, pod przybraniami nazwiskami: «Tadeusza Ładali» (Zenon Fisz), «Alberta Gryfa» (Antoni Marcinkiewicz), «Benedykta Dołęgi» (Jakób Jurkiewicz) i kilku innych. O ile współpracownicy «Tygodnika», czując grunt pod sobą, a więc pewni siebie, z lekceważeniem i pewnego rodzaju pogardą, traktowali «gwiazdźarzy», nie tyle w pismach swoich, ile w ustach mowie, która nieomylnie trafiała do ich uszu: o tyle młodzi, nerwowo usposobieni, niepewni jeszcze sił własnych, a boleśnie jęczący w szlachetnych aspiracjach swoich, zwolennicy postępu rzucali się na swoich przeciwników obcesowo, zapamiętale, nie bacząc nawet na powagę arcybiskupa księdza Hołowińskiego i wymagania przyzwoitości. Największą gwałtownością odznaczał się zwłaszcza sam redaktor «Gwiazdy», Benedykt Dołęga, który, polemizując niby o zasady, i przestrzegając sobie równość broni w szermierce, użył takiego wyrażenia: «Tak dobrze siedzę ja na swoim translatorskim krześle, jak ktoś inny na swoim arcybiskupim stole» (J. Srożej daleko, niż artykuły «Tygodnika» dojmowały do żywego i jętrzyły «gwiazdźarzy», i wogóle postępowców, sławne i osławione «Mieszaniny Jarosza Bejły» (2 tomy, 1841 — 1843), w których Rzewuski, z większą niż gdziekolwiek bezwzględnością, ściga jadawitem żądłem nieubłaganego dowcipu, nietylko głupotę i sprośne obyczaje «Balogów» — stowarzyszenia rozpróżnionego młodzieży, co szalała i rozpustowała po jarmarkach małomiejskich, — ale również bezlitośnie dotyka nieraz tenże zatrutym żądłem najboleśniejszych ran społeczeństwa, a stara się ośmieszyć i ohydzić środki, któremi ludzie dobrej woli, choć może nieudolni, usiłowali rany te goić i organizm społeczny do stanu zdrowia prowadzić.

Nie sami wszakże postępowcy bywali celem sarkastycznych pocisków dla autora «Mieszanin», nie mniej zjadliwie kasał on czasem i ludzi własnego obozu, jak np. Gustawa hr. Olizara, albo Augusta hr. Ilińskiego. Pierwszemu z nich kazał on w «Mieszaninach», na literackim wieczorze u «śędziego Fanoty» deklamować cudacko-roman-tyczny wiersz o «Białym pielgrzymie», drugiemu (hr. Ilińskiemu) kładzie w usta najpociesniejszą gaskonadę, niemniej zdumiewającą, jak czyni bohaterkie sławnego Papkina, właściciela Artemizy. Wyznać jednak należy, że autor «Mieszanin», obok żółcia i jadów zaprawnych sarkazmów niepowściągliwego dowcipu swego, wypowiadał niejednokrotnie głębokie myśli i zbawienne rady; szkoda tylko, że i te zwykle podawał czytelnikom w oprawie tak cierpkiej i obraźliwej, że zamiast z nich korzystać, odwracano się od nich, również jak i od ich autora, ze wstrętem. Kilka prawd podobnych znajdujemy też w liście, który tu *in extenso*, z zachowaniem pisowni autografu, przytaczamy.

Antoni Stanisławski.

*) Redaktor «Gwiazdy» zajmował skromną posadę przysięgłego łomacza przy jednej z jurydyckich gubernialnych w Kijowie. Nb. cytuję to wyrażenie z pamięci, więc może niezupełnie dokładnie, ale niezawodnie wiernie co do treści i ducha. A. St.

List Henryka hr. Rzewuskiego do Michała Grabowskiego.

«Kochany Panie Michale, im głębiej brnę w urzędowanie **), tym więcej pracy i kłopotów, wszakże mam za obowiązek dla dobra i pożytku ziomków, do następnych wyborów, im się poświęcać. Jednakże trzy miesiące w lecie przepędzę w Cudnowie ***), bo mi sił i zdrowia nie starczy. Moja żona z dziećmi iedzie do Odessy, więc będę zupełnym samotnikiem. Dziś w chwilach, które udaje mi się wykraść urzędowi, piszę, ale z pośpiechem, sam czuję, sam ubolewam na te niepoprawności, ale muszę puścić światu moje prace, iakie są, bo przekonany jestem, że z nich może być jakiś pożytek, chociaż także krzyku narobią, iak każde pismo opierające się namiętnościom współczesnym *). Ale tymczasem o «Listopadzie» ani myśleć, chyba w Cudnowie».

Odczytałem z uwagą krytykę «Soplicy» w «Ore-downiku» (naukowym) umieszczoną. Chociażbym był naypróżniejszy z ludzi, moja miłość własna była (by) zadowolona, bo nawet to, co nazywa ciasnym pojęciem wielkich rysów Konfederacji, i nieszczęśliwe łamanie się z trudnością zagadek historycznych, jest rodzajem pochwały, przypisując to artystowstwu, w zachowaniu stosunku między osobą opowiadającą, a sposobem widzenia iaki mieć musiała ta osoba. Więc sine ira et studio mówić mogę o tym przedudownie zawsze pisanym, a często głęboko pomyślanym pomniku krytycznym. Jednak iedna rzecz ciągle mnie razi, oto, że autor, iak widać wyznawca *du progrès*, nie może przypuścić ziednolicenia twórcy dzieła z osobą w nim przemawiającą, pociągi serca wiąza go do dawnej obyczalowości, radby ią wskrzesić w bycie rzeczywistym, ale opinie Polityczne, które wprest z tej obyczalowości powstają, potępia. I chciałby, żeby ta obyczalowość wyrażała się Politycznie, wedle kierunku przeciwoległej obyczalowości. Robi poniekąd kompromis między dwoma rzeczami żadney styczności z sobą niemającymi. Iak gdyby człowiek na różnych stanowiskach mieszcząc się, nie był tym samym człowiekiem. Uważając niezgodność opiniiów «Cześnika» *), z dzisiejs kursującymi po ludziach, zresztą pocztowie myślących, nazywa to owocem artystowstwa. Lecz jeżeli tym sadem robi zaszczyt autorowi, popełnia bład psychologiczny. Bo autor nie mógłby utworzyć tak żywotnego charakteru, gdyby sam nie podzielał wszystkich opiniiów swojego utworu fantastycznego. Autor może kiernie się przesadę, może widzi ciasno, może nie rozumie dzisiejszych okoliczności, ale wątpić nie można, że pod maską pożyczoną wynurzył swoje opinie. A jeżeli osoba, pod którą się kryje, wzniesła pociąg, to opinie, będąc konsekwencją żywiołów jego moralnych, nie muszą być tak bardzo głupie, chociażby się sprzeciwiały opiniom innych społeczeństw. Bo żaden autor tego nie dokaże, by typ utworzony przez niego mógł zniewalać, skoro wiarę pokłada w szaleństwie. Tu ziednolicenie nawet z przedmiotem nie pomoże. Niemcewicz, w «Powrocie Posa», oczywiście swoje opinie kładł w usta swojego Legistorka, a chciał wyszydzić przedstawiciela tak nazwanego Sarmatyzmu. Jednak iego posel iest chłodny, nudny, dla mnie przy najmniej nieznośny, a szlachcie którego usiłuje wydrwić, iest pelen życia i prawdy. Jakże oni bredzą z swoim postępem, iak gdyby opinie żywotne i życiodawcze mogły inaczej postępować, iak w swoim zastosowaniu, same stojąc nienaruszone. Inaczej, bez braku, wszystko co iest, byłoby postępem tego, co było. Heglizm ma być postępem Ewangellii, a Jakubinizm Feudalności. Przyznam się, że to przechodzi i moją mozgowność, i adwokacką «Cześnika Parnawskiego». W moim «Teterowianinie» rzucę wiele myśli, o czuję tego potrzebę, nich sobie krzyczą, a iak taki swoje: że u mnie życie Polityczne iest obłąkane, byle było życie obyczalowe, a iak to ostatnie będzie rzeczywiste, znajdzie się i pierwsze, o ile tego będzie potrzeba. Ale coż chcesz, kiedy tego nigdy nie zrozumieją.

Napiasz mnie zdanie swoje o 2-gim tomie «Mieszanin», bo iesteś sumienny, a za tym z ciebie korzystam. Bywaj zdrów i kochaj mnie —

26 marca 1843.

H. R.

*) Był marszałkiem szlachty w gub. wołyńskiej.

**) Majątek Rzewuskiego.

***) Miał to być może drugi tom «Mieszanin» (?)

****) Osoba z «Pamiętek starego szlachcica».

NEKROLOGJA.

Ś. p. Emilia z Potrykowakich Grulina, przeżywszy lat 75, opatrzona św. Sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zasnęła w Bogu 17 lipca 1883 r. we wsi Gabryelówce na Wołyniu. Duszę zmarłej poleca się modłtwnom kre-waych i życzliwych.

SZEWCO-POLAK ŻABIŁOWICZ

dotychczasowy rządca magazynu nadwornego dostawcy Hiszpanii

otworzył na wzór pierwszorzędných zagranicznych i petersburskich tego rodzaju zakładów

MAGAZYN OBUWIA

NA ZAULKU DEMIDOWA, № 4, DOM VICONTIE'GO

Ceny przystępne. Za dobroć roboty i trwałość materiału, Magazyn poręcza.

Posiadając już klientelę znaczniejszych tutaj domów polskich, mam nadzieję zadowolnić potrzeby Polskiej Publiczności Petersburga. **ŻABIŁOWICZ.** (290-12-5)

PENSYA PRYWATNA ŻENSKA

6-cio KLASOWA

BRONISŁAWY LEŚNIEWSKIEJ

przy ulicy Nowy-Swiat i Alei Jerozolimskiej
w domu narożnym p. Istomina, № 13.

Przełożona pensji ma zaszczyt oznajmić Szanownym Rodzicom i Opiekunom, że rozpoczyna zapis uczenia przychodnich i stałych na rok szkolny 1883-4 w dniu 14 (26) sierpnia, a kurs nauk 23 sierpnia (4 września).

Mając w zakładzie swym z upoważnienia władzy szkolnej klas sześć, nadto oddział przygotowawczy, jest w możności prowadzenia nauk od początkowego czytania i pisania do wysokiego i wszechstronnie pożytecznego trybunku rozwoju. (308-2-2)

Na długoletnie istnienie zakładu i lokal obszerny, we wszelkich sanitarnych warunkach, zwraca uwagę Przełożona Bronisława Leśniewska.

OTWORZYŁAM

MAGAZYN MÓD.

Proszę Dam o łaskawe nieodmówienie mi swego zaufania. Suknie. Paltoty i Kapelusze robimy podług najnowszych fasonów. Ceny bardzo przystępne.

Wozniesieński prospekt, № 21. (325-1)

OGRÓD POMOLOGICZNY W KIJOWIE

Lukjanowka № 15

A. L. MICHAŁSKIEGO.

Hodowla i aklimatyzacja drzew owocowych. Katalogi franco. (326-3-1)

LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW I JAMY USTNEJ

(Doktorowie i Dentyści).

Przyjęcie chorych codziennie od god. 10 do 2 z poł.

OPŁATA WEDŁE STAŁEJ TAKSY.

Wielka Podjaczka, № 22. (327-10-1)

SZKOŁA REALNA

VI-cio KLASOWA

Eugenjusza Babińskiego

w WARSZAWIE,

na Sewerynowie (róg Aleksandryi)

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczniów przychodnich i pensjonarzystów na rok szkolny 1883-4 rozpocznie się d. 4 (16) sierpnia r. b.; lekcyjne zaś 18 (30) sierpnia r. b. (318-3-3)

! DO SIEWU !

Rzepak zimowy (Raps)

w wyborowym gatunku

polecają Składy Nasion

WASILEWSKI I PILASKI

w WARSZAWIE i KIJOWIE.

(310-3-3)

Polski Magazyn Obuwia

ŻABIŁOWICZA

mieści się na zaulku Demidowa, № 4. Ceny przystępne. (289-12-2)

AKUSZERKA mająca zakład położniczy od 1870 r. z wygodnym mieszkaniem dla ciórek, przyjmuje dla odbycia położni, z zachowaniem tajemnicy. Maksymil. zaułek, d. Pels, № 2, m. 22. (22)

Hermana Teschendorff

DOM ZBOŻOWO-KOMISOWY

w KRÓLEWCU (w Prusach)

I W LIBAWIE

połącza się Panom właścicielom dóbr, na zasadzie wieloletniej praktyki do zbytu zboża, również do wszelkich objaśnień i regularnych doniesień targowych, oraz udziela zaliczenia. (298-13-4)

MIESZKANIA

po 9 i 6 pokoi, z paradiemni schodami, wodą, wannami i innymi wygodami, są do wynajęcia na Placu Wielkiego Teatru, w domu Bezobrazowej, № 10. (260-6-6)

POLKA poszukuje obowiązku rządczyni domu, sprzedawczyni, lub szycia bielizny i sukien. Adr.: Konno-gwardiejskaja ul., № 65, m. 43. M. D. (256-5-5)

Zakład Naukowy Żeński

6-cio KLASOWY

HELENY BUDZIŃSKIEJ

w WARSZAWIE

ulica Włodzimierska № 9.

przyjmuje zapis uczenia przychodzących, pensji arek i półpensjonarek, od d. 20 Sierpnia na rok 1883-84. Kurs nauk rozpocznie się w d. 3 Września, egzamina wstępne 30 i 31 Sierpnia i 1 Września. (317-3-2)



PLUGI R. SACKA

oryginalne

Samochody i wieloskibowe

połącza

ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE

JAKO JEDYNY REPREZENTANT

NA CAŁE PAŃSTWO ROSYJSKIE.

Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Adres: ALFRED GRODZKI, Warszawa.

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiebasy, Sery i Masła, oraz proponuje obywatelom wiejskim dostarczać mu rzeczne produkty. Ceny przystępne. Troicki zaułk, 15 i Stolarski z. 6. (16)

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, posiada na składzie głównym dzieło p. t.:

TROISTOŚĆ W NATURZE

czyli:

NOWY SYSTEMAT FILOZOFJI,

w krótkich zarysach wyłożył

KS. JULJAN DOBKIEWICZ

Mag. św. teologii.

Cena 60 kopiejek. (285-3-3)

Student, posiad. matem., 2 star i 3 now. jęz. (teor.), prosi o lek. lub in. zajęcie. Ekaterin. kan. № 102, m. 14.

WYSZŁA Z POD PRASY

„Pogadanka o Teatrze

I TEATR POLSKI W PETERSBURGU W R. 1882-3”

przez

Henryka Glińskiego.

Cena kop. 35, z przesyłką kop. 45.

Księgarnia Józefa Ungra, plac Kazański, 7.
(315 0-3)

KŁOSY

Czasopismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone literaturze, nauce i sztuce. № 916 wyszedł z druku i zawiera: Przednia straż, powieść społ. p. T. J. Chojńskiego.—Tunel pod Mielichowem.—Wycieczka na Łomnicę w Tatrach, p. Walerego Eliasza.—Dr. Fryderyk Maassen, p. T. J. Ch.—Wystawa histor. przemysłowa w Graden.—Pokłosie, p. Karola.—Przegląd polityczny.—Wiadomości bieżące z pola literatury nauki i sztuki.—Przegląd literacki.—Wspomnienia z pobytu w Ameryce, skreślił generał Wł. Krzyżanowski.—Stały cyk murowany przy ulicy Ordynackiej w Warszawie.—Józef Wybicki, napisał Mieczysław Krzywosąd-Kepieński.—Ryciny: Spotkanie się rolników w chwili przebiecia otworu pomiędzy dwiema galeryami w tunelu D. Z. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej pod Mielichowem.—Z wycieczki na Łomnicę, rysunki Walerego Eliasza: pierwszy ścieżak na piramidzie Łomnicy.—Wnętrze świętego murowanego cyku przy ulicy Ordynackiej w Warszawie.—Podręcznik. Kopja z obrazu J. V. Carstensa.—Dr. Fryderyk Maassen.—Dodatek powieściowy zawiera powieść Ouidy p. t. Puck, w przekładzie z angielskiego Z. S.

Cena w Warszawie rocznie rs. 8 kwart. rs. 2; na prow. w Cesarz. i Król. z przesyłką poczt. rocznie rs. 12, kwart. rs. 3.

Prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie. —Rocznik prenumeratorem otrzymują bezpłatnie jako premjum ilustrowany p. Jul. Kossaka: «Dziaryna Dyakowskiego z wyprawy Wiedeńskiej».

Adres: S. LEWENTAL, Warszawa, Nowy-Swiat 39

LOKOMOBILE

I MŁOCARNIE PAROWE

CLAYTONA I SHUTTLEWORTHA

z Lincoln (188-12-12)

POLECA

ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE,

jako jedyny reprezentant na Królestwo Polskie

KATALOGI ILLUSTR. NA ŻĄDANIE BEZPL.

Adres: ALFRED GRODZKI, Warszawa.

TYGODNIK POWSZECHNY,

pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

№ 33 ZAWIERA:

Cet czy licha? Powieść historyczna z końca XVII wieku, p. J. I. Kraszewskiego. Tom I.—Pogadanka, p. Quis'a.—Pogadanki społeczne (ze stosunków w Galicji), p. Sewera.—Podróż T. Coopera, w celu wynalezienia drogi lądowej z Chin do Indostanu. II.—Wrażenia z podróży, Maryi Konopnickiej. (X).—Korespondencya z Paryża, p. Sewerynę D.—Podobizny pisma wybitniejszych osób historycznych.—Do historyi stosunków literackich w czterdziestym czwartym lat dziesiątku.—Kronika polityczna.—Rozmaitości (Literatura i nauka.—Teatr i sztuka piękna.—Statystyka.—Wynalazki i odkrycia.—Różne).—Szachy.—Odpowiedzi redakcyi.—Ryciny: Tu niegdys!... Rysunek Andriollego.—W lecie. Z obrazu M. Ballavoine'a.—Typ żmudzi. Rysował Piotrowicz.—Dodatek: Angela. Powieść Fryderyka Spielhagen'a. Przełożyła z niemieckiego Bronisława Neufeldówna. Freski, powieść Ouidy. tłumaczona z angielskiego p. H. J. E.

Na żądanie wysyła się prospekt i № na okaz, bezpłatnie.

Wszyscy prenumeratorem, otrzymają w roku bieżącym bezpłatnie oledruk z obrazu mistrza Jana Matejki «Spór Gryfny z Lesskiem Czarnym».

Cena Tygodnika: w Warszawie, rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2 i miesięcznie kop. 67; w Król. i Cesarz. rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6 i kwartalnie rs. 3. (321-1-1)

REDAKTOR i WYDAWCA **Władysław Piłta**.